

7
1

Heidelberg 21 Maja 1859.

Kochany panie Młodnicki,

Byłem na wakacyach w kraju i zaledwie przed tygodniem wróciłem do Heidelberga, gdzie znalazłem list Pański. Zamierzam zabawić tu jeszcze do Sierpnia a potem udać się do Włoch na kilka miesięcy i z tego powodu, jeżeli Pan masz jakie polskie znajomości we Włoszech, to zrobisz mi największą łaskę przysyłając mi listki rekomendacyjne; — szczególniej ważny mi byłby taki list do Rzymu, bo tam najdłużej myślę zabawić. Napisz też mi Pan co o swoim Monachowie, ilu masz Polaków kollegów i co porabiacie, jak długo jeszcze w nim bawisz? — Jeśliby była jaka sposobność przesłania mi przez poczte Słowackiego, to chciej to zrobić, a będę bardzo

4

obowiązany. – Czy żyje Probst a z nim razem Augusta i Anna? – Kłaniaj z łaski swojej Maszkowskiemu, pp. Jacubowiczom, Peterowi i temu co przy mnie przyjechał a którego nazwiska przypomnieć nie mogę. – Fołkierski mały bawi się w Karlsruhe, był niedawno u nas. – Siatecki świeżo jeździł do Proroka, – zapewne po instrukcje lub pokrzepienie w wierze...

Do widzenia gdziekolwiek i kiedykolwiek

Zawsze przyjazny sługa

Łukasiewicz

Oberbadgasse, 10.



n
i z
abowi
jechał
mogę.
nełe,
o
in.
..
i

Wagę

e
nej.



München.

1
3

Sr Wohlgeboren



Herrn

Mlodnicki.

in München, Schommergasse, 4.



2

E.B.
CHUR

HUNO
24 ... 1

Mai.
V.II.

22 Lipca 1859. Heidelberg.

4

Kochany Panie Młodnicki,

Ponieważ już postanowiłem ostatecznie w połowie Sierpnia Heidelberg opuścić, więc piszę do Pana dopominając się łaskawie mi przyrzeczonych listów rekomendacyjnych do Włoch, bo przez Szwajcaryę do Włoch się teraz udaję i spędzę tam zapewne całą zimę.

Słowacki w całości rąk moich doszedł jak również szczotka i kluczyk, za co wszystko bardzo Panu dziękuję; a będę jeszcze więcej Panu obowiązany, jeżeli zechcesz obiecane listy mi nadesłać, czem do grobu zobowiążesz

Sługę swojego

J. Kałowicza.

Oberbadgasse, 10.

PP. Jakubowiczom, Maszkowskiemu proszę pięknie kłaniać odemnie i podziękować za pamięć.

8

6 1

Laudetur Jesus Christus!

We Lwowie dnia 3/11 879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Serdeczne „Bóg zapłać" za łaskawe pożyczenie wzorów, z których o ile tylko czas pozwolił starałam się korzystać. — Zwracając takowe, miło mi przytem przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wyrazy należnej wdzięczności i głębokiego szacunku.

sługa w Chrystusie

Kolumba Gabriel
N. R. S. O. B.

KOMITET BUDOWY POMNIKA AL. HR. FREDRY.

Wielmożny Panie Profesorze!

Komitet budowy pomnika Al. hr. Fredry postanowił na posiedzeniu dnia 9 b. m. zaprosić WPana Profesora do udziału w komisyi, mającej ocenić szkice pomnika, które wskutek ogłoszonego konkursu do dnia 1 czerwca b. r. zostaną nadesłane. Komitet spodziewa się, że WPan Profesor nie odmówisz mu swej światłej rady; i dlatego uprasza, abyś, potwierdzając otrzymanie niniejszego pisma zechciał uprzejmie donieść, czy będziesz mógł przybyć na posiedzenie komisyi w połowie czerwca b. r.
O bliższych tego posiedzenia szczegółach nie omieszkamy WPana Profesora w stosownym czasie zawiadomić.

We Lwowie dnia 11 maja 1892

W imieniu Komitetu:

[illegible] [illegible]

[illegible]
sekretarz

Nicea d. 17/4. 93.

Szanowny Panie.

Przed paru dniami wysłałam list do Szanownej Żony Pańskiej, w interesie p. Dułębianki i jej obrazu <u>Chloe</u> znajdującego się na wystawie we Lwowie. Tymczasem odbieram wiadomość iż Żona Pana bawi w Paryżu. Na nic zatem moje lwowskie zabiegi! Co gorsza, mogłabym może mimowoli zrobić przykrość pannie Dułębiance, gdyby je

10

przy dražliwości zwajji mia-
ta, zakomunikowane.
Służę to poradą, uprzejmie
Szanownego Pana proszę
albo o niewysyłanie listu
mego Żonie do Paryża, albo
– jeśli wysłany, o słówko
polecające ze swej strony
większej możliwej dyskre-
cji, na wypadek, gdyby
Się te Panie w Paryżu
spotkały. Nie o dyskre-
cję co do samego fakt-
tu list w intencji jej
obrazu pisała, ale co

do szczegółów. Miłości własnej oszczędzić należy wszędy nawet, kiedy się córce kamień z serca odjąć przystoi. Przepraszam, że Pana tak sprawą utrudzam, i o spełnienie prośby mojej jestem spokojna. Z szacunkiem

Marya Konopnicka

Nizza. Avenue Mirabeau
Villa Carabacel.

10 7

Autriche Galicie

Lemberg

Wielmożny K. Mudnicki

Professor

rue Lwowie







8

3/5

11

Szanowny Panie Prezesie
Nie mogę być na posiedzeniu
i proszę uprzejmie oddać pod
czas głosowania mój głos poni
żej załączony i przyjąć wyrazy
przyjaźni i szacunku.

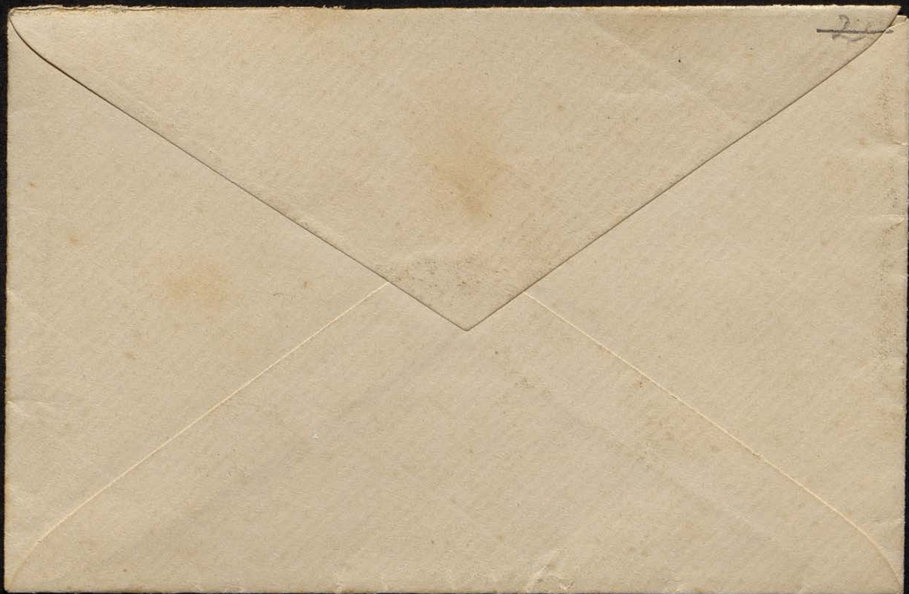
Wojciech Kossak

Jan Styka
Leonard Marconi

~~6~~

1
13

Wielmożny Pan
Karol Mikuli



Stanisławów d. 3/XI. 91.

Szanowny i Kochany panie Karolu!

Dziwnym przypadkiem list pana pisany do mnie w Maju b.r. dopiero przed paroma dniami doszedł rąk moich. Wówczas byłem we Wiedniu i powróciwszy z tamtąd miasta nie wyjechałem do Delatyna, list zaś pozostał nie tknięty na biurku i dopiero teraz przy przeprowadzaniu się, przy porządkowaniu papierów został odkryty.-

Dziękuję panu serdecznie za w swoim

czanie przesłanie mi życzenia na dzień imie
nin, a ponieważ jutro przypadają, prawie
jednocześnie więc i ja na ten raz, czasu
wszelakie serdeczności.
Od miesiąca stale już mieszkam w
Konstantynowie od Kijowa dni raz i żona.
Mamy dużo Kłopotów z mieszkaniem i
dwoloro to jest od 1go Maja mieszkamy
Kątem w pani i z obok Kacz, od pióro od
pierwszego Maja p. r. będziemy mieli lud
ne i obszerniejsze mieszkanie.
Nieborych Kłopotów takie dorzyć; w prawdzie

~~2~~ ~~3~~ 15

generalny projekt linii: Stanisławów, Nadwornę, Delatyn, Mikuliczyn, Worochta, – w kierunku Marmaros-Szigety przedłożyłem już przed kilkoma tygodniami, jednakże otrzymałem zaraz polecenie przygotowania projektu do budowy która się prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku rozpocznie; – ja przy tej budowie zajmę stanowisko naczelnie kierującego, – tak jak w swoim czasie Tunelu na Beskidzie. –

Szczerze się cieszę, iż państwo dobrze się

mierzać i wyobrażam sobie że z lubej
Marysi stanie się wkrótce panna i dzie-
lna będzie i artystka i kobietą — niech
jej pan Bóg szczęści na każdej życia
drodze.
Ja równie życzę dla całego państwa wo-
dziny najmilsze wspomnienia i szczę-
ścia zachowuje i przyjaźni i życzliwości —
może to będzie nie zbyt nieskromnie
jeżeli o zachowanie [illegible] tych samych uczuć
wielkie proszę. —
Całej pani rodzinie kłaniam Się prze-
syłam szczere pozdrowienia. Kosiński

ADMINISTRACYA WYDAWNICTW
TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO
Lwów, ul. Ossolińskich 11.

16

We Lwowie dnia 14/2 1896

Wielmożny Panie Profesorze!

Załączam XV. i XVI. tablicę Obrazów w wykonaniu Przyszlaka wraz z oryginalnymi obrazami Pana Profesora i proszę uprzejmie o udzielenie swoich uwag do ewentualnej korekty celem ostatecznego wykończenia

Łączę z wyrazami prawdziwego szacunku i poważania

[illegible]

Ani idealiści ani realistycy nie zbliżyli się do zupełnej prawdy. Usiłowania idealistów były o wiele szlachetniejsze, zmierzyli do zupełnej prawdy, ale pasiali po tej drodze niezliczone zasady pięknych myśli i rzeczy, że tak droga wydała się jak łąka pełna kwiatów — podczas gdy droga usiłowań realistów pełna błota i chwastów wstrętnych. —

Idealiści podnosili ducha swego czasu, realiści go obniżyli. —

Szkice Kaczwa: Wszystkim się zdawało że to Wojsko trąbiło a to echo grało. (Matejko. Samierski.)

17

Przed dwiema miesiącami udawali śmy się do W. Pana proffesora z propozycyą wybicia medalu Grottgera na pamiątkę odsłonięcia pomnika do tych czas jednakowo decyzyi Szan. Komitetu nie odebraliśmy. – Ponawiając propozycyą gdyby Szan. Komitet zechciał wziąść po dawniej podanej bardzo niskiej cenie a tem sposobem zmniejszył mi ryzyko nakładu zdecydowałbym się takowe wybić jak najsto ranniej. Upraszam o spieszną odpowiedź z uszanowaniem Kurnatowski i Co

7/11 880

14



CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny Karol Młodnicki

Artysta Malarz

in
w
Lwów

Ulica Zimorowicza № 12.

(Poln.)

Wielmożny
Karol Młodnicki
Lwów

W roku bieżącym jeden z najzacniejszych literatów polskich, Antoni Pietkiewicz (Adam Plug) ukończył 40 lat wielostronnéj i wysoce pożytecznéj pracy swojéj na polu piśmiennictwa krajowego.—

Grono kolegów i przyjaciół postanowiło z tego powodu ofiarować mu kosztowne Album, roboty jubilerskiéj, z autografami, rysunkami i akwarellami.—

Aby zaś dar ten uczynić tém cenniejszym, pragnęłoby pozyskać współdziałanie uczonych literatów i artystów nietylko miejscowych, lecz także w głównych ogniskach zagranicznych naszego życia umysłowego.—

Album składać się będzie z kartek ruchomych, formatu niniejszéj ćwiartki na któréj

piszemy.

Gdyby rękopism posiadał nieco szersze rozmiary, można przysłać i kilka zapisanych ćwiartek

Słowa na kartkach wypisane, mogą się odnosić bądź do samego jubileuszu, bądź do przedmiotów oderwanych. Tożsamo rozumie się o rysunkach i akwarellach.—

Podpisani ośmielają się wyrazić nadzieję, że i Szanowny Pan raczy nie odmówić tej oznaki uznania dla człowieka, który długoletnią działalnością swoją umiał sobie zaskarbić powszechną miłość i szacunek.

W przesyłce, której z niecierpliwością, w możliwie krótkim czasie oczekujemy, kartki rękopiśmienne przy wkładaniu do kopert, mogą być we dwoje łamane, ponieważ tu na miejscu naklejone będą na papierze kolorowym, formatu nieco większego. —

Toż samo zostanie uczynioném dla rysunków i dla akwarell, jednak tych nie godzi się łamać, muszą więc być nadsyłane ze zwykłemi w takich razach środkami ostrożności.

Ostateczny termin przesyłki oznaczony jest na dzień 15go Listopada r.b.

Adresować prosimy: Warszawa, do Jadwigi Łuszczewskiej, Królewska N° 37. albo do Ludwika Jenikego, Chmielna N. 35.-

Z poważaniem

Warszawa d. 12 Października 1887 r.

Jadwiga Łuszczewska (Deotyma)
Ludwik Jenike.

Kochany Karolu! Listu Twego drugiego zupełnie nie
odebrałem i tylko z ostatniego Twego pisania
dowiaduję się o istnieniu kiedyś takowego; musiał
gdzieś w drodze utonąć i tym sposobem z rąk moich
niedoszedł, zrozumiesz więc łatwo że niemogłem na
niego odpisać bo nawet przypadkowo dowiedziałem
się o istnieniu tegoż listu; a to wtedy gdym będąc
u Państwa S. dziwił się Twemu milczeniu po-
wiedziano mi nawzajem że Ty w liście do Siostry
dziwisz się znów mojemu i oczekujesz odpowiedzi na
drugi z kolei twój list który gdzieś w wezbranych
nurtach do Bałtyku popłynął i znajdzie swój koniec
może w paszczy jakiego rekina. Tak to jest na
świecie: „Człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi" czyli
„Karol pisze a woda listy topi." Lecz się nie
frasuj możemy sobie jeszcze to powetować (np. jeżeli
znów powodzi nie będzie) tembardziej że jak mi
mówiono masz dłuższy czas zabawić na wsi i
nieprędko znów Lwów nawiedzić –
No i cóż Ty biedny rozmoknięty Człowieku tam
porabiasz – piszesz, żeś się zajął pilnie pracą
ale jaką? nie piszesz – Tak zapewne, praca
wiele zajmuje czasu ale cóż, myśli zawsze nie
absorbuje a mnie się zdaje że gdyby Twe myśli
i marzenia zdołały widome kształty przybierać
to częściej można by je tutaj we Lwowie spotkać
niż w Bereznicy – Rozstrój ten, to rozdwojenie

nie służy ci widać bo jak mi mówiono źle bardzo
wyglądasz, a to powiem Ci prawdę nie jest dobrze
nawet bardzo niedobrze. Że Karolu pojechałeś
na wieś i zamiast wracać z tamtąd zdrów,
czerstwy, wesół, to Ty się trapisz, martwisz i
wracasz z zbidzony i wynędzniały i rozstrojony
to z Twojej strony bardzo nie ładnie — A nie
płynie tam gdzie Laetejska rzeka żebyś się
napił trochę wody zapomnienia — szczerze bym
Ci to radził — Tutaj wszyscy się mocno i szczerze
żałują (ci co cię widzieli) i radziby żebyś lepiej
trochę wyglądał — Widać że nie jesteś stworzony
na porewowitego polskiego Szlachcica popatrz wokoło
a zobaczysz jak się szlachta pasie aż miło spojrzeć
to mi Mospanie rzecz, Głowa, serce furda, jedna
dla proporcyi, drugie dla symetryi ale brzuch to grunt
Dobrze to ktoś powiedział:

Defekt w konformacyi nik mi się nie zrówna
Brzuch pełen rozumu, głowa pełena ......
Dobierz sam ten ostatni rym — Dalibóg tak
najlepiej — Rzuć troski i marzenia a weź
się do polędwicy i kpij z reszty świata —
Wiesz śmiać mi się chce, — przeczytałem to com
dopiero napisał i przyszły mi na myśl znów
inne wierszyki:

Uczył Piotr Marcina
A sam głupi jak ....

albo: przyganiał kocioł garnkowi a oba smolą:
co wolisz wybieraj — Coś strasznie wpadłem w
cytacye i dziwię się żem jeszcze z Biblii czego nie
zacytował ale nie lękaj się na tem koniec —
już więcej niebędę — basta —
Panna Gallmaier (Lokalsängerin) naskakawszy się
tutaj kankana do woli popadła nakoniec w
jakieś nieporozumienie z Dyrekcyą teatru a
powiedziawszy w tem nieporozumieniu komi
sarzowi policyi powiedziawszy że jest osioł, na
drugi dzień o świcie opuściła Lwów bez żadnej
parady że się tak wyrażę, zupełnie incognito —
więcej li ~~ciej~~ nie piszę bo niewidziałem jej —
Towarzystwo nasze sztuk. p. bawi się teraz w chowanego
i udaje że go niema, albo może zasnęło jak
niedźwiedź letargicznem snem i tylko od czasu
do czasu ~~mruknien~~ ciemiem o przemiedze o sobie znać daje.
Z kolegów żaden zdaje mi się nie umarł (czy-
tuję bowiem kartki pogrzebowe) więc wszyscy są żywi.
Leopolski skończył podobno portret Marka
który ma być prześliczny — relata refero — bo
nie widziałem — Zakładają jakieś pismo illustro-
wane w którem Leopolski część artystyczną
obejmuje. Grabowski ... nescio — bo go nie widuję
Kaczyńskiego czasem w ogrodzie jezu. spotkać
można — Pilipi siedzi w Spelunce — Aproppo
był tu Jan Kanty i podobno się upił — daj mu
Boże zdrowie — miał mnie odwiedzić ale

4

że
butelka zaszła mu drogę i sprawiła dystrakcyą
więc na obiecance się skończyło—
Ja, ja.... cóż ci o sobie powiem – niewiem dalibóg
chyba że jestem biedny bardzo biedny – żałuj mnie
ile razy sobie przypomnę Towarzystwo sztuk pię-
knych sobie powtarzam: Boże uchroń mnie od
przyjaciół bo od nieprzyjaciół sam się uchronię—
Starkel został obrany do rady szkolnej – krzyk
rejwach, hałas z tego powodu cała Dobrzańszczyzna
w poruszeniu Gazeta to pioruny rzuca to kłuje
sfery namiestnicze się krzywią jak po occie albo
po hiszpańskiej tabace – Więcej nic niewiem bo
nigdzie prawie niebywam z nikim się nie widuję
chyba przypadkiem spotkawszy się; a czy tam
kto co urodził to mi wszystko jedno, do kumy-
nostwa żadną miarą się nieprzyznaję i wolę admi-
rować obraz Zawadzkiego – Obóz Wysockiego" wy-
stawiony u Jastkólskiego choć przypomina bardzo
święte miejsce Częstochowę niż myśleć o kumy-
nie i kumynku którem podobno na imię Józef
prawdopodobnie aby go zbliżyć z ojcem bo i ~~Starszem~~ stary
k. jest ~~[illegible]~~ wprawdzie Józefem ale nie oblubieńcem.
Tymczasem bądź zdrów, wytrzeźwiej trochę
i kochaj mnie Twój
Konstanty—
Lwów ~~[illegible]~~ 23. Sierpnia 1867. (Maciewicz)
Co do papieru poprawiłem się jak widzisz

22 5

Kochany Karolu! Siedząc właśnie (rozumie się na krześle) w domu i rozmyślając niewesoło nad tem i owem, otwierają się drzwi i oddaje mi listonosz Twój list – pożądanym byś w tej chwili, ~~[illegible]~~, bo mi cokolwiek rozpędził jak Ci mówiłem niebardzo wesołe myśli; uczyniłem więc pierwszy raz w życiu to: że zaraz po przeczytaniu siadam i odpisuję –
Żeśmy się nie mogli widzieć podczas Twej bytności we Lwowie – żałowałem – jednak za wystosowanego miałem się i pierwej, bo wiedziałem że krótko bawiąc byłeś jeszcze z Bratem którego's dawno nie widział – to mi wystarczało – Teraz zaczynam żałować bo widzę że na niczyjem zdaniu polegać niemożna, każden prawie przez okulary miłości własnej patrząc rzadko bezstronne zdanie powezmie – ponieważ zaś w tem wypadku moja miłość własna żadnej roli by nie grała mógłbym więc może najbezstronniej widzieć (jak nazywasz Twoją Materyę) –
Ponieważ jednak upewniasz mnie żeś zdrów i dobrze wyglądasz – wierzę Ci i cieszę się mocno z tego a drugim nic odtąd w tej mierze wierzyć nie będę.... czy dobrze?....
Nie gniewaj się jednak bardzo za to bo widzisz: czasem i najpiękniejsze oko nie jest tak bystrem aby bez uprzedzenia i bez miłości własnej coś osądzić; a to ja wielką gra rolę w ludziach a razej w kobietach –
– Trzeba tym ładnym dzieciom wiele wybaczyć!!..
Cieszę się, że się dobrze bawisz na wsi – O tutejszem życiu tego Ci powiedzieć nie potrafię – nudzę się najfatalniej w świecie i z chęcią będę Ci towarzyszyć w podróży na każdą planetę; a czy na Saturna, Marsa lub Wenus to mi wszystko jedno – wybieraj tylko proszę Cię nie bardzo zimną – gdzieś blisko słońca – bo jednego zimna co się lękam i nie lubię –
Co do tego kiedy świat najpiękniejszy, to ani z Tobą

ani z Narcyzem się nie godzę bo podług mnie to czy
zrana czy w południe czy wieczór czy też nawet po
dobrym obiedzie zawsze nie bardzo pięknie wygląda
a najznośniejszy może kiedy go zupełnie nie widać
t. j. w nocy — dla tego to tak długo sypiam, bo-
śpiąc jeszcze mi najlepiej —
Mylnie sądzisz że ja, z Towarzystwami sztuk p. coś
mam lub miałem — owszem nic nie miałem
i nic niemam — w całej tylko sprawie o sekretarstwo
wyszedłem bardzo niedobrze —
Wśród najszczerszych przyjaciół
Psy zająca zjadły — bo i ja byłem owym za-
jącem zjedzonym i więcej nic — Kancelarya
Towarzystwa teraz rezyduje w gmachu teatralnym
prawie zaraz obok mnie — Pisałem ci dla tego:
że Towarzystwo bawi się w chowanego, — bo moim
zdaniem pomyślność i byt takiego Towarzystwa po-
lega na jaknajwiększym rozagitowaniu i rozgłoszeniu
onegoż — tem tylko sposobem może znaleść i wyszukać
jaknajwiększą liczbę możebną akcyonaryuszów i
ustalić swój byt — Ono zaś jak dotąd — sądząc z czyn-
ności — stara się jak można tylko, najniewidzial-
niejszem się uczynić i tak się schować żeby go
nikt znaleść nie mógł — tą drogą pewno do wzrostu
ani do ustalenia się nie dojdzie — Przytem bałamutno
z akcyami jest tyle że niewiem jak to będzie przy
losowaniu? — Przysłali mi papier wzywający do
udziału w wystawie we Lwowie w miesiącu Lutym
1868 r. urządzić się mającej — Mając zatem 12 miesięcy
do wyboru, wybrali jakby naumyślnie ten czas
w którym i w Krakowie bywa wystawa tak że
Lwowska przeciągnąwszy się przeszkodzi Krakowskiej
i obydwie nędznie wypadną — by to zapewnie wzrost.

–/–

Towarzystwa? – niewiem –
Wszystko patrzeć że Towarzystwo samo, tak jakby umyślnie na swoją zgubę działa –
O Kolegach mało ci piszę bo mało wiem – Jak powiada Filipi: że choć nic mają co jeść ale żyją – a sam Paryż odzwyczaił się podobno od obiadu – Apropos: opowiem ci zdarzenie dotyczące jednego ze Kolegów mianowicie Leopol... tak było:
Błotnicki poznajomiwszy się z Leopl. i niewiem czy z uwielbienia czy z grzeczności wypalił w korrespondencyi do dziennika Poznań. ogromną tyradę na cześć Leopolskiego za to tenże wyłudzczczyż chciał mu się portretem i w samej istocie zaczął go rysować potem się to jakoś przerwały posiedzenia aż kiedyś przychodzi L do Bło. prosząc go żeby popołudniu o tej a tej godzinie do niego przyszedł w celu dalszej pracy nad portretem –
Błotnicki akuratnie przychodzi lecz Leopolski zamiast korzystać z czasu i (mieć) medzić go zabiera się z najzimniejszą flegmą to do czyszczenia i myćia pędzli to do innych jakichś przedmiotów nieuważając zupełnie że B. czeka – nareszcie tak po upłynie blisko godziny zasiada do roboty, lecz ledwie zaczął robić prosi Błot. o sygaro – Ten mu z chęcią sygaro udziela – jak dotąd wszystko dobrze ale Leopolskiemu niepodobało się jakoś sygaro dane przez Błot. bo powiada że miałby ochotę zapalić jakieś dobre tak Brytannika lub Milaresa ponieważ zaś takiego nie było w domu powiada więc z zupełną flegmą Błotnickiemu żeby poszedł na ferlag i przyniósł mu 2 Brytannika – 2 Milaresy i coś tam jeszcze notabene za swoje pieniądze – Błotnicki zgłupiał na to – niewiedząc jednak co zrobić schodzi na dół – kupuje zarówno sygara i posyła je Leopolskiemu przez Expressa a sam nie wraca więcej bojąc się żeby go Leopolski jeszcze ze

8

dzbankiem po wodę nie posłał – albo nie kazał wyjęta wynieść – Pękaliśmy ze śmiechu słysząc o tem – Błoński furyoso te rzecz opowiada – Uśmiej się więc i Ty na to bo to bowiem piszę – a nic więcej ciekawego niemając donieść całuję Cię serdecznie i listu Twego czekam

Konstanty –

Lwów 30 Sierpnia 867. Maciewicz

Co do tych: „którzy Cię widzieli” to uskutecznie za widzeniem Twe polecenia –

Kochany Karolu. Odebrałem Twój list już wprawdzie kilka dni temu, nie odpisałem ci zaraz jak byłbym powinien a to z przyczyny iż chciałem Ci coś przecię napisać — Chcąc zaś tym razem list napełnić musiałem się wprzódy widzieć i tak i dalej etc. Teraz jestem gotów!!!! i siadam do mojej korrespondencyi ale — o nieszczęście!!! nie znajduję znów papieru listowego w pulpicie ..... nie chcąc znów dla tej przyczyny zwlekać odpis, piszę na pierwszym lepszym pochwyconym — świstku — niech przebaczy mi bardzo odczytujący ten list, a jeżeli czego wyczytać nie zdołasz to się domyśl a jeżeli dobrej rady chcesz posłuchać to czytaj to pismo w południe przy jasnym świetle słońca to może i wyczytasz wszystko. Teraz raz czy przeczytasz czy nie przeczytasz ja w Imię Boże [illegible] ..... [illegible] podobno gospodarstwo napisałem, to od czego tu zacząć [illegible] zawsze Dalibóg [illegible] od czego zacznę to zawsze dosyć że zaczynam!!! Czy od kwadratowego rabusia zacząć? jak myślisz? Ej nie — ty podobno wolisz od [illegible] ogrodu prawda? ... ej podobno także nie — zdaje mi się że najlepiej będzie jak zacznę od pierwszego pałacyku i pójdę naprzód jak się umieściłem / to więc dobrze jesteśmy w pałacyku pojezuickim i oczywiście wszedłszy na schody, jak to mówię.

[illegible] [illegible] do Państwa ku [illegible]
do jakich państwa — do Państwa na prawo.
Tam znajdziemy wiele nowych — nie z nie nowych
wiele starych a dobrych rzeczy — mianowicie Pani
zdrowa i Pan zdrów — czegóż więcej żądać?
Tam zaaplikowałem te kilka ostatnich słów Twego
listu mianowicie „a gdzie będziesz uważał, to oczywiście
rzeczy" niewiem czy po myśli Twej zrobiłem ale
jeżeli nie to przebacz niegrzecznemu bo nakoniec
już się stało i odstać się nie może — Tam odebrałem
polecenie żebym odpisując Ci zawiadomił Cię abyś
jadąc do Lwowa przywiózł ze sobą Mareckiego.
tego jeżeli nie zrozumiesz to powiedz tylko tem
że i ja który to piszę także nie rozumiem
ale dosłownie polecenie Ci przesyłam. Tam
dowiedziałem się że Pani Zofia zupełnie nie
ciekawa szczególniej jeżeli o Twój list chodzi.
Tam dowiedziałem się że nie ja hultaj ale ty
bo przecież nie ja się żegnałem z prośbą przy-
czyny że nie wyjeżdżałem ale ty hultaju prze-
cięż ty żegnałeś się a jak się tam pożegnałeś
razy pożegnałeś co? hultaju hultajowaty-
Takie i tym podobne historyje tam dowiedziałem
się — ale już się z tamtąd wyciągnąć muszę
bo Ty byś sam nie potrafił a więc chodź
teraz do kwadratowego Kałamarza — Wieści

że naszem Towarzystwie nie kwadratowy Ratusz
Lwowski na zawadzie ale więcej przeszkadzają
kwadratowe Osły po całej Galicyi rozsiane
a szczególniej kwadratowa Głowa osła tego
potłuczeńca którego korrespondencyi (przyznać
się muszę) nie czytałem w ostatnim No
Dziennika Literackiego jest odpowiedź pewnie
nim ten list odbierzesz będziesz już miał
w ręku —
Pisałbym jeszcze wiele do Ciebie ale nie chcę
psuć Ci oczów i odkładam dalsze wiadomości
do lepszego papieru który natychmiast na
własności nabyć myślę — Przy robocie szczęść Boże
a jeżeli masz wolny czas i znudzisz się troche
to siadaj i pisz — pisz a pisz a ja z
przyjemnością czytać będę notabene i z przyjem-
nością odpisywać byle było o czem — prawda
— będzie o czem) a tymczasem

Kochaj mnie jak ja Ciebie i bądź
zdrów Twój przyjaciel
Konstanty M

Lwów — Daty nie kładę bo nie wiem
wiem tylko że dzisiaj środa i podobno 1867 rok
to Ci przecie wystarczy — i jeszcze raz bądź zdrów
a pisz
jeżelim posiadał jakie litery to się domyśl bo mnie się
to często trafia szczególniej spiesząc się.

25 X 1878 1

26

Szanowny i Kochany Kolego!

Już od roku prowadzi się ta sprawa w porządkowaniu zbieranego Albumu artystów polskich na uczczenie 50 letniej pracy JPana Kraszewskiego. Tutejsze grono malarzy - zrobiło mi zaszczyt zgromadzenia prac na ten cel powierzonych - w skutek tego we wszystkich tutejszych pismach było zaproszenie do wszystkich artystów polskich o wzięcie udziału w tej pamiątce. Przekonani byliśmy że taki cel, podejmie nas - przyzwyczajonymi w jednej Księdze zobrazowanej naszą pracą artystów polskich, niestety jak do tej chwili nastąpiło rozczarowanie - wprawdzie już około 50 prac zostało mi nadesłanych - lecz na tyle

wiąże udział Warszawa Litwa
Paryż Monachium i Rzym – jednym
słowem ze wszystkich zakątków
gdzie są malarze polscy – z Krako
wa nadesłano tylko dwa – ze Lwo
wa ani jednego – tak być nie
może – nie uważamy tej nieobec
ności za niechęć ale za spóźnienie
a że termin jest nader krótki
bo album 15 Grudnia już będzie odda
nym do wręczenia – odwołuję się do
was Szan. Kolegów – prosząc abyście sami
tę sprawę osobiście i prędko podjęli
zbierzcie od wszystkich Kolegów podpisana
na ten cel przeznaczona. i poza
Tajście zbiorowo pod moim i przy
sem – ofiarowane tej części będę adre
rzecz to przynieść z powodu przywat
kich tu trudności na komorze wiel
przy odbiorze tego rodzaju przesyłek
a okazyi bywają dość częste –
Przekonany o waszej życzliwości
i uznaniu w tym przedmiocie,
Zadaczam wam objaśnienie

o warunkach oznaczonych — 1° przedmiot
dowolny — 2° rysunek odzielnie lub piórem
gwasz — akwarella lub olejny —
3° wielkość samego rysunku — szerokości
centimetrów 23 długości 33 centimetry
4° Ofiarujący swą pracę nadsyła
jednocześnie i swoją fotografię
wielkości karty wizytowej —
5° na oprawę biorący udział
składa Rsr. 1. Kop. 50 czyli złotych polskich
10 — które winny być przesłane
jako do kolektora i zajmującego się
oprawą Pana Marcina Olszyńskiego
w Warszawie ulica Oboźna No 1 —
Teraz jeszcze druga prośba —
mam wykonać portret doktora
Grottgera — ja znaleźć nie mogę
dobrej fotografii — kiedyś
u kogoś w Paryżu jeszcze widział
Tam jego fotografię w bardzo
złej czapeczce — i takiej samej

u was w Albumie, - może ich
macie kilka, to wdzięczną wam
będę za udzielenie mi jednej - w
przeciwnym razie to pożyczenie mi
takowej na jeden miesiąc
a z serdeczną podzięką i nazad
wam ją zwrócę - przytem racz
mnie objaśnić - jakiegoż koloru
były włosy - oczy - i mniej więcej
cera - bądźcie łaskawi nadesłać
mi dla pewności dojścia w liście
rekomendowanym ja zaś tak samo
odeślę - Mam też nadzieję że
przy tej sposobności udzielicie
mi wiadomość jak się Państwo
miewają i czy zachowali mi życzli-
wą pamięć, o której polecając się
tęsknie Szanownej i Łaskawej Pani
Uszanowanie wyrazy a
Wam mego szacunku
i Przyjaźni
Uściskiwanie [illegible]
Wasz Sługa
F. Matuszewski

Warszawa
d. 25 Października 1878.
Ul. Warecka № 3.

Tytus Maleszewski —

6 VIII 1879 5

28

Szanowny i Łaskawy Kolego,

Pospieszam z serdecznem podziękowaniem za pamięć i życzliwość Waszą w przedmiocie sprawy mojej na Lwowskiej wystawie — a nadewszystko dziękuję Wam żeście nie dowierzali podaniu mego do Komitetu w przedmiocie zakupu rzeczonej Zosi — miało to bowiem być bezskutecznie dyskutowaniem, tymczasem że to zostało pominięte —

Ja także używam willegiatury na wsi na Litwie, bawiąc w domu Pani Stanisławowej Łotockiej (gdzie wasz list mi przesłano) — [illegible] to co mi [illegible] jest malutkiej typy litwinów i odświeżam ducha, [illegible] mieć z kim [illegible] zdezerterowane —

miałem zamiar z Altönem
dla Kraszewskiego pojechać na
uroczystość Jubileuszową do Kra-
kowa do czego mnie Wołecky
warszawscy przeznaczyli; lecz
z powodu różnych przeszkód nie
będę mógł zrobić sobie tej
przyjemności, i z tego powodu
mandat swój odstępuję An-
driollemu — który jak mi
mówił miał zamiar uczestni-
czyć w tym obchodzie —
Tepa wiecznie obiecywał że
coś przyśle, ale skończyło
się na chęciach — przypuszczam
że dla niego roczny termin
był za krótki do obmyślenia
przedmiotu a cóż dopiero wy-
konania go — a że to przy tym
fajek trzeba było wypalić!! —

Rok to jakiś nieszczęśliwy wszystko
w objawach podziemnych, ale i w samo
sferze, do tąd bowiem trwały
tu ciągłe deszcze a z tąd
wylewy — nie dosyć i przed tą godziną
burza z wielkiemi gradami grzmo
tami piorunami i z całym
akompaniamentem tym podobnych
przyborów — Zniszczyła tu wszystko
tegoroczną egzystencję — dla
Panów wszystko to strata
ale biednych ludzi dużo pozba
wionych zostało chleba —
Niewesoła to wiadomość — bo
i w Galicji jak wyczytuję
w gazetach tegoż gatunku
awanturowanie jako wszędzie
[illegible] — nie mając więcej mate
rji do owej korespondencji, kończę moje pisanie,

Przesyłając Wam szczere Bóg zapłać – przyjacielskie pozdrowienie i najserdeczniejsze ucałowanie Rączek najłaskawszej Waszej Pani a córze pocałunek w usta i ów mały paluszek którem kiedyś oczarowany całowałem – a który mi też niedowiarka kolegi i o jej rysunkach które byłem tak zachwycony że będzie to z pewnością kiedyś znakomita artystka –

Sługa i przyjaciel
T. Maleszewski

Panu Chojęckiemu serdeczne pozdrowienie i [illegible] Ładę [illegible] –

Wysokie Litewskie
d. 6 Sierpnia 1879 r.

Warszawa d. 25 Paźdź.
ul. Altarowska No 3. 1880

Kochany i Łaskawy
Panie Karolu —

Z serdecznem podziękowaniem pospieszam, za łaskawe objaśnienie rysów ś.p. Grottgera. [illegible] tem już Jego portret - objaśnienie więc takie było mi bardzo potrzebnem - jak się to uda ta moja praca, niewiem, bo go nawet nigdy niewidziałem. Jeżeli choćiaż w części będę zadowolnionym - może nadeślę go na przyszłoroczną wystawę do Lwowa

jeżeli otrzymam wezwanie
Waszego Komitetu - w tym
roku jakkolwiek Zarząd
wasz o mnie nie zapomniał
niemiałem nic żadnego do
przesłania - dla tego natych
miast przeprosiłem że
korzystać z zaproszenia
nie mogę - czytałem tylko
sprawozdania z Waszej
tegorocznej wystawy - która
podobno mniej była intere
sująca - a szkoda że p.p. Artyści
wielkich imion, nie starają
się podtrzymać chociażby
tylko dla moralnych po
budek tak pożytecznej insty
tucji -

Zapytujecie o odkryte jakoby
przeczenia talenta o których
wspominał Pan Grzywiński -
Otóż w istocie w okolicach Dąbrowy
gdzie są kopalnie węgla i rudy
żelaznej - odnalazła się i żyła
talentów - bo oto jeden chłopak
od gnoju posiada wielkie zdolności
rzeźbiarskie - dwóch zaś jeden
od pasania gęsi drugi od trzody
posiadają talenta malarskie -
widząc próbki - jeździłem
w Lipcu na miejsce i przeko
nałem się o dziwnych zjawiskach
w tym kierunku - sprowadziłem
więc ich do Warszawy - dwóch z nich
umieściłem u porządnych
i zacnych ludzi a trzeciego
wziąłem do siebie - otóż jednym
zaopiekował się p. Matcz wiel
kiej zacności osobistości -

mieszkający z Gryzińskim -
przyszła znakomitość malarska
bo oprócz niezaprzeczonych ta-
lentów - mają też wielkie zdolności
i chęci do nauk - a przytem wybor-
ne chłopcy - chodzą do tutejszej
szkoły rysunkowej i pobierają
lekcye innych koniecznych nauk
Za wyjątkiem najmłodszego bo 13to
letniego Walusia - był u mnie kilka
miesięcy - lecz fatalne warszawskie
powietrze źle wpłynęło, bo się roz-
chorował - a że to jedynak, więc w
obawie gorszych następstw z takim
oddać go w tych dniach musiałem
do rodziców - lecz jak przyjdzie do
zdrowia, mają mi go oddać z po-
wrotem - A czy też Kochany Pan
Nie nadeśle na naszą wystawę
chociażby mniejszej pracy - niechże
się skąpi - bo od czasu jak jestem
w Warszawie nic ważnego tu
nie widziałem - Przyjm Kochany Panie
serdeczne pozdrowienie a łączę ucało-
wanie rączek najłaskawszej Pani,
polecam się Waszej przyjaźni
do widzenia na wiosnę [illegible]
J. Matkiewski

Nie mając adresu - przesyłam list za pośrednictwem Doktora -

32 13

Wny Karol Młodnicki

Warszawa d. 11 Stycz. 82
ul. Warecka 3.

Szanowny i Kochany Panie,

Zapewniam Was, że ani na chwilę żalu w sercu moim nie miałem, żeście mi na oba listy nie odpisali; przekonany bowiem jestem że gdyby było o czem dobrem pisać, nie pożałowalibyście ani czasu ani papieru — a wreszcie, już mnie moi serdeczni przyjaciele Lu[...]liniscy tak z tem oswoili, żem się już i do tego przyzwyczaił — ale za to, mam wielką pretensyę że

mi

14

adresu Twojego nie posiadając i zmuszony jestem tę moją pisanię adresować do Żulińskich obarczając ich doręczeniem tego listu aby nie zaginął, głównie dla żądanego adresu Cypryana Dyberyńskiego, który mieszka przy ulicy Twardej № 6 –
gdyż i tutaj na więcej interesujących wiadomości zbywa – wiecie z gazet co u nas się dzieje my też tą samą drogą wiemy o was

w po za obrębem publicznych rozmaitości — życie ograniczać się na ogniska domowem które jak u mnie, dzięki Bogu jedynie sobie spokojnie wszyscy dzie bez zaczepek, ale też i bez rozczarowań — a tak niby rybak gnany siłą ta- godnych podmuchów — a że się zdarzyło w obrotach wszyst- kie więcej dzieci więc to dzisiaj mieszkam za naszą niby ochronną przystani —

Ze świata artystycznego nic też u nas niewybiega bo się po za zakres zwyczajnych wyrobów

zaś
na naszej twej wystawie z pośród
licznych płócien wyróżnić
by tylko można — Epizod
z potopu, Mehwarta i Kar
lińskiego Obrona Olsztyna przez
Alchimowicza —

Przed kilkoma tygodniami
wróciłem też z wycieczki
do Kijowa, gdzie jako delegat
od tutejszego Towarzystwa
Z.S.Pięk. jeździłem z wystawą
obrazów — która znalazła tam
tam sympatyczne przyjęcie
dała mi możność przysporzenia
nia kilku tysięcy rubli, jako
cząstkę na budowę gmachu
dla tutejszego towarzystwa, około
czego teraz się krzątamy.
Na tem kończę przesyłając
Wam Szanowny Panie ukłony
przyjacielskie, serdeczne zaś
Czcigodnej Pani Teściowej ucałowa
nie rączek J. Malczewski

[illegible]

17 III 1888 ~~17~~
34

Szanowny Panie Karolu.

Dawno już z sobą niekorespondowaliśmy, niestety, niemamy sobie nic, do udzielenia, coby nam wzajemną przyjemność zrobić mogło - oczekiwania, wreszcie, złudzenia bez rzeczywistości - zdaje się, że udziałem całej ludzkości, a szczególniej też naszego narodu - więc każdy w sobie, i sobą zajęty -

W roku zeszłym przesłałem był na wystawę Krajową

w Krakowie portret Jana Zeczy-
ńsiewicza - proszę aby ta-
kowy po ukończeniu wystawy
przesłano ~~Kra~~ z wystawy we
Lwowie - nie niewiem czy speł-
niono moje życzenie, sądzę
jednak że portret ten, znaj-
duje się we Lwowie. otóż tedy
proszę Was o łaskawe przy
sposobności zakomunikowa-
nie Zarządowi Wystawy, że
jeżeli uznajecie ~~iż~~ portret
jest już niepotrzebny aby
wysłano go, pod adresem
Warszawa Ulica Warecka 3.
T. Malczewski - Sądzę
że jak wszędzie, tak też
i Wasza Dyrekcja odszuka

Obrazy opłacające kosztu przesyłki.
U nas tu, niedobrze, klęski
wylewu Wisły, nieprzyjaźny
kowany niski kurs tutejszej mo-
nety, wreszcie powszechna stagna
cja, nader ujemnie oddziały
wają na usposobienie i zwykły
temperament Warszawy, za to
wy Austryjacko-Węgierscy Polacy,
jakkolwiek i Wam sam szkody
nie nadto porobił - za to moneta,
stosunkowo podwójną ma wartość:
dla tego, powinniście nas odwie
dzać - Kiedyś miał ście ten zamiar
Szanowny Panie Karolu - warto by
korzystać z chwili - i raz
wprost do mnie zajechać - cem
chata bogata tem będzie i rada -

20

a prawdziwą przyjemność mi
zrobisz — niemając nic więcej
interesującego do napisania,
przesyłam Wam przyjacielskie
uściśnienie dłoni a najładniejsze
z Waszej Pani, ucałowanie obudwu
rączek — J. Matejewski

Warszawa —
d. 17 Marca 88
ul. Warecka 3

Przestańcie
Portrety nie jest tak pilne
w czasie który Zarząd będzie miał
żal, proszę odesłać podług
Adresu — przepraszam Was
za taki narzucanie się
moje —
nie wiedząc Waszego Adresu
piszę na ręce Zielińskiego

12. III. 1893 21 36

Szanowny i Łaskawy
Panie Karolu,

Serdeczne dzięki składam Wam za pamięć, i życzliwe zainteresowanie się moją propozycją – zapewniając Was, że, jakikolwiek nastąpi rezultat, szczerze obowiązanym Panu jestem, za Wasze dobre dla mnie chęci – Jednocześnie przesyłam list w tym przedmiocie do p. Władysława Bełzy, którego znając od dawna nie wątpię że również życzliwie zechce to poprzeć –

w liście do Niego, dołączy
Tem list do Waszego Tow.
Sztuk pięk: z propozycyą
nabycia 200 egz: w cenie
po jedynym guldenie — gdyby
zaś żądanie było wyżej
téj liczby, odstąpię egzemplarz
po 80 centów —
Nie rozpisuję się więcéj, a
to, z powodu choroby méj
Téj
Żony i cierpień neuralgicz
nych — Wspominacie, że
Szanowna Wasza Matka
wybiera się do Częstocho
wy a może i nawiedzi War
szawę — wielce Jéj będę
obowiązanym jeżeli
raczy sobie przypom
nieć

starczy sługę, a będąc Kumą,
zaszczycając nas Twoją bytnoś-
cią — Doktór nie chodzi, więc
kończę, przesyłając Wam
serdeczne pozdrowienie
Pani Matulanie, obidwu
rączek — Tytus M.

Warszawa
D. 12. marca 93
ul. Warecka 3.

38 25

Warszawa ul. Warecka 3
d. 14 Lutego 94

Kochany Karolu,

Dziękuję Ci za kilka słów życzliwej dla nas pamięci, jeszcze raz wyrażając Ci żal mój, z niemożności towarzyszenia przy odjeździe Twoim z Warszawy z powodu niespodziewanej wizyty kilku dam które nas nawiedziły.

Donosisz mi, że bawiąc w Krakowie dni 3. znalazłeś tam trudniejsze zadanie z powodu różnych kółek w tamtejszym

26

gronie malarskim – dziękuję
Ci za pochlebniejsze o naszym
tu światku przekonanie –
niestety tak nie jest; bo i tu
dzielimy się bardzo – podział
ten jednak da się usprawiedli
wić wielką rozmaitością
wykształcenia a nadewszystko
ko wychowania – W tych dniach
w tak zwanym Salonie Artys
tycznym rozbieramy zaprojekto
wowaną przez Wasz Zarząd
a przez Ciebie komunikowaną
tu sposób wydelegowania z tej
częściowo
do udziału z Waszem Jury – po
nieważ w tem kryterium trudności –
Zaprojektowanemu więc Wam

aby owe Jury tu wybrane, tu
sprawiedliwe swoje. Zadanie a mia
nowicie kwalifikowało obrazy
które przez przeznaczone do wysta
wy, to więc, ma racją bytu bo
tym sposobem uniknięcia nadzy
tek nieodpowiadających warun
kom wystawy – co zaś do spółudzia
łu wyznaczania nadgród – to uwa
żam za zbyteczne – ~~[illegible]~~ będące
zdaniem, a było, zupełnie wadrej
kompetencyi i uznania zostawić
nieobawiając się wcale, aby się
do grona sędziów, wybierali sobie
kantów świec łojowych a nawet
stearynowych – ale, nec Herkules
contra plures – w tych dniach
więc

28

odbierzecie projekt artysty-
cznem donoszę Ci prywatnie
a więc, tylko dla Twej wiado-
mości — przytem przypomi-
nam się Twej życzliwej pamięci,
i poparciu interes mój w przed-
miocie owych reprodukcyi litogra-
ficznych portretów Mick. Krasiń. Cho-
pena i Moniuszki od roku blizko
do projektowanego zakupu dla Warsz.
Tow. S. P. wielce Ci obowiązanym
będę jeśli to pomyślnie przeprowadzisz — jeśli zaś podania moje
i okazy tych portretów zaginęły,
to bądź łaskaw zawiadomić mnie
a powtórnie zaraz przeszlę za-
przepraszając Cię, tęczą Uściśnie
zie Twej Dom. Sz. Pani rączki
całuję — Pięknej Córce ukłony —
F. Matuszewski

40 K

Wielmożni Państwo
Dobrodziejstwo!

Zapewne przeczytawszy podpis na tym liście pomyślą sobie Wni Państwo: ten człowiek tylko wtedy nas zna i uda-jei się do nas, kiedy nas potrzebuje, a z resztą, nie zna nawet gdzie Stróżka leży, — gdyż pewnie za przykra ścieżka na nią. — I ono poczęści słusznem. My zostaliśmy dłużnikami Wgo Państwa na którym to długu już przez dwa lata procent od procentu narasta, — gdy jednakże Wni Państwo uwzględniwszy nasze niefortunne wypadki, jakiemi

Opatrzność nad czcią w roku nowego
roczą, łaskawie przyjąć szczerą chęć
za szczęście będzie nam się wydawać
że połowę długu mamy już spłaconego
podczas gdy drugą połowę, dokiem brze-
mieniem niebędzie uiskać sumieniu nasze,
i łatwiej nam do spłacenia przyjdzie. —
Z mniejszych słów kilka rzeczywiście
Prośba do P. Wo Państwa następującej treści:
Brat mojej żony imieniem Leon Gorałewicz,
administrator parafii Petranka w Kałus-
kim powiecie, stara się o parafię Łukawica
wyżna w powiecie Stryjskim, gdzie patro-
nem tej parafii są obecnie sukcesorowie
P. Feliksa Raciborskiego mianowicie Pani
Adela Raciborska. Ponieważ podanie
prezenty na tą parafię tylko o wyż wymienio-
nej Pani Adeli zawisło, nasza zaś czcigodna
Babcia Skolska ze Storożki (Wno P. Monnè)

adr. P. Raciborska w Łukowicy wyżnej poczta Stry. —

wspomniała że imię Raciborskich słyszała w domu Wgo Państwa, a my z tego wnosimy że Wni Państwo znają ową obywatelkę, więc upraszamy Wnych Państwo serdecznie rzucić kilka słówek listownie do P. Raciborskiej torujących drogę memu szwagrowi, o którego zaletach jako kapłana, sąsiada, ojca, i t. d. niewypada mi pochlebnie pisać, do otrzymania prezenty na Łukowicę wyżną. — Pani Raciborska dając prezentę memu szwagrowi istotnie że da ją nietylko najpotrzebniejszemu ze wszystkich innych kompetentów ale i najwdzięczniejszemu albowiem matka jego wdowa i kilka sióstr pozostając na jego utrzymaniu rzeczywiście potrzebują opieki którą dać im można tylko z cokolwiek lepszej posady jak ta na której obecnie zostaje. —

Należało by się w końcu i o Skolem kilka słów napisać, lecz niestety w obecnej chwili ono mnie mało co obchodzi, ja piszę i nadsłuchuję patrząc na posilający sen mojej żony — która może obecnie kryzys — ach! kryzys nieszczęsnego zapalenia płuc przebywa. Cała słabość wzięła początek jeszcze w święta Boż. nar. codzień skarżyła się ze niemocą i na lekkie kłucie w piersiach. Dopiero w sobotę gorączka wzmogła się, siły opuściły ją, kaszel choć nieprzykry ale podejrzany zwiastował zaczęty przybycie złowieszczego gościa. — Dr. Mironowicz uspokaja nas, pilnie dogląda, lecz kto może zbadać co wewnątrz dzieje się lub stać się może. — Jedną nadzieją w Bogu pocieszamy się i tem także że dość spokojnie w nocy sypia, gorączka tylko 39.0 stopnia a puls 80 liczy.

Polecając się łaskawej pamięci Wgo Państwa Dobrowsk. i ściskając Dzieciaczki zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

najniższy sługa Ks. W. Marcinkow

Skole 25/1 888.

Szanowny Panie Karolu!

Upraszam Pana przyjąć na fundusz pomnika Artura Grottgera przyłączone 30. zł. które kasyno mieszczańskie jako połowę dochodu z wieczorku muzykalnego d. 3/ii b. r. do mej dyspozycyi złożyło.

Łącząc wyrazy szacunku i przyjaźni zostaję

sługą

Ł. Marek.

Lwów 5/ii 877.

Łaskawej Pani Dobr. moje najpiękniejsze ukłony – bardzo żałuję że wczoraj nie mogliśmy korzystać z wieczorku pańskiego aby trochę muzykować; niezmożona migrena pozbawiła mnie tej przyjemności.

5

L. Aneck
Dr KM

43 ~~1~~

Wielmożny Pan

Karol Młodzicki

Lwów





44

Kochany Panie Karolu!

Bardzo mnie miło było słyszeć od Jakubowiczów wszystko dobre o Panu, stawszy się Pan przez swoje poczciwe postępowanie, zyskał sobie przyjaźń ludzi którzy wasze Pana przyjaźni, tak jak Pan Jakubowiczów przyjaźń i mojej zyskałeś, a nie upadniesz Pan wśród tego świata wędrówce. —
Co do sztuki: ora et labora. —
Mam ja do Pana prośbę, a ta jest: abyś Pan kazał zrobić formę na biust Słowackiego, a najpierwej abyś Pan Jakubowiczowi napisał, co ta forma kosztować będzie, a on zaraz Panu pieniądze poszle, — tę formę proszę Pana przesłać do Lwowa pod adresą mojego syna Karola, którego adres przyłączam. — Jakubowicze już do nas przyjechali zdrowi, i bawią

—

8

u nas w Warszawiczach.
Ja z moią żoną i Jokasią zostaniemy przez zimę na wsi, gdzie i Jakubowicze do iakiegoś czasu zostanią.

Bądź Pan zdrów i zostań dla mnie, tak iak ia dla Pana

szczery Przyiaciel

Jan Moszkowski

Swoich kolegów pozdrów Pan nayserdeczniey odemnie. —

Adres Karola i Jakubowicza:
Zyrakow N^ro 576. im 2ten Stock

Nayważnieysze rzecz zapomniałem, a to iest! abyś Pan to wszystko z bijetem zrobił, tak aby Karol o tym nic nie wiedział, o co Pana usilnie proszę;

nie są tak od siebie różne
bardzo — życzenia wszystkie —
wymarzonych Kochanych Rodzi-
ców i to są dwa ~~[struck]~~
najgłówniejsze ~~[struck]~~ warunki
~~[struck]~~ naszego teraźniejszego
życia. Może by się zako-
chał — to byłaby jedna
główna różnica. Więc nie-
wiem czy w dniu Gmundzkim
za dwóch ludzi którzy by
sobie bliżej stali jak my
obydwa, a przecież jesteśmy
dla siebie teraz tak obumar-
li że wiele czasu potrzeba
będzie za pierwszym na-
szym widzeniem się, aby zna-
jomość na <u>nowo</u> zrobić.
Tyś jest dla mnie zawsze
książka nadzwyczajnie czytel-
nie drukowana, i w której mo-
głem dowodnie czytać, ja
oprócz tych gdzie niegdzie
dla ciebie również. Teraz by-
łoby wszystko, z jedną tylko
różnicą

Mama się gniewa na mnie że nic nie wspo-
mniałem o Tej i całej naszej Rodzinie w liście
do Twojej; a mnie się zdaje że powinno tego
błędu z twojej strony Rodzice twoje pewnie z trzaskiem
mogły

że Książka zamiast po pol-
sku po łacinie albo angielsku
drukowana byłaby. Więc abyś-
my niebyli przymuszeni
brać Słowników ~~[illegible]~~ nad Ho-
merem – przyjedź póki czas do
nas tutaj. Niejadę do Mik-
łajowa ciebie zapraszać, bo
Jakubowiczowie, którzy u nas
bawią i niedługo wyjadą, nie
puściliby mnie, a proszę
o twój przyjazd teraz, bo zarazem
chciałbym aby i oni także
mogli większej przyjemności
twego pobytu. Niepiszę
więcej nic, bo przy większych
zabawach i prowadzeniu życia
arcszadyjskich pasterzy, do cze-
go by nam zogaciny i nie-
[illegible] zbarczyło – wartoby czas
sem szarpnąć wlutnią Febusa
albo zadać młotem Tanny.
Jeżelibyś się chciał przecię-
ntę podróż, to napisz nam
do Lwowa poste restante
ot abyśmy mogli posłać konie
Bursztalów niespodziewanie że-
Pegara, którego najchętniej byłem
chciał posłać

także niemogę, bo na tu-
tejszej poczcie bardzo szkodzi,
a byłby to najstosowniejszy
rumak dla przewozu takie-
go pisania — a znając two-
je nogi (F. X.) wolę posłać
wozem. — Skłoniwszy się
do naszej prośby, udasz się
na Łyczaków do P. Alfreda Ocie-
tingera № 576/II, i jeżeli tego
niezastaniesz pójdziesz do
Pani Salaby o piętro wyżej
i zapytasz czy niema okazji
do Borszczowa. Jeżeli nie
o takowej wiedzą niebędą, to
zapytasz się na placu francisz-
kańskim, co ci nietrudno bę-
dzie od Pani Nowosieckiej — i
spytaj się tamże czy niema
fury do Borszczowa, naj-
zapewne dostaniesz odpowiedź
a jest tanie. Gdybym nie brak
na papierze napisałbym ci co
masz dalej robić = ale liczę
na twój umysł zawsze żywy
wy spodziewam się domyślności.
A teraz oświadcz Szanownym Twoim
Rodzicom moje uszanowanie.
P.P. Siostrom moje pozdrowienia
wyrażając, ci abyś to niezaniechał
zrobić Kochaj cię jak zawsze
Twój Marcin

Barczezowice 4/6 860

Kochany Karolu!

Dziwne to jest po takiem życiu
zbiorowym jak my prowadzili
do tej pory razem, tak zapom-
nić o sobie nie słyszeć, a cóż
do ~~jkego~~ widzieć się albo mówić
ze sobą. Jeszcze do wszystkiego
komunikacja taka jest ~~utr~~
utrudniona że nawet pisać,
a raczej pisanie wtedy nie
mogę odesłać do ciebie kie-
dy bym chciał. —
Konieczną potrzebą dla na-
szego przyszłego życia by-
łaby abyśmy ~~się~~ mogli od
czasu do czasu widywać,
nasze drogi wprawdzie różnie
idą i nasze charaktera powinny
różnicy wielkiej na pozór

48 ~~11~~

Venecia 22/9 861

Kochany mój Karolku!

I tak jestem w Wenecyi, jak się tam dostałem, o tém dużo byłoby mówić, znalazł się uczciwy, który uznał mnie za godnego wsparcia. Czemu tutaj jestem, łatwo domyślisz się, że nie dla sztuki, ale dla zwątlonego już bardzo zdrowia. Ta zima przepędzona w kraju jak lekarze mówili, mogłaby była mnie śmierć przynieść, tutaj po dwudziestodniowym pobycie niemożna mię jeszcze powiedzieć, naturalnie! ale przynajmniej nie gorzej! a to już wiele jest. — Życie materjalne i moralne najgorsze możliwie, polaków mało, po największej części Arystokraci; choć żyję z kilkoma domami, niewystarcza mi to jednak zupełnie. Drożyzna okropna, w każdym względzie, a choćby nawet chcieć dobrze zapłacić, nie ma dobrej kuchni, i trzeba sobie

Podług nowego listu Adres p. Marcelego: Riva dei Schiavoni* № 4133. Albergo all' Aurora. p: to znaczy: Dom gościnny pod Aurorą./

* czyta po [illegible] cze Schiavoni: [illegible]

12

Koniecznie żołądka psuć. Jako miasto Wenecja ma cudowne rzeczy, osobliwie plac Marka, widok na morze, we zwałem jeżeli można do syta, rzecz to nie niewidziałem, bo mi nie wolno, odkładam to wszystko na wiosnę, która tutaj już w początku Lutego zaczyna się. Jeżeli Bóg da doczekać. Więc teraz wiesz o mnie wszystko co na razie może Cię zająć. Jestem różnie umęczony, abym mógł się zapuszczać wszelkie opisy, zwłaszcza że to często czynię do domu. Zaraz tutaj donoszę Ci kilka rzeczy tyczących się naszej Rodziny, abym mógł nieprzerywanie pytać o Ciebie. — Ignacy opuścił tak korzystne miejsce swoje w Dousa, z powodu grubjańskiego obejścia się jego. Barja teraz oboje z swoim mieszczańskim dzieckiem w Rodzinie w Warszawicach, gdzie całą duszą i sercem ciągle przebywam. Że Czerkawski za śpiewanie siedzi w wartokhaniu i oczekuje swojej kary która ma na niego zapaść, z innej mniejsze i przykre rzeczy nie wspominam

Takie dowiesz się że będziesz miał sąsiada niedalekiego, i dobrze Ci znajomego. W Joinville w Alzacii dostał Rafał posadę quasi Dyrektora i nauczyciela muzycznego, z pensią 1500 franków rocznie i widoki nad bardzo płatne lekcii, gdyż to jest bogate miasteczko fabryczne. Koleją z Paryża idzie tam więc jeślibyś się mógł coś dowiedzieć, to wielką zrobiłbyś nam przysługę. Kiedy instalacia odbędzie się o tem nie wiem jeszcze, ale zdaje się prędko, bo nawet nie mógł się radzić Rodziców, tak naglili z podpisem. Nigdy niemyślałam że on o tyle prędzej osiągnie niezawiśłego miejsca odemnie. Tak losy chciały niech Bóg go prowadzi! —

A teraz do Ciebie Kochanku! Co! ty już tak długo siedzisz w Paryżu!! w owym Paryżu, tak ja pytaniami będzie Cię dusił jak cytrynę. Albo nie mój Kochany, oszczędź mi to, bo wierzaj mi że powinnieneś jak najmniej się

14

wytężać, a wiele pisaniny jest mi wzbronione: czyż nasze dusze się nie zlały, czyż nie jedna ciągnęła nas do Paryża zawsze ciągłe, czyż ty je nie wiesz naprzód?! To co się pytam jest, czy stan twój finansowy się niepolepszył, bo jak od twych szanownych Rodziców słyszałam niebardzo był świetny? — A z drugiej strony słyszę i czytam że w Paryżu drożyzna panuje wielka. To są pytania które robię, a reszte sam domyślisz się. Jedno jeszcze, wiele płacisz za mieszkanie zapewne, choć może dużo pewno nie tyle co ja, bo u mnie wynosi 50 franków mieś: a zostaje mi drugie tyle na komorne wygodne jako tako, życie ! Schön bürgerlich! Czytałem wczasie że masz do Illustration robić portret Smolki i jak za każdą razą za święte gazetę sięgam, to nie potrzebuję mówić. Stracił biedaks imię. A teraz mój drogi Kochany, bywaj zdrów, i pokrzepiaj nas czasem o ile możności często swojemi listami. Twoja na zawsze

Mariella

Kochany mój Karolu!

Tyś lepszy odemnie, bo byś mi przebaczył wtak łagodny sposób moje milczenie tak długie. — Bóg ci zapłać za to, bo wierzaj mi wielką by to karą było dla mnie gdybyś był sobie podług mnie miarę brał. Inni to sobie biorą od dawna widać, bo n. p. Pan Grottger już dawno wyzdrowiał a do mnie ani rusz się zdobyć choć na kilka słówek pociechy, a wie w jakim stanie się znajduję. — A ja skazany pomimo jego oziębłości ku mnie, kochać go i wszystko mu przebaczać! Ale co to może będzie jak Pan Karol stanie w Paryżu, czy nie owładnie go może jaka słabość oczów, i nie będzie mógł tak daleko swoich oczów natężać — aż do Weldzirza! To taka dziura, co aż strach! —

Nic! wierz mi tak źle nie jest; dziwna to, dziwna, ale człowiek to jak wiesz, jest bardzo szlachetny zwierz — my żadnej obawy nie mamy, nawet umysł nasz swobodniejszy jak kiedy indziej, gdzie otworzenie może tylko sto razy świetniejsze. Za moją sztuką myśl, źle się zajęła całą duszą a z drugiej strony jestem przygotowany na wszystko, upoważnić odganiam myśli o mojej przyszłości, a dużo rozmyślam nad mojemi przeszłemi czynami — to daje dużo do myślenia. Czyż nie najlepsza pora aby odpokutować moje Mniechowskie winy w Jakubowiczach, Ci Aniołowie wiem się dawno mi przebaczyli czyli i nie myślą o tem, ale jam sobie nieprzebaczył. Widzisz dobrych pierwszych bez skutku i można czas wypełnić. Zresztą mamy w domu Aniołka którym będzie naszym duchem opiekuńczym w chwilach smutnych i nam to da, co bez niego musielibyśmy szukać wszędzie. Domyślasz się zapewne

51 13

Kogo myślę. Odmalowałem li go abyś wiedział jak Twoja Agnes wygląda, jeżelibyś miał [illegible] (stągi) wschodnie wiązki z Aniołami.



A teraz do Ciebie Kochany, cóż ty na tę twoją podróż! Że musisz być rozpromieniony o tém ani wątpię, bo pomimo twego spokojnego zachowania się przy rozmowach o Paryżu zawsze uważałem że to niebył wynik obojętności. Zresztą wiemy czym Paryż dla malarza, owe Delaroche, owe Louvry, owe Ingry (Węgry), wszak zapamiętałeś jak o tém marzyliśmy, a teraz to wszystko, te sny z tysiąca i jednej nocy in der [illegible] Wirklichkeit. To już jest coś. Ciekawy jestem czyś już sobie jaki plan ułożył, albo czy dopiero myślisz się rozpatrzeć na miejscu. Co słyszałem od Godebskiego o Akademii to, gdyby na mnie przyszło, nigdzie tylko tam zwróciłbym me kroki, ale niewiem jak ty – bo ja akademicznego studium wcale jeszcze nieprzeszedłem, ty co innego, bo ty pracował w München i masz studia, ale czy kasa twoja pozwoli li co innego rozporządzić o tém niemogę nic

powiedział — ale ty wiesz jak
mnie kosztuje. —
Ach das Gold ist nur Chimare
Ram ta, ta, ta, ta, ta, ta,
A teraz Kochany mój, drogi,
jedź z Panem Bogiem, i więcéj
mi się daje li na drogę
najlepsze życzenia i takiego
zupełnego przyjacielskiego ser-
ca! Ty mnie znasz, więc
jak Cię Kocham. Od takiej
bowiem wszystko co tylko
siostra bratu powiedziała
w takim razie. —
Ale nie zapominaj mnie
ponyjąć tylko jaki ja bie-
dak, a więc czem Paryż
dla mnie zawsze był,
wiedz że ... drżał zawsze
myśląc o nim. Pisz do mnie
będziesz miał szybkie i wie-
losakie Echo na mnie.
Polaków pozdrów odemnie
uprzejmie Collegów.
Życzeniby li by ~~tylko~~ na
czas ten list doszedł to
tu jest Adres Grottgera
Akademie d. b. Künste
Anna Gasse, w wchód do
niej z Kärtner St. o czem
wszystkim łatwo się dowiesz
w Akademii pytaj i jego Adres
domowy albo o Meisterszule Dyr.
Rubena. Więcej nie wiem

A teraz ściskam Cię do mojego serca i
ściskam jeszcze raz. Pisz, pisz i przysyłaj
adres prędziutko. — Miechowczanom [illegible]

* pisz, bo dosyć kiepskich listów otrzymałem. Mój nowy Adres: Dresdner Straße No 63/III. bei Fr. Knauer. —

Kochany Karolu!

Posłuchaj najpierw, a potém sądź; bo musisz już pewno myśleć o nas niewiedź co że tak długo niepiszemy, pomimo żeś nas prosił w ostatnim liście o prędką odpowiedź. —

Otóż słuchaj.

Najpierwej: dlatego tak długo niepisaliśmy do was, bo niemieliśmy czym zamarkować listu; niedlatego abyśmy ~~niemieli~~ niechcieli wydać tych 9 kr, bo obiad za nie można dostać, tylko dlatego bośmy wcale niemieli tych 9 kr. Czy jeszcze się gniewać na mnie, że nieodpowiedałem? — Oj Karolu! my tu kiepskie czasy przeżyli, bardzo kiepskie! może to kara za to wszystko co nabroiłem do tej pory, a daliby Bóg aby koniec na tém był, ale mnie się zdaje że to dopiero początek. — Cóż ja się mam rozpisywać nad tą biedą, na cóż Cię mam dotąlami smutnymi sobić, bo wątpię abyś szedł za przykładem Ostrowskiego, i złej strony na rzecz patrzał jak ón, ja znam twoje serce i wiem że u Ciebie głowa z sercem razem pracuje. — Muszę Cię jednak jako tako obeznać z dotychczasowym naszym życiem tutaj, a ~~[illegible]~~ niech Ci tych kilka faktów służą za miarę. Nasze rzeczy wszystkie pozastawione prócz tych które na sobie mamy. a drugie, żeśmy przez 4 przyjaciół tezy nie miejdli, prócz

Do Pauliny Wilkoszewskiej było bardzo niezadługo pisz, bo tak dawno było mi do tej pory do osobić.

herbaty, które Rafał dostawał rano od gospodyni, będąc przyzwyczajonym udawać słabego, co bowiem miewał, i przez 14 dni w domu biedaczysko siedział. Więc wygłodzieliśmy się przez kilka dni, a co przez tydzień naj-mniej! na suchym chlebie (!) pościliśmy nareszcie tych 4 dni o pół porcji herbaty rano. Może mnie spytasz czego do gospodyni nie poszedłem. Zaraz Ci odpowiem na to.

Jak wiesz Rafał nie ma skrzypiec i okropnie przytem cierpiał, bo przy kiepskim wegetowaniu, musiał cie-dnie z załamanemi rękami i słuchać jak mu w żołądku gra – to mnie spowodowało na wszystkie strony miny popodkładać – ale żadna nie poszła w górę. Najpierwej zrobiłem parę Aquarelle i dałem mu [illegible] na Kunstverein tutaj; potem zrobiłem naszej gospodyni ~~obydw~~ ~~obu~~ córkom portrety, aby kto widział i może głupi dał się zrobić – chciałem koniecznie tych 30 f. skąd dostać, aby skrzypce ~~dostać~~ Rafałowi sprokurować. Tymczasem mi się nieudało, z Kunstvereinu do tej pory nie mam odpowiedzi, a za portrety, które już wiszą w ramach ładnych, ~~[illegible]~~ niewiedzą jak dziękować (chociaż wyprosiłem sobie jeden Unkenntlichkeit) ale nikt się niespytał o cenę. Więc jak ta bieda na nas nastała, nie mogłem się w żaden sposób do gospodyni udać – wolelibyśmy by-

li postarować się z głodu, jak do niej
się udawać – ale der Mensch denkt
Gott lenkt. Za czwartego dnia leżę
już osłabiony na sofie, a Rafał mi
złośliwie powiada że jemu słabo się
robi – ja kląłem na los zasra-
ny i poszedłem do gospodyni –
ona nas wyratowała z głodu. –
Ale jak wczoraj przekonaliśmy się
to tylko początek był, im Komi-
schen Vorspiel zum Drama. Dosta-
jemy wczoraj list z domu z pieniędz-
mi; pierwszy list z domu w Lipsku
niemogłem się doczekać i na ulicy czy-
tałem, – ale włosy mi na głowie sta-
ją – co tu gadać, co tu powtarzać;
tylko tyle wiedz, że ~~ja~~ tato do nas
obydwóch razem, bez przemowy „moi
kochani" etc. w krótkich słowach powia-
da, że ostatni raz do nas pisze!
Niech pan Bóg Jemu to zapomni

Moje szczęście że nie posłałem robo-
ty te które tutaj robiłem, bo to
są zwyczajne lekkie Aquarelle, lep-
sze jak do tej pory robiłem, bo
więcej rysowałem jak malowałem,
ale aby posłać do Lwowa na po-
kaz to za mierne. To bez przesa-
dy musi być dzieło wielkie, wykoń-
czone, przemyślane – imponujące;
To jedynie może mnie wyratować;
Jeżeli Bóg mnie dopomoże do takie-
go dzieła, jeżeli on niejest zagnie-
wany na mnie, i ja będę mógł
takie dzieło posłać – to jestem wy-

ratowanym, i mogę zupełnym sumieniem i czołem wrócić na łono moich kochanych, biednych Rodziców — jeżeli zaś te przekleństwo które na mnie ciąży nie zostanie zdjęte, i ja nieznajdę w sobie tych sił, aby wykonać to dzieło, wtedy sobie w łeb wypalę albo o mnie nikt nie będzie wiedział. — Ale do tego czasu potrzeba, a moi Mecenasy już są na granicy cierpliwości. Dziedzyszycki już, komuś mówił, że tylko ten rok mnie wspierać będzie, a Lewicki zaczyna zwątpiać o moim talencie. I tak wszystko przeciwko mnie teraz się skupia, właśnie gdzie powinienem mieć głowę najspokojniejszą! ale to jest chwila decydująca, tu się pokaże czy ja wart żyć na świecie — i czy ja mam charakter, siłę wolę!! —

— — — — — —

Karolu! ja tobie nieprzepomożę, za wszystko co musisz dla mnie wycierpieć, ale cóż to tobie pomoże, jeżeli przysłam pieniędzy niebędzie, abyś mógł porozspokajać dłużników — a ja niemam teraz pieniędzy, ale nieradługo sam im popłacam. Powiedz mnie mój kochany Karolu, czy ja niemam napisać do Hakla i do drugich, może by to ich zaspokoiło? powiedz mi co ja mam robić a ja zupełnie tobie będę się trzymał. — Co tam z Pepi? Nieśmiem nawet myśleć, o tem wszystkiem — to mi po nocach niedaje spać i nawet wczoraj cały dzień byłem głodny. Wiemnie ja żyję, niemnie. Z tyloma ludźmi zetknąłem się więcej, a żaden o mnie z szacunkiem niewspomina — a o kochaniu ani mowy. Olesia przyrzekła że do tej pory niedotrzymała słowa i pisałem, ale moje usposobienie nie pozwoliło i kochały wszystkich jak najczęściej od nas — a jeżeli pieniądze przyjdą to nas [illegible]-

Do Państwa [illegible] teraz nieradługo piszę bo trudno było mi do tej pory to zrobić.

[illegible] zaraz mi przyślij abyśmy mogli szczerze wykupić, bo chodzimy jak drabi. Napisz mi także czy przyjedziesz, i kto więcej i kiedy, wiele masz zrobionego w robotach — a odpisz prędko bracie i dosyć [illegible]

Włoszech
zaraz po
obiedzie.

31

54

Kochany Karolu!

Wyobraź sobie ja do Ciebie znowu muszę pisać i to o pieniądze, my mamy teraz w kieszeni 2 talary!! a w policji niebyliśmy jeszcze, co nie wiemy ile kosztować może. Kawę kupskie owdamy przyjemy - Mieszkanie na miesiąc naprzód musieliśmy dać - ale obiad i podwieczorek musiemy zaraz płacić - nam włosy na głowie stają gdy sobie pomyślimy co to będzie jak pieniędzy nie będzie - o pracie ani myśleć

Musiałem wydać na niektóre rzeczy do rysowania, które tutaj są drogie -

…eli tak w Dreźnie to
padamy do nóg. Tumy obiad
za 15 ł (5 Silbergrosz.) taki
o jakim w Monachium nie
śniłem – Kawa droższa, ale
dobra, mieszkamy we dwóch
Cimpach na 4 p. i oglądamy
się za inną stancją, bo jak
Rafał grać będzie miał na
czém, to tutaj niemożna zostać.
Żeby on tylko miał na czém,
to bieda! bardzo cierpi bez
skrzypców, a to trzeba 30 f
na wykupienie – ale co
tam o skrzypcach myśleć
kiedy się nie ma co jeść –
wiesz ta myśl mnie spra-
wiła zawrót głowy, że my
może za 2 dni nie mamy ani
dutka, w obcym mieście.

Dla tego Ty Olesiu droga
Loß alle Minen springen.
i przyszlij nam, staraj
się, bo tu nas nikt
nie poratuje, od naszej

gospodyni niemówiemy
rządu, gdybyśmy myśli
zgłosić umierać, bo wymó-
wiliśmy Stanisław, czego widać
gniewała się, sprzedać sło-
wo którym niemiał co –
wać się sam Katarzynku
czy niebyłoby nasze położenie
okropne. –
Jak sam tu nas brakuje
takiego Ostrowia mit seinem
grotesken Ton, ale co! Każ-
den, moja największa Anty-
patia, byłaby mnie tutaj
willkommen, tylko aby moż-
na do kogo powiedzieć: jak się
masz, co tam robią – dla
tego kto ma przyjeżdżać
niech przyjeżdża prędko, bo
pieniądzy niewyda więcej
jak w Monachium, aż jest
miasto miłe i ciekawe –
Muzeum co 2 dzień otwarto

34

nie, a Delaroche, Calame
i Vernet zasługują aby
przez tygodnie tu zabawić.
Karolu drogi w tem moje
interessa, czy nie oglądając
Cię jeszcze. Tak to miło być
swobodnie gdzie się jest wzglę-
względnie spokojnym. Niema
to jak być porządnym!
Od teraz daleko mniej dłu-
gów robię, jak do tej pory.
Bądźże zdrów mój, i by oznajm
zaraz Olesia i wszystkich
innych o naszym stanie,
może którem będzie miał
choć cokolwiek, a przesyłaj
tak jak się prosiłem,
proste zestawki × przez mądre,
a list o oznajmieniu nas
pod Adress Wintergarten str.
No [illegible] 5, 4 étage.
Napisz nam kiedy przyje-
dziesz a my możemy Ci tanią
stancję najść, na tydzień.
2. Bywaj zdrów lubiący
Marcell.

35
56

Czwartek 18.

Mało brakowało a byłbyś już przedwczoraj od nas list dostał, ale nie chciałem Cię nudzić, tak często, i wolałem sprzedać burnus za bezcen i pod najprzykrzejszemi dla nas formalnościami, i odczekać jakiś czas na pieniądze Olesia. Dziś te pieniądze już wszystkowi, trudno mi za tem dłużej milczeć, a niemamy nic cobyśmy mogli sprzedać albo zastawić. Jeżeli zaś Oleś niewystara się do 22 – to jest w najkrótszym czasie pieniędzy, to słowo honoru daję i niewiem co to będzie; 20 mamy się stąd wyprowadzić, a tu ani śniadanie i inne małe rzeczy nie są zapłacone. Na przeprowadzenie też będzie potrzeba mieć coś – a na życie!?! Karolu dalibóg znajdujemy się w djabelnym sosie, i spieszczam się nad Ciebie że zpewnością Olesiowi ten list przeczytasz, a koniecznie spodziewamy się pieniędzy, innego nic niemożemy się spodziewać, dla tego też na pewno rachujemy że zaraz po odebraniu tego listu odeszlesz pienią-

bo próżny list to byłby głód.
List twój odebrałem i ucieszyłem
się nim, choć był za krótki.
Co wy tam porabiacie, czy nie
myśli ~~tutaj~~ nikt z was tutaj
przyjechać, bo my bardzo na
tém cierpiemy, że jesteśmy sami.
Może Ostrowia, albo Reichenberg.
A ty Kochany kiedy do nas za-
gościsz? czy zacząłeś olejno ma-
lować twój obraz. Wystaw sobie
do czego ja się odważył - z bie-
dy - zrobiłem akwarellę i odda-
łem na wystawę na sprzedaż
ale będę mógł czekać długo nim
dostanę pieniądze, choć cena bardzo
mała w porównaniu do tamtych.
20 talarów. Teraz robię drugi i trze-
ci obrazek - tylko do Judyty potrze-
ba mi koniecznie modelki - bo
Rafał za chudy. On biedak cierpi
bardzo że niema skrzypiec albo
fortepianu bodaj, nima nic ro-
bić, nudzi (się okropnie), wczo-
raj jak się dorwał do fortepianu
sąsiada, to grał do ciemnej nocy
a ja śpiewał - ale co ja tu gadam, a tu niema co jeść, i
butów niema. Wystaw sobie

ją dobrze wbudaik podardycz
czy niemożnaby jakim sposo-
bem dostać się do moich gru-
bych które zostawiłam.
A jeszcze jedno, jeżeli Olesio da
przeniądrze to w fotografu się moje
fotografie które zostawiłem u
niego, weź ją a jeżeli nie zechce
dać, to przyśle ci kartkę dla nie-
go.
Bywaj zdrów kochany
i wspominaj się na twego

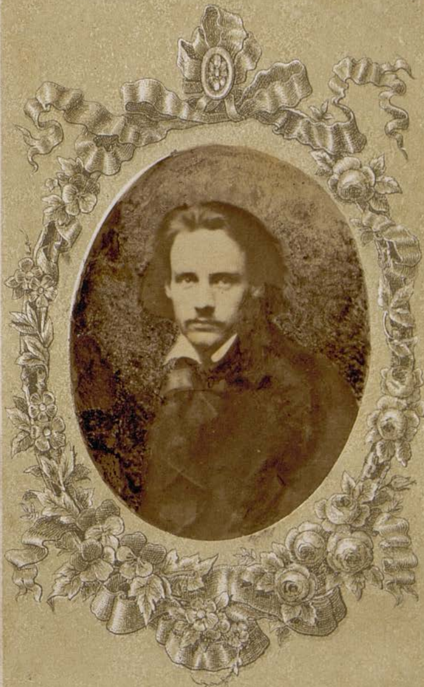
Marek

Jak Matejko?
pozdrawiam was
wszystkich serdecznie

Olesiu, Olesiu, oj Olesiu.



58 5



Marcel Mankowski

6

AP 395

Marcelli Maszkowski, syn Jana Maszkowskiego
artysty-malarza, - urodzony 1836 (gdzie ?[2] we Lwowie) —
Początkowo kształcił się pod kierunkiem ojca,
w r. 1855 wyjechał do Wiednia. - tu kształcił
się w Akademii głównie pod kierunkiem prof.
J. P. Geigera - kolegował z Ant. Grottgerem.
W r. 1857 wyjechał razem z Karolem Młod-
nickim do Monachium. - Tu wstąpił z począt-
ku do szkoły rzeźbiarskiej prof. Widnmanna,
ale już w pół roku zachęcony przez W. Kaul-
bacha ówczesnego Dyrektora Akademii,
powrócił do rysunku i malarstwa. —
Pracował w Malschule prof. Anschütza:
Tu kolegował z Matejką, Gryglewskim,
Jabłońskim, Pentherem, Miednickim,
Filipim, rzeźbiarzem, i innymi. - W ma-
larstwie miał trudności, wskutek wady
wzroku, - nierozpoznawał dobrze kolorów,
ale w rysunku celował. - W r. 1859

2

wyjechał z Monachium ~~w towarzystwie~~ do Drezna. – Tu rozwinęła się u niego słabość piersiowa, tak że po pół roku wrócił do Lwowa do rodziców. – Choroba jednak przybierała coraz większe rozmiary. – W r. 861 wyjechał do Wenecyi w części dla kształcenia się w części dla poratowania zdrowia. Choroba jednak nieubłaganie postępowała, ~~i zakończyła się~~ ta w r. 1862, 5º marca umarł we Lwowie w kwiecie młodzieńczego ~~[illegible]~~ wieku, rokującego najświetniejsze nadzieje. –

ręką K. Młodnickiego

20 III 1862

1

60

Kochany Karolu.

Teraz dopiero, wiem żeś w Europie
po prawdzie myślałem żeś przepadł
na Księżyc wyjechał — tak samo strona
niedałeś o sobie wiedzieć pomimo takich
przyjaciół w Krakowie przy odjeździe.
Myślałem z początku żeś tylko o mnie
zapomniał — ale przekonałem się że i z
Kasprzyckim i z innemi również postępu-
jesz. Przebaczam łatwo bo zaglądnąwszy
w samego siebie, nie wiele lepiej się widzę
usposobionym do pisania. Cieszy mię żeś
zdrów żeś pisał. Bóg zapłać. Wyglą-
damy wszyscy twojego obrazu, raz że nie ma
nic dobrego na wystawie, a potem że to parę
lat od ostatniego jeszcze w Monachium oglądania
Musiałeś nie mało podrosnąć; Kochanego Rei-
chenberga mamy tu obraz na wystawie

musiałeś go widzieć przejeżdżając przez Munchen. dziś rzecz mi się bardzo podoba powiem to otwarcie tylko trochę nie szczęśliwy, musi siedzieć w tej wielkiej" pracowni tiufce, zdało by mu się trochę świeżego powietrza naszego a do którego on tak zawsze wzdycha, — może teraz na wystawie kupią mu ten obrazek, więc może zechce przyjechać się do nas — wypadnie go ratować, on do kraju a ja ikra niż już podziwiam i ja zatem może pozna bo to tata też a otek się nawet nie opamięta kiedy powinien — a wtedy już nie czas pono. Posyłam ci 10 exemplarzy moich stworzeń, co byłoby mojego, to sprzedaj, — prawie się nigdy nie zbywa — exemplarz kosztuje 8. fl. a. w. rzecz ma wiele to wygrać na franki to już to tam twoja głowa — a gdyby się chciał robić jakie kroki u Goupila to może, — znam jeno przest. 15 # exemplarzy więc możesz go się wystawić co by dałbyś za to. Nie posyłam ci zaraz

panki w stojani bo jakoś tak często
że ~~wiele~~ nie sam jak i na czem. Jeśli zgrze
dasz co to był starkaw nie opisywać bo
sam wiesz najlepiej jak ich u mnie nie-
nawidzę i jak radzę stąd wszystkich
w Kurzem. — Ja nie mam ci tak
dalece o czem pisać muszę kończyć ale
tego wielkiego świata mógłbyś także
niecoś więcej napisać jak w przeszłym
liście, bo daliBóg nie wiem co o
tem sądzić. bo jeśli gdzie to pewno
w Paryżu jest się na co patrzeć i
a czem pisać. Bądź mi zdrów a
nie gniewaj się że ci tak rzadko piszę
szybciej

Twój szczery Jan

Kraków d. 20 8b 1850
3
Ulica Floriańska N. 363.

[illegible]

[illegible]

9 VII 1862

5
62

Kochany Karolu.

Czekałem na twój respons, ale nie mogąc się naczekać, odzywam się sam — Chciałbym nasamprzód wiedzieć co się dzieje z tobą, co robisz i jakli tam Księżowie pomie- trze franków — przykro mi było bardzo gdym się dowiedział, że twojego obrazu nie kupiono na tutejszej wystawie, ale cóż robić, i mnie podobny spotkał desplat, podobnie mój ~~[illegible]~~ stoi na stanie do siebie. Chciałbym dalej wiedzieć, jak teraz pracujesz [illegible] mógłbyś mi bez [illegible] objaśnić. — a na koniec jeśliś się udało co przebyć moich Ubiorów w Polsce — radbym

wiadział, a następnie przystąpić tym co dosta-
pieniędzy, bo diablo kuso dziś tak to mnie,
Weź więc do serca kochany Karolu
owe westchnienia moje i skutki mamo-
wie, i otwórz źródło pociechy dla
strapionej duszy mojej a uczynek przez
to uczynek chrześcijański podniesiesz
z pyłu jeden z artykułów łaknącego
nakarmić. // Nie gniewaj się na mnie
za ton w którym piszę te kilka słów
do Ciebie, jest to mój sposób, którym
zastępuję trele przemarszowe. Bądź
zdrów a nie zapominaj o nas

Jan Matejko

Kraków d. 9/7 1870

22 I 1871

64

Drogi mój Karolu!

Z szczerem uczuciem przyjąłem wiadomość
Twoją o nastąpić mającym ślubie twoim,
o ile smutki wypadków rodzinnych dozwalają
mi dzielić radośniejsze chwile drogich mi
osób. Wszakże, obecnie (również) nieco spokojniejszym
się czując przecież nie śmiałbym zakłócać
choćby chwilowo jasnego dnia twego, mojej
niewesołą twarzą — przeto zaproszenia dla
mnie tak serdecznego a zaszczytnie wyspomi-
słanego przyjąć nie mogę, dobroć twoja a zwłaszcza
Karolu, szczęście usprawiedli mnie w zupełności.
Życzeń moich nie wypowiadam bo znasz
je bardzo dobrze, Bóg z Wami!

Jan

Kraków d. 22/1 871 r.

66 ~~13~~



Wielmożny Pan
Karol Młodnicki
malarz artysta
we Lwowie
Księgarnia K. Richtera.

22
I 1871

14





List Jana Matějčka do Tatíčka



Teodora z Giebułtowskich Matejkowa 1879.

Fotografia dana przez Matejkę Karolostwu Młodnickim.

2/6

Ulica Krupnicza

A. Szubert

No. 17

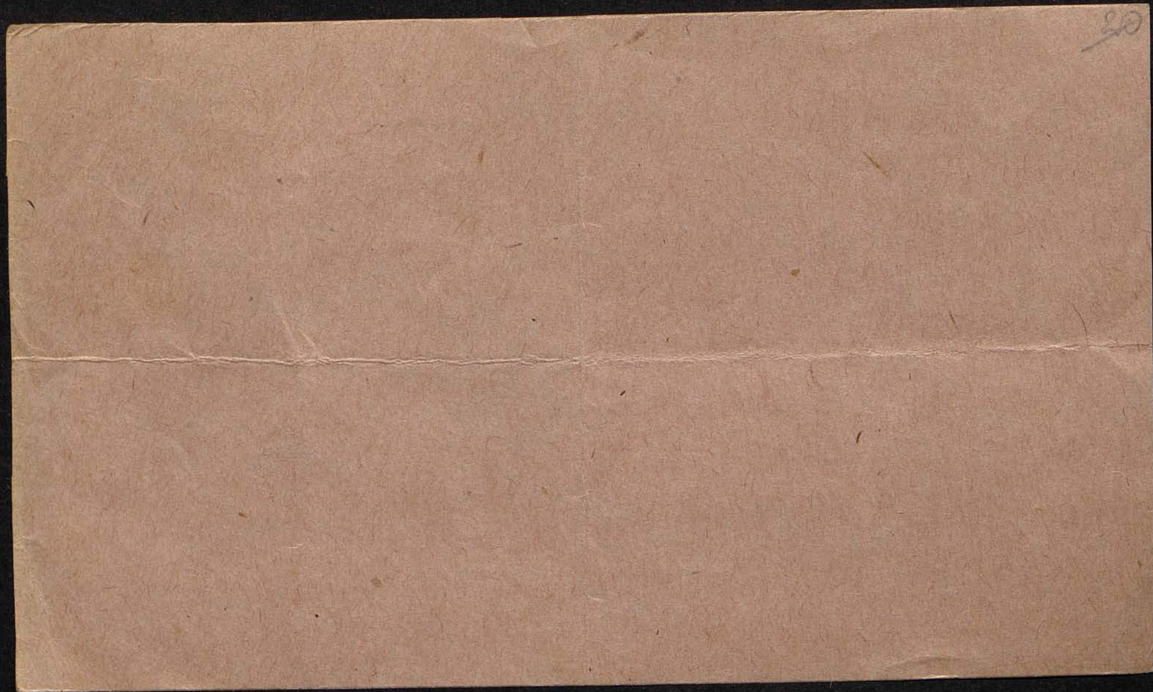
w

KRAKOWIE.

Reprezentacya lwowska zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, pokryła kirem wszystkie obrazy na swojej wystawie na wieść o śmierci Mistrza który był najświetniejszą gwiazdą współczesnej sztuki polskiej. Z niewymowną żałobą w sercu składa Reprezentacya wyrazy współczucia rodzinie i wieniec z nieśmiertelników na trumnę Jana Matejki.

W imieniu Reprezentacyi:

– Karol Młodnicki – Wład. Rzeska


20

21
63

PROGRAM
Obrzędu pogrzebowego ś. p. Jana Matejki
w Krakowie,
w dniu 7 Listopada 1893 r.

I.

We Wtorek d. 7 listopada b. r. o godz. 9-tej rano nastąpi wyprowadzenie zwłok ś. p. Jana Matejki z domu pod l. 41 przy ul. Floryańskiej do kościoła N. Maryi Panny.

II.

O godz. 8-mej zrana stowarzyszenia i instytucye w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie od ul. św. Marka, wzdłuż ul. Floryańskiej, po za Bramę Floryańską. — Mistrzami ceremonii są pp.: Konopka, Eminowicz, Zagórny Marynowski, Fenz i Staszczyk.

III.

Kościół N. Maryi Panny od godz. 7-mej zrana dla publiczności będzie zamknięty, a wstęp doń tylko za biletami, w ograniczonej liczbie przez Komitet pogrzebowy wydawanemi, dozwolonym zostaje.

IV.

O godz. $8\frac{1}{2}$ zrana przed domem Matejki pod l. 41 przy ul. Floryańskiej, zbierze się rodzina Zmarłego, Wydział Krajowy, Rada m. Krakowa, delegacye, oraz komitet pogrzebowy, gdzie z uderzeniem godz. 9-tej, po wyniesieniu ciała z mieszkania, przemówi Prezes Akademii Umiejętności.

V.

Po ukończonem przemówieniu, orszak wyruszy przez ul. Floryańską do kościoła N. Maryi Panny w następującym porządku:

1. Pluton straży pożarnej ochotniczéj.
2. «Harmonia.»
3. Towarzystwa «Sokołów».
4. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami i Stow. drukarzy i litogr.
5. Stowarzyszenia akademickie.
6. Zbór ewangielicki.
7. Zbór izraelicki.
8. Artyści dramatyczni.
9. Magistrat m. Krakowa.
10. Towarzystwo Strzeleckie.
11. Kongregacya Kupiecka.
12. Towarzystwo Tatrzańskie.
13. Towarzystwa techniczne: krakowskie i lwowskie.
14. Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki.
15. Towarzystwo Opieki nad Weteranami Wojsk Polskich z r. 1830 i 1831.
16. Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy Uczestników Powstania Polskiego r. 1863 i 1864.
17. Koła literacko-artystyczne: krakows. i lwowskie.
18. Czeska «Beseda» w Krakowie.
19. Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe.
20. Izby przemysłowo-handlowe.
21. Kolegium adwokatów i notaryuszów.
22. Towarzystwo Lekarskie.
23. Reprezentanci dziennikarstwa i literaci.
24. Rada m. Podgórza.
25. Delegacye Rad miejskich.
26. Rada powiatowa krakowska.
27. Delegacye rad powiatowych.
28. Towarzystwo rolnicze.
29. Duchowieństwo.
30. Niosący ordery Zmarłego.
31. Ciało zmarłego ś. p. Jana Matejki; końce całunu trzymać będą osoby, przez Komitet ku temu wyznaczone.
32. Rodzina Zmarłego.
33. Marszałek i Wydział krajowy, oraz Posłowie do Sejmu i do Rady Państwa.

34. Władze wojskowe i cywilne.
35. Akademia Umiejętności.
36. Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet lwowski.
37. Szkoła Sztuk Pięknych, oraz Artyści malarze i rzeźbiarze.
38. Rady m. Krakowa i Lwowa.
39. Komitet pogrzebowy.
40. Dwa plutony straży pożarnej.

Każdą z instytucyj w pochodzie udział biorącą, poprzedzać będą wieńce przez nią ofiarowane.

VI.

Do kościoła Najśw. Maryi Panny wejdą tylko niosący wieńce instytucyj i zajmą miejsca w środkowej nawie. — Nawy boczne, prawa i lewa, przeznaczone są dla publiczności.

VII.

Nabożeństwo żałobne odprawi JEm. ks. Kardynał Dunajewski, książę Biskup krakowski; mowę pogrzebową wypowié JMKs. Prałat Władysław Chotkowski. Podczas nabożeństwa Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza, odśpiewa *Requiem* (Verhulsta).

VIII.

Po ukończonem nabożeństwie, pochód w porządku pod V. wskazanym, ruszy przez ul. Floryańską, Bramę, Rondel, ul. Basztową, Lubicz na Cmentarz krakowski.

IX.

Towarzystwo «Lutni», śpiewać będzie pieśni pogrzebowe w czasie pochodu na Cmentarz pod Szkołą Sztuk Pięknych.

X.

Po odbytym obrzędzie kościelnym, nad grobem przemówi prof. Władysław Łuszczkiewicz imieniem Muzeum Narodowego, Szkoły Sztuk Pięknych i Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, oraz p. Włodzimierz Tettmayer imieniem Artystów malarzy i uczniów Zmarłego, — poczem chór odśpiewa *Salve Regina*, na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XI.

Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

W Krakowie, dnia 7 Listopada 1893 r.

W IMIENIU KOMITETU POGRZEBOWEGO:

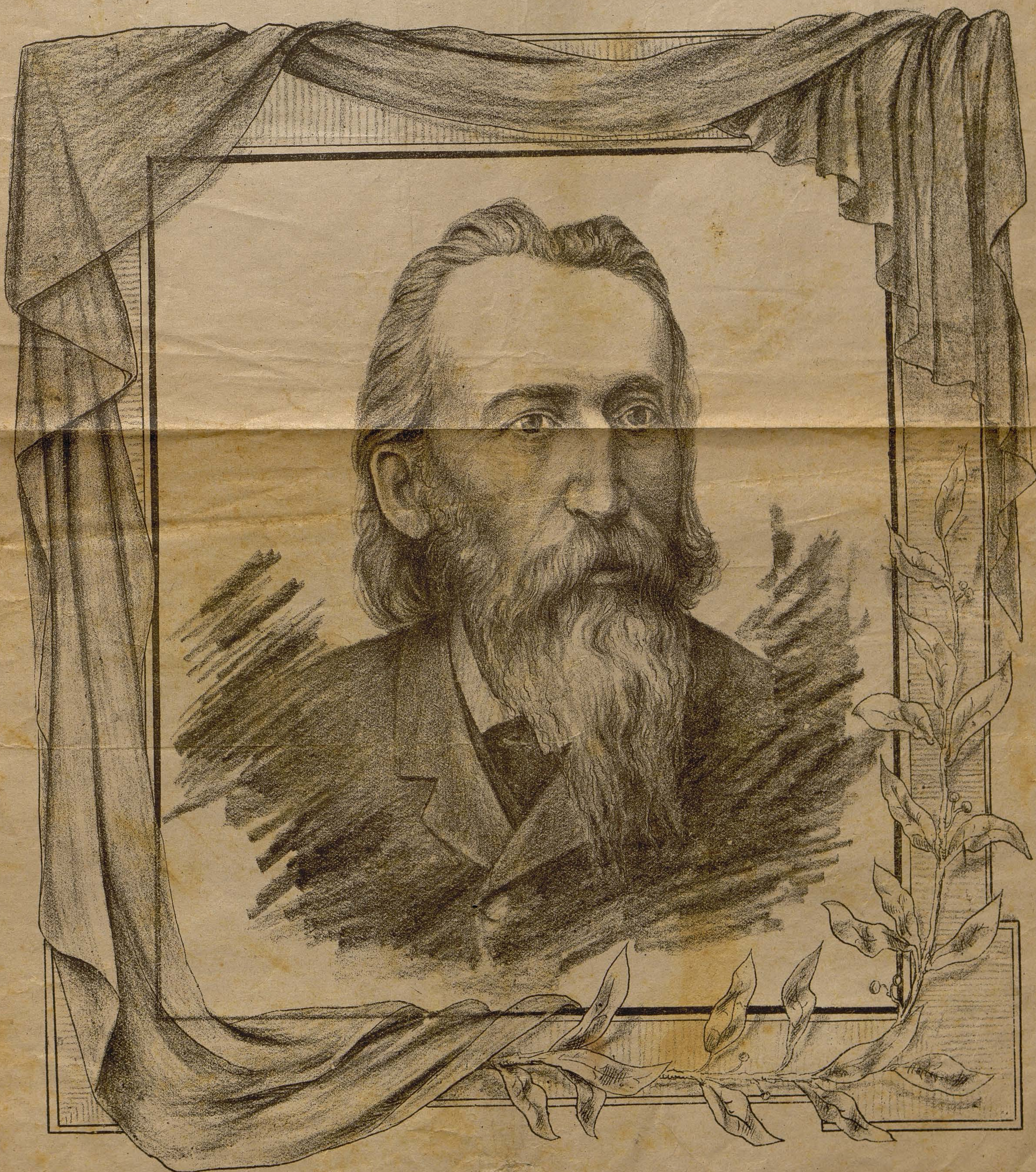
Stanisław hr. Tarnowski. *Antoni hr. Wodzicki.* *Józef Friedlein,*
prezydent miasta.

W Krakowie, w drukarni „CZASU“ Fr. Kluczyckiego i Spółki, pod zarządem Józefa Łakocińskiego. — Nakładem Wydziału Krajowego.

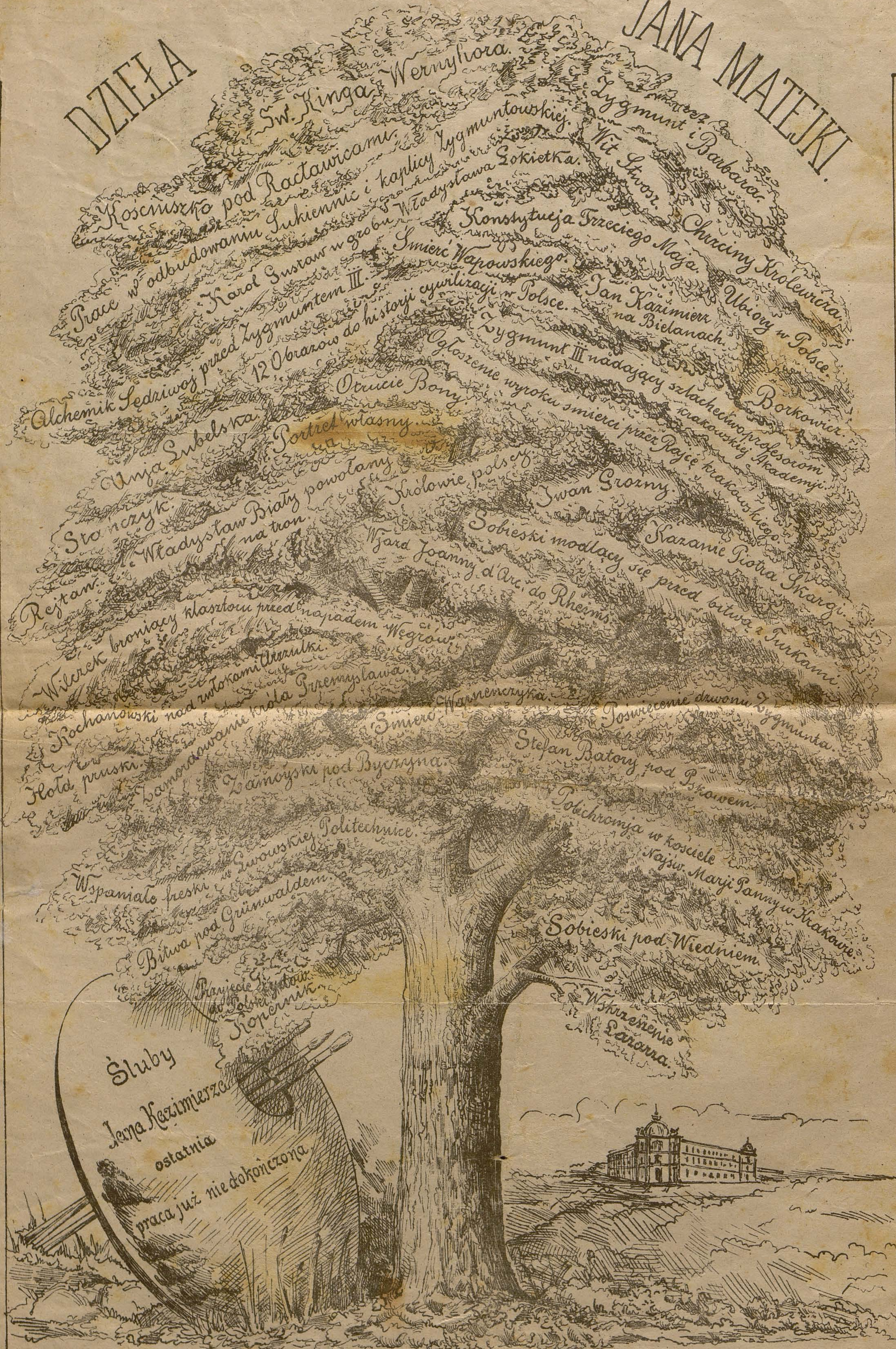
Nr. 29. Lwów – 1893. Wydawnictwa Rok XVI. Cena 20 ct.

GONIEC i ISKRA

Czasopismo illustrowane.



JAN MATEJKO.



Bardzo wiele portretów uważanych za arcydzieła malarskie. Mnóstwo szkiców historycznych, rysunków, archeologicznych kopji z pieczęci, naczyń, ubiorów, widoków starożytnych grobowców, zamków, budowli drewnianych i t. p. prac wielkiej artystycznej i historycznej wartości.

Przegl. 25 Styczeń 1895

O wystawie lwowskiej wychodzący w Paryżu pod redakcyą p. Gonse, znanego pisarza i estetyka, miesięcznik p. n.: „Gazette des Beaux-Arts“, będący najpoważniejszym organem spraw, dotyczących sztuki plastycznej, zamieścił w ostatnim zeszycie artykuł tej treści: Od 1 czerwca do 1 października, Lwów, pełna kokieteryi urzędowa stolica Polski austryackiej, stwierdziła żywotność narodową wystawą polską, której nie brakło świetności, i o której należało więcej mówić i pisać. Prócz malowniczych tłumów wieśniaków, przybyłych ze wszystkich stron kraju, trzy rzeczy stanowiły najsilniejszy powab tego turnieju galicyjskiego, mianowicie: przemysł naftowy, wystawa szkolnictwa, oraz sztuka i starożytności, między któremi podziwiano cały szereg niesłychanie ciekawych i bardzo starych przedmiotów, służących do obrządku żydowskiego. Dzieła Matejki, malarza narodowego krakowskiego niedawno zmarłego, były zgromadzone w osobnym pawilonie. Niezwykłe głębokie wrażenie ogarniało widza, na widok tych olbrzymich płócien historycznego malarstwa, namalowanych przez człowieka słabego wzroku; były tam obrazy, na których poruszały się setki postaci wielkości naturalnej, trawionych gorączką i namiętnością, na tle bogatych i wspaniałych dekoracyi, będących najdokładniejszem i najwierniejszem wskrzeszeniem przeszłości. Nikt, tak jak Matejko, nie umiał malować tłumów, nadawać im życia, ruchu i namiętności, coś w rodzaju, przypominającym chóry w oratoryach Bacha. Wszechpotężny duch miłości ojczyzny ożywia jego obrazy, a płomienne natchnienie oświeca kilka z jego najlepszych utworów, jak n. p. ów sławny „Sejm warszawski“, przed którym gromadzą się zawsze tłumy w Muzeum Cesarskiem w Wiedniu. Jaskrawy kolorysta, patryota, artysta zakochany w tonach purpurowych i błyszczących, był on może ostatnim malarzem historycznym z przekonania, a w każdym razie ideałem narodowego malarza wszystkich czasów! Matejko posiadał w najwyższym stopniu dar życia pieniącego się siłą, ruchem i namiętnością, i tym właśnie przedziwnym i cudownym przywilejem okupuje wszystko, co w jego malarstwie jest trochę przesadzonem, egzaltowanem, deklamacyjnem i teatralnem. Był on rzeczywiście ojcem tej młodej szkoły polskiej, ożywionej wielkiemi lekcyami mistrzów francuskich: od Delacroix aż do Puvis de Chavanne, tej szkoły, której niesłychany temperament, dzielność i dobry humor mogłyby nam zgotować pewnego dnia pożądane niespodzianki.

W Krakowie, w Muzeum w Sukiennicach, obok starszych dzieł, bardzo zajmujących i za mało znanych, znajduje się szereg dzieł współczesnych rzeczywistej wartości, między nimi kilka olbrzymich płócien Matejki. W końcu opowiada autor artykułu, że przed kilku laty będąc w Krakowie, poczynił kroki, aby być u Matejki, ale mu odpowiedziano, że musi odstąpić od swego zamiaru, bo Matejko rozumie tylko swój ojczysty język.



Z drukarni nar. ...

fnąc ...
przys...ieszając kroku.

Rozmowa przeszła teraz na temat przy... rodniczych zjawisk, które się okazały równi... interesującemi, jak i kormoran. Tymczasem wielka tarcza słoneczna zatonęła w purpurowej topieli wód, a księżyc w pełni wypłynął na niebo. Fale coraz bliżej podpływały pod granitowy wał wyszczerbionych skał nadbrzeżnych.

— Panie Marlowe — zawołała Gracya, zatrzymując się nagle — zmyliliśmy drogę.

Było to nazbyt oczywistem. Mgła cała przeniosła się na ląd, oswobadzając morze tak, że z wyjątkiem skalistych szczytów, po których wspinali się mozolnie, widzieli tylko pod sobą wielką białą, ruchomą falę, kłębiącą się srebrną pianą.

— Morze napływa z taką niebywałą gwałtownością — rzekł Andrzej, przeklinając własną nieostrożność.

— Jedyną naszą nadzieją ratunku teraz jest dostać się na drugą stronę zatoki, zanim fala tam dosięgnie — spokojnie rzekła Gracya.

Pobiegli naprzód, a tymczasem fale nacierały coraz bliżej i coraz gwałtowniej tak...

72

24 - 2 - 1859.

Drogi Karolu!

Chciałam już dawniej pisać do cie-
bie, ale ciągły ruch, zbieranie się na
na bal, i t. d. ~~nie~~ pozwoliły mi z tobą
pomówić, i chociaż myśl często bar-
dzo przy tobie była, ręce czem in-
nem ciągle zatrudnione niemogły
pisać. Dzisiaj, kiedy już wszystko
minęło, i ja ~~k~~ sobie wypoczęła, prze-
się wzięłam sobie opowiedzieć ci o
wszystkiem. – Otoż był bal tu-
taj, na panny miłosierne, d. 19. b. m.
doskonale wypadł, wszyscy zadowol-
nieni, danserki doskonale, danse-
rowie to sama; Szydłowski był niy
by gospodarzem, ona także była;
mamy tu także nowego adjunkta
Adelman się nazywa, ma młodą
żonę bardzo miłą, ładną i weso-
łą kobietę – bardzo miły dom, Miko-
łajów ~~[illegible]~~ wyszedł na tem wiele.

Był także Żalszlachta na tym balu
i nieznośnie się wszystkim podobał
Szydłowski go zaprosił do siebie
na zabawę która jak się zdaje
będzie na jego imieniny, w ostatni
wtorek. Tutaj ostatki zapust spę
dzimy bardzo wesoło; w następują
cą niedzielę będziemy się znowu bawić
w Derewaczu, a będą tam nawet Szy
dłowscy i Adelmanowie; — oni tam
nigdy niebywali, ale przez nas to
się jakoś zrobiło że będą; Adel
manowie także aż po zabawie zrobią
wizytę. — W ostatnią niedzielę ~~b~~
będzie piknik w Rozdole u W Sle
sieckich, i już tutejszych zaproszą
ni, ci co tam bywają. —

Tyle tutaj teraz zabaw, żebym
ci była zapomniała o jednej, jeszcze
domieść; przed balem był tu pik
nik, u tutejszego ruskiego księdza.
My tam niechcieli być, ale na ostatku
zdecydowaliśmy się żeby nie mówiono
muzyka była straszna, żydzi.

Drugiego dnia po balu także'śmy tańczyli w tem samem miejscu i przy tej muzyce, tylko Szydłowscy niebyli oboje. Żalszlachta także był.

że my się tylko Szydłowskich trzymamy.
— ale bardzo dobrze bawiliśmy się. —
Prawie już nic więcej nie mam ci
donieść, bo tu o niczem nie słychać
tylko bale i bale bez końca. nata-
dzanie się i jakie baalety, bo prawie
wszyscy u nas się zjechali, i z chlu-
bą dla nas możemy powiedzieć że stro-
je były gustowne i wszystkie panie
ładnie wyglądały; nasze stroje opi-
szę więcej szczegółowo, bo cię to pewnie
interesować będzie. byłyśmy całkiem bia-
ło ubrane, miałyśmy suknie tiulowe
z jedną tuniką białemi wstążkami u-
brane, i białe kwiaty. —
Zalplachta będzie i z Derezacu. —
No już ani słowa więcej o zabawach
bo cię znudzę i list [illegible] będzie
próżny. —
Listy nasze bez żadnej wątpliwości
zginęły; — dziwne że w jednym czasie i
Zalplachty list, który on pisał ze
Lwowa osobno. — Kiedy się tak sta-
/.

To więc nie wiecie o świętach o Nowym roku i t. d. Ze Lwowa był stary Kędzy- chowski z synami. Pierwszego dnia by- liśmy w Szydłowskich, drugiego oni u nas, i Haberski, Protyng adjunkt co był przed Adelmanem, i tak dosyć dobrześmy się bawili; na Sylwestra był pogrzeb Protyngowej, która na suchoty umarła; ale na nowy rok doskonaleśmy się bawi- li w Dereżańcu; danserowie byli ze Lwowa, i między niemi poznaliśmy jednego kuzyna naszego; jest on synem obywatela z Sarockiego, gdzie było trzo- nnych byśmy znaleźli, gdzie się Mama wychowała. — nazywa się Henryk Deśle- cki, we Lwowie do szkół chodzi; brzy- dki, ale wesół i przyjemny bardzo chło- piec; pokrewieństwo jest dalekie, bo to jego ojca i naszej Mamy, babki były rodzonemi siostrami; no, ale zawsze to przyjemnie choć takiego kuzyna znaleźć, jakby my byli szczęśliwi, gdyby nas czterech było w Dereżańcu, oni, wy obydwa, i Zalfilachta! — kiedy by

/.

przyjedziecie?! — —
Gienia jest także tutaj; przyjechał na bal, i będzie do 8go marca; przyzna-nie się teraz uczy bo słaby na oczy. — Ja z nim zawsze ogromne dysputy prowadzę, bo we wszystkim mamy prze-ciwne zdania, z tego się wyradza walka bez końca, a ja zawsze na końcu żału-ję żem zaczęła bo na co to ma człowiek jeden drugiego przekonywać o prawdzi-wości swojej myśli; niech sobie każdy myśli jak chce, dwóch jednakowych cha-rakterów niepotrzeba na świecie, każ-dem musi być inny, bo każdem ma cel odmienny; wreszcie z Gieniem niema satysfakcyi mówić, bo on w końcu chociaż uzna prawdziwość mo-jej myśli, pomimo to złości i trwa przy swojem całkiem przeciwnem zdaniu. Ale co tam! żeby to my się prędko mogli widzieć, dużo, dużo miałabym z tobą do mówienia; mybyśmy się dopiero wtenczas „poznali" — bo my się

właściwie nieznany, — jak by byłeś
bo ja jeszcze niebyłam sobą i cię
bie zrozumieć niemogłam —

No, ale czas by już kończyć, bo
już niedługo przyjedzie pewnie Mil-
cia od Szydłowskiej, bo tam poszła
radzić o toalecie do Derezoera, i
Tata na obiad przyjedzie, to i
skończy się ta cichość z której
korzystałam. —

No bądź zdrów, pisz do
nas prędko, a obszernie!
Całuję cię serdecznie po milion
razy.

Aniela

Bardzo byś nas ucieszył żebyś
nam fotografię tego przysłał
co na wystawę posyłasz.

Przyszła Milcia i mówi, że jesz-
cze i u Adelmanów będzie zabawa
oni u Pieczyńskiej mieszkają i
mają ogromny pokój. —

23 - Maj. r. 1859.

Kochany Karolu!

Nasze listy podobno znowu się skrzyżowały; my list twój, kochany Karolu odebrali właśnie „wielką sobotę"; Henryk[D] czytał go razem z nami, bardzo go cieszyło żeś tam o nim tak mile wspominał, on się formalnie pokochał z samych listów; nas to ~~wa~~ cieszy ale wcale nie dziwi, nam się to koniecznem wydaje że się każdem pokochać musi, a jeżeli nie to przynajmniej serdecznie polubić; — Kazał się ucałować serdecznie; poczciwy to to ten Henryk; był dla nas tak otwarty z takiem zaufaniem jakby brat rodzony, bardzo nam was przypominał, a ma w sposobie mówienia i we wszystkiem cokolwiek podobieństwa z wami obiema, choć niby nie podobny tylko do ciebie z twarzyczki więcej ~~jeszcze~~ z profilu.

W święta pierwszego dnia byliśmy u Adelmanow; tam tańczyliśmy trochę niespodzianie, a nawet Krakowiaka; ja ten taniec

D) Jerlecki z Sanockiego
[illegible]

bardzo lubię, chciałabym żeby go powszechnie
przyjęło, bo taniec prawdziwie polski, go-
dny po mazurze nastąpić, i kto go tań-
czy musi go tańczyć całą duszą, za nie
wszystkie „Trembanle polki"! — tańczyliś-
my go tu w zapusty parę razy. —

Drugiego dnia, jeździliśmy do Derewacza
Z tamtąd już Henryk pojechał do Lwowa
a my do domu. Przyjemnie nam z nim
było jednak, że on nas niezastąpił...

Z młodzieży, niebyło w Chihalejowie oprócz
młodego Płoszczada, z tych wszystkich co
zwykle, bo Szydłowscy w Kosowach byli.

Edmund pisał nam parę razy, donosił
nam i o tem że miał list od ciebie

Kalpflechta zaraz po świętach we wto-
rek wymaszerował do Krakowa nie mógł
być u nas, a nawet z rodzicami się nie
pożegnał; wojną tu wszyscy otwarzeni
rekrutacye, werbunki, drożyzna; także konie
zabierają, na każden powiat jest pewna liczba
wyznaczona, a podatki! —

Nas jeszcze niedołęstwo, bo kto mało ma ten mało traci. — Wiosna już w całej pełni, gospodarstwo idzie swojim porządkiem; Mama już ogrodu pilnuje, Tato gęsi; już je Tato wyniosł na edukacyę na wieś, bo tu dla nich niema rzeki, i potoczka nawet, a one potrzebują kąpieli. w mojim ogródku już kwiaty niektóre porozkwitały. —

Teraz mi się przybyło jedno zajęcie; postanowiłam sobie koniecznie bodaj sama nauczyć się grać na fortepianie, — w tem Julia Płoszczakówna ofiarowała mi swoją pomoc, i teraz chodzę codziennie o 2giej g. popołudniu i uczę się do 6tej, ona jest ze mną godzinę, a dalej ja się sama ćwiczę; nie spodziewam ja się doprowadzić to do doskonałości wcale, ale przecie czasem będę miała sama dla siebie przyjemność.

Cieszymy się że macie tam przecie parę domów życzliwych i to jeszcze swoich. — Tem się tylko i martwimy że z pieniądzmi tak źle wychodzicie, musi wam nieraz brakować. —

Bardzobym ci życzyła żebyś tego lata mógł na wieś wyjechać, dla mnie by to bardzo nudne było tak ciągle być zmuszoną w mieście ~~m~~ siedzieć nie wyjeżdżawszy choć na parę tygodni w lecie na świeże powietrze; ja tak teraz polubiłam wieś, tak się cieszę tém latem zawsze, tak się nie mogę nasycić tem widokiem zieloności tą nieścieśnioną murami przestrzenią, że prawdziwą męczarnią dla mnie byłoby mieszkać w mieście, ja bym mieście nie myśleć nie mogła — tak swobodnie jak na wsi; (bo nasz Mikołajów można z całą słusznością wsią nazwać) bylebyło, zdaje mi się dla mnie śmierć moralna. — To też cię bardzo żałuję że nie możesz tej przyjemności używać. —

Ja, jak bym zaczęła opisywać o tych wszystkich przyjemnościach, jakich doznaję, nieraz tylko przez to że ładny pogodny dzień, to bym i nieskończyła bo to ulubiony mój przedmiot.

Ale, Tato, już godzi wypisywać mego listu; przecież że dość było napisać frazesów a interesujących rzeczy, nie o fraszkach. więc czem prędzej kończę aby się dla niego dało uprosić miejsce w kopercie.
Ściskam cię i całuję serdecznie po milion razy
Aniela

Czerwiec r. 1859.

Drogi, kochany Karolu!

List twój ostatni ucieszył nas bardzo, jak wszystkie twoje listy, ale mnie najwięcej; i więcej jeszcze jak wszystkie, bo tam było słów kilka do mnie wyłącznie. —

Powiadasz że muzyka jest poezyi najmilszą córeczką, przyznaję to, tak jest muzyka jest najbliższą nieba — a gdzież początek swój ma Poezya, jeżeli nie w tym lepszym świecie duchowym, który my niebem nazywamy? — i czegoż ona jest zapowiedzią jeźli nie nieba? — gdyby jej niebyło, gdybyśmy jej w duszy naszej niemieli, czyż przeczulibyśmy ten świat lepszy, i czybyśmy mieli prawo i powód do tego ~~do tego~~ przeczuwać? Poezya jest odbiciem nieba na ziemi; dla tego widzimy ten ziemski otaczający nas świat, pięknym; — ona sama nam go upiększa i takim przedstawia; gdyż możność wydawania się pięknym, dał mu Stwórca tylko przez ducha

./.

przez ducha, jakiego tchnął w stworze-
nia swoje. Poezya wykształca i udo-
skonala wolę człowieka, a przezto zbli-
ża stworzenie do stwórcy. Poezya
jest odblaskiem nieba, a jej córka
Muzyka z niego najpiękniejszym za-
bytkiem; wszystkie inne jej córki
upiększają nam ziemię i dopiero za
pośrednictwem jej obrazów wpływają
na umysł nasz: Muzyka niedotyka
ziemi, ona y się daje tylko w tonach
wczarować z nieba, i tak bezpośrednio
ducha naszym włada i zawsze pięknie
nastraja. — Tamte mogą nas zanadto
przywiązać do y tej pięknej ziemi; ta
wzbudza tęsknotę do świata lepszego.—

Ja dotychczas niewiele jeszcze w mu-
zyce postąpiłam, oprócz „szkoły" uczę
się teraz jakiś ładny kawałek z „Lucyi"
z początku mnie to gniewało że dla u-
czących się takie nudne bez najmniejszego
sensu ~~tak~~ kawałki powybierane, ale teraz
widzę że to bardzo dobrze, bo kiedy

parę razy przyszło ~~mi~~ mi się uczyć jakąś ład-
niejszą melodyjkę, to ja już zapominała
że się uczę, tylko bym była już jakoś inaczej
podług mego gustu to wygrała, a nie tak,
jak się powinno.

U nas tutaj dopiero teraz zaczynają się
upały; i spacerów jeszcze żadnych prawie
nierobiliśmy, parę razy tylko do Rozdołu jeździ-
liśmy; ale sam tem włoski ogród, już mi się
sprzykrzył okropnie — na dal także niewiele
więcej spodziewać się można, gdybyście wy na
wakacye przyjechali toby to było wesoło! — ale
skończyły się już te miłe wakacye i niewró-
cą więcej — Szydłowski wprawdzie mnóstwo
planów układa, ale jak to zwykle u nie-
go na planach się kończy; — ale przecież
pomimo tego braku rozrywek i ciszy niczem
niezakłóconej, czas gdzieś tak prędko ulatu-
je dnie takie krótkie się wydają, że aż,
dzień o godzinkę przynajmniej przydłużyćbym
chciała, i kiedy o spacerze jakim pomyślę, to
go nigdy niechcę na dziś, ale zawsze na jutro
bo dziś niema czasu; jużto fortepian sam

prawie całe popołudnia mi zabiera dla tego
też teraz bardzo rzadko gdzie wychodzę chyba
ba w wieczór troche.

Mama teraz gazety bardzo pilnie czyta; konfitury smaży, i w grochu
grzebie; zdrowi jesteśmy wszyscy.

Edmund do nas dawno nie pisał, ciekawam czy do ciebie pisał teraz? — niedawno my
do niego pisali. —

Teraz tutaj werbunek do wojska się zaczyna; — ale jakoś niewiele ochotników. —

Pan Darowski nie przyjeżdżał tędy już
dosyć dawno. —

Ucieszyłbyś nas bardzo, gdybyś nam co
z swoich robót przysłał, ciekawam jak się
twoje roboty podobały, które posłałeś na
wystawę krakowską. —

Niezadługo oczekujemy listu od ciebie
a pisz nam znowu obszernie mój drogi! —

Ale muszę już spieszyć na lekcye.
Bądź zdrów kochany, drogi Karolu!

Całuję i ściskam cię po milionowy
serdecznie, twoja siostra

Aniela

79

Mikołajów 8^my Lipiec. r. 1859.

Kochany Karolu!

Wiele nam sprawił uciechy dzień 31. Lipca, bo w tym dniu jedną myślą byliśmy wszyscy razem, mieliśmy list od was obydwóch, i obydwa piszaliście, że już niezadługo może się razem obaczymy, i rzeczywiście już oczekamy; — coby to była za radość!! — cały ten czas cośmy się niewidzieli zniklby jak jedna chwilka, nam by się zdawało żeśmy się dopiero wczoraj widzieli; — ale nie-mylę się, my wszyscy jesteśmy jeszcze w wieku tym, gdzie rok jeden większe po sobie ślady zostawia, aniżeli w wieku późniejszym lat cały dziesiątek, a więc czas ten zadługi był, żeby się jego ślady zaraz spostrzedz nie miedały. — Gdyby to tylko prędko się obaczyć!! — Edmund nam pisze, że chciałby koniecznie tego lata przyjechać do nas; — tego lata jeszcze, — gdyby to on tylko doprowadził do tego; — ale

/.

wstawia zaraz przeszkody, jakie by mu mogły
stanąć w drodze. — jego ciągłe zatrudnie-
nia, niezliczone interesa niezostawiają mu
ani chwili wolnej; o teraz pomnożą się jesz-
cze przez wyjazd Kamila, kiedy kancela-
rya cała na nim samym zostanie, —
ale co to — jabym myślała że koniecznie
jeszcze trzeba mu się wyrwać z tego
wszystkiego i odpocząć sobie, ta to jest
okropne nigdy wolnej myśli niemieć. —
A jakby to my się cieszyli! —

Poszlemy ~~my~~ mu troje dwa listy
ostatnie, bo prosił o nie.

W Mikołajowie teraz większy jeszcze spo-
kój, jak pierwej; możnaby powiedzieć że
Mikołajów w najgłębszym śnie sobie spo-
czywa; teraz gdzie najwięcej z pięknej pory
możnaby korzystać; spacerów żadnych
sobie niemożna, oprócz na „Stryjskie"
albo na „Lwowskie" co wieczora z Tatem;
nikt by się niedał namówić żeby pojść do
jakiego lasku. Szydłowska wyjechała
do Koszan, do wuja Janka dla kuracyi;
./.

bo ona okropne spazmy cierpi; raz przy nas dostała, kiedyśmy razem do Rozdołu jeździli, Henryś udławił się był ~~pestką~~ czereśniami, i ona z przestrachu zemdlała i takich okropnych spazmów dostała, że aż od rzeczy mówiła, chwytała się każdego, Mili aż rękaw podarła, biła, i bała się każdego; — zdaje się że przy końcu Sierpnia powrócić. Gienio był tutaj na jeden dzień, z nim do Gronicza odjechał.

P. Dzwonowski był niedawno u nas, dawał nam czytać list ostatni, który do niego pisałeś, ~~wspom~~ wspominasz tam o jakimś Matejku, z którym jak się można domyślać w dość ścisłej przyjaźni jesteście? — A z Marcelem czy zawsze jednako jesteś? —

Obiecałeś że na list mój ostatni, będziesz mi miał co odpisać; cieszę się na to. — Nie uwierzysz o ile wielką dla mnie jest przyjemnością, jeżeli w twoim liście jest parę słówek do mnie.

Żeby to my się prędko zobaczyli, tobyśmy sobie pogadali! — A teraz trza kończyć, a więc nim to nastąpi, nim się zobaczymy już wszystko będziemy mogli, tysiącznie tymczasem serdecznie cię całuję. Aniela

Mam dziś drogi Karolu do pisania
miejsca dosyć – ale myśli żadnej –
– – – już w ostatnim liście
mówiłam ci że moje usposobienie
nie zawsze jest mondre – Aniela
i Mama wypisały co tylko było
ważniejszego – a najważniejsze nic
zostawiły mnie – a z tem nie tak
idzie łatwo jak byś się zdawała – ja
w krutce napiszę ci długi list także.
Tyś się ~~samo~~ byś chciał – nawet do boju
byś wyzwał – ta – jawnim oco-
pewnie o ten cel jaki w ostatnim
liście dla człowieka podałam – a
może i co więcej – ha kiedyś
wyprowadzimy ten proces –
Żeby Jakubowiczowa pamiętała o
Księżnej ~~Wo~~ niowej – przypominaj proszę
cię. Masz kłopotów teraz dosyć, usuń sobie
choć ten niepotrzebny z głowy – i bywaj
zdrów – całuję cię serdecznie twoja siostra
Emilia

Wielki Piątek. 1863.

Kochany Karolu!
Spóźniliśmy się z listem do Ciebie, bo go już zapewne nie dostaniesz w święta, bo to jak wiesz — Mama w tenty dzień jest zawsze bardzo pieczywem zajęta. Tato dla oka i dla możności pisania unika i wymawia się, że kiedy do Kochana już rok nie pisał! — to pewnie mu być musi trudno a ja dopiero dziś się zebrać mogłam. — I chciałabym Ci pisać bardzo, bardzo wiele — a nie wiem od czego zaczynać, bo przecie co dzień mnóstwo wieści słucha, jedna drugą goni, jedna drugiej zaprzecza, jedna cieszy, druga smuci, inna wszelkie wiary nadziei, to znów inna poprawi [illegible] i t. d.

O rozbiciu oddziału Czechowskiego w [illegible] wiesz z gazet — był to dla nas cios wielki, było tam bowiem wiele znajomych dobrze i też słyszeniami wiedzieliśmy o jego wybieraniu, mieliśmy wiele nadziei — i wiele trwogi o niego. Wypiszę Ci znajomych: Jaś — Oleś i Józio Dąb. — Karol M. brat Marcelego — Staś Chmur. Jan T. żonaty brat Henryka — z Mikołajowa Stef. … i Stawecki — Bronio ~~[illegible]~~ przedtem z oddziałem Junga który się jeszcze nie połączył z Czechowskim, więc nie był w bitwie i z ciągłych trudów zachorował i odesłali go na urlopem do domu. I mnóstwo jeszcze za słyszenia znajomych. Każden z niemieckim nazwiskiem przybrał sobie inne polskie. Tem bardziej wojskowi — Jaś majorem był, nazwisko jego: Zapałowicz — Pleszetko. Nazywają go także: major Jan. Z tych wszystkich zginął tylko Józio Dąbczański jurysta, ukochany Jasia przyjaciel — dzielny i jednem słowem ładny chłopiec. Śmierć jego taka była: Strzelił do Moskala, a gdy ten się zaraz przewrócił, przyszedł mu się przypatrzyć, i w tej chwili padł, kulą w kolano ugodzony — tak ranionego wzięto [illegible] na szych na w krzyż złożone bagnety i go nieśli, a w ten czas jeszcze dwie kule przeszyły jego piersi, więc go zostawili; aż później ciało jego już z on[illegible]kiem przez Moskali odarte znalazł brat Oleś w lesie porzucone, tylko pasek z powszywanemi dukatami na szyi (który sobie sam uszył) przeoczyli Moskale. Poch.

Czy list twój odebrała Pani Dąb. nie wiemy.

Wątpimy czyby Ci się udało w Krakowie sprzedać swoje obrazy — bo to teraz wszystko czem innem zajęte. — Rodzice by życzyli żebyś jeden Pani Dobrowi posłał. Całujemy Cię [illegible] Kochany nas [illegible].

wany w Wysocku, dobrach Zamojskiego. Ojciec biedny jeździł
tam widzieć jego ciało. — Karol M. wrócił ~~z~~ z więzienia, i
posady swojej w Dublanach nie stracił — nie był chorował. Staś
Ohmu. siedzi w Brygidkach, lecz zapewne wkrótce będzie u-
wolniony, jak wszyscy — na zaręczenie, ~~że~~ czyjeś że pro-
sto do domu wróci, miał się dobrze pokazywać. Brat Hen-
ryka już wrócił do domu, ze Steif. — ma być tęgi żołnierz
widziano go w Lwowie, dobrze wygląda i kontent, choć obdarty
jak wiele. Jaś jest uwielbiany od wszystkich — jego zostawi
tam na ostatek, bo to prawdziwa pociecha o nim słyszeć
i o nim pisać — nie mogą się jego towarzysze naopo-
wiadać, o jego zdolnościach, odwadze, przytomności, i gło-
wnie poświęceniu, zapomnieniu siebie, i ~~sile~~ wielkiej
sile moralnej — zawsze wesół, zachęcający, że każdy przy
nim odzyskuje ducha. Ale się napościli dosyć, raz 3.
dni nie jedli — to znowu [illegible] — raz
przyszli do wsi przychylnej sobie dosyć, to Jaś wszyst-
~~kie~~ kim mleka zafundował. Spalili też wieś po tem
Moskale. Raz w bitwie, jak Moskale bardzo przypierali
Jaś ~~ka~~ kazał wszystkim położyć się na ziemię, i tem
im ~~oc~~ ocalił życie — sam został na koniu, pomimo
~~próś~~ próśb towarzyszy — i nic mu się nie stało. Miał
dwa przypadki — na jakimś moście bez poręczy spłoszył
się koń jego i spadli obydwa, półtora sążnia głęboko
Jaś na spód, koń na wierzch — i nic mu się nie stało,
a znowu nocując gdzieś w stajni przy swoich koniach,
został przez jakiegoś konia cudzego [illegible]
i ~~tam~~ przyleżał, na głowę nadeptany; — i nic.
Bawił skrycie u Z. w Wysocku, był na jeden dzień
tajemnie we Lwowie. Zbiera na powrót swój oddział i
skoro będzie gotów — [illegible] znowu w Lubelskie.
Zapewne cię dziwi że między temi wszystkiemi nie wspo-
minam Henryka — i pewnie że będąc zdrowym byłby
Posyłamy ci jedną fotografię J. — Ciocię mamy dla ciebie
drugą razą przyślemy, bo byłoby za grubo. Cocina także bardzo

82

tam z nimi – ale on, jak Krzysia opowiada (Miła siostra Henryka zamężna, Zadurowiczowa) będąc w gościnie u obywatela, rotmistrza z 31 roku, kiedy wychylali zdrowia za dobro ojczyzny, pił za wiele, i ~~zd~~ zgrzany wyszedł i ochłodziwszy się nagle dostał katatu(?) i kaszlu, w takim stanie zastały go wieści z Kongresówki, w ten czas już nie uważał na siebie jeździł po obywatelach w interesach, przez dwa ~~tyg~~ tygodnie z wózka na wózek – tak że teraz już dłuższy czas nie~~b~~ pierwsze(?) słaby. – Możesz sobie wyobrazić, co tamta smutek był, kiedy jeden bez pożegnania i wiedzy ich nawet poszedł do powstania, a drugi chory – a choremu niepodobna nie mówić o pójściu tamtego, bo rozpacza, że iść nie może także. A Zadurowicz chciał iść także tylko go uprosili żeby ich w tej niedoli nie rozstawiał.

Wenanty Pias pójdzie teraz z Jasiem. Biedny Gienio jeszcze słaby w Krakowie. P. Szydłowska ma 3ciego syna.

Ja mam od Jasia Album, więc sobie zbieram fotografie, prócz dawniejszych mam Fr. Jędrzejowskiego(?) Józia, Ciocię, ~~tyl~~ Langiewicza i Pustowojtówny, a tak na Miechów, gdzie zginął Franio, Będę miała Józia D. Rocheżanka(?), chciałabym jeszcze Edmunda. On już od wieków do nas nie pisał, posłaliśmy mu żądane skrypcje(?) już dawno, nawet nie wiemy czy odebrał – pisaliśmy parę razy – nic. Już teraz sam tego reklamował(?). Może to do Ciebie pisał. –

Tamtędy także przechodzą – może poszedł – ale powinien chcieć z pożegnaniem napisać – abyśmy chociaż modlić się mogli za niego. – Tu wszyscy co idą mają ten dzień, zwyczaj napisać przy odejściu, i fotografię swoją postać(?).

Pytasz się, co na to Rusini? – ja ci w odpowiedzi, opowiem

fakt — oto przemyślskiego kanonika Gintilewicza uwięzili w sku-
tek odkrycia spisku w S. Jura. gdzie z zebranych papie-
rów dowiedziano się iż się popi zmówili z agentami Moskiew-
skimi, i mieli w wielką Sobotę na cześć Moskwy wyprawić
demonstracyę; — podług innych demonstracya ta miała
być w formie — rzezi szlachty, do czego popi przy
spowiedzi mają buntować, i do przysięgi chłopów zmuszać
że jak im każą to pójdą. — Są owieże pogłoski że Litwi-
nowicz i Jachimowicz już pod strażą. Ktoś nawet miał
widzieć jak kosy w kufrach wynoszono z Wołoskiej cerkwi,
czy od Jura — Ktoś inny znowu gada że Mensdorf miał
powiedzieć, że Austrya tyle winna Langiewiczowi wdzię-
czności, iż nigdy niejest w stanie się odpłacić, gdyż on to
miał wykryć tę agitacyę rządowi, a nawet po to miał przy-
być! — wskazać miejsca gdzie znajdą papiery i t. d.
Tysiące pod pogłosek — plotek — niewiedzieć czego się
trzymać! A o Lang. i Pust. to materya niewyczerpana —
a fałsze same.

We Lwowie jest komitet dam, który jest bardzo czynny, ma
członków po całym kraju, zajmuje się zbieraniem składek — szy-
ciem bielizny — skubaniem szarpii, bandażów. Członkiem staje
się za złożenie na początek 3. fl. a potem 1. fl. za miesiąc. Na-
sza Mil. jest 10tką a dziesiątkierka ma obowiązek zwerbować
10. aby do niej pieniądze składały — i za co dostaje zapo-
rniającą [illegible]. My prawie wszystkie do niej należymy i będzie-
my należeć. Prócz tego nie ma prawie domu gdzieby szarpii
nieskubano, a zwłaszcza w Lwowie. Milcia dała Jasiowi, kiedy
wychodzili 12. paczek, na tyleż ludzi. Wiesz co się z
mojej szarej codziennej sukni (co tam się w niej fotografowała,
kiedyśmy razem byli) zrobiło? — Rozsnuta na jednego.
Życzę Ci w imieniu całej naszej rodziny świąt wesołych i szczęśli-
wych — Milcia kazała i za siebie napisać, bo sama okropnie mało
ma czasu, na święta nieprzyjedzie. Więc od niej i od nas, bo
niewiem czy który z Rodziców będzie pisać, ściskam Cię serde-
cznie, drogi nasz Karolu, i życzę byś miał święta weselsze od
nas — tu smutno wszędzie — obawa o przyszłość przeraża — o ży-
cie swoich najdroższych! — Niech nas Bóg strzeże! —

Twoja siostra Aniela.

15. Maja 1863

83

Kochany Karolu!

List Twój z 11. Maja odebraliśmy. Niezmiernie nas ucieszyła nadzieja rychłego uściskania Cię! – Mama już nawet mazurki upiekła na ten przypadek, ale nie cieszysz się napewnie darmo, bo zapewne skonsumowane będą do tego czasu – a będzie musiało nastąpić dla ciebie drugie wydanie. – Zamiarem naszym było w ten moment Ci odpisać, ale coś zawsze przeszkodziło. – Niemniej ucieszyły nas dobre interesa Twoje z obrazami – chociaż 100. guld. nie jest tak wielka suma, więcej, iż się podobały.

Temi dniami był u nas stary Maszkowski, w pierwszej chwili zafrasował się wiadomością, że ty do Krakowa przybył, był bowiem pewny że do powstania, i z trudnością przyszło nam przekonać go że nie – ~~adrom~~ ogromnie się zżymał na to że ~~tak~~ tacy ludzie jak Romanowski, Grottger /miał bowiem pójść [illegible] tam i ginąć przynosząc tem okropną stratę ojczyźnie, bez zysku i nagrody wielkiej – że artyści, Professorowie, poeci, i t. d. nie powinni, gdyż ich pole inne – że swego Karola co chwili kiedy się dowiedział o jego odejściu, byłby Ci pewnie zwalił

i t. d. Karol jego już więcej nie pójdzie gdyż zrobił doświadczenie iż w wojnie partyzanckiej tracąc innego zdrowia, że tu, od młodzieży szanowany i kochany, może więcej działać wpływając na nią korzystnie. — Ja to to zdanie podzielam zupełnie, dodaję tylko że zawód artysty, jeszcze go nie uwalnia zupełnie od obowiązku obywatela kraju bo tema każden jako Polak przy jakimkolwiek zawodzie, — a do ich jest ~~jest~~ jeszcze oprócz orężnej sprawy!! — ludzi, rąk tam nie brak, ale brak broni — brak ratunku dla rannych — brak moralnego popierania — agitacyi — a żaden zawód nie da się tak pięknie zużytkować jak lekarski! —

Karol ci oraz napisać Masz. że gdybyś miał powracać za granicę, i wybierać między Wiedniem a Monachium, to bez wahania do Monachium ci jechać radzi! — tam najlepiej. Poddaje ci także i śliczny przedmiot do obrazu, który (dziwne) przez żadnego malarza nie był jeszcze zużytkowany, a nawet przez Grottgera, który swemi scenami warszawskiemi sławę sobie zrobił — był ominięty: ~~chila~~ ta Chwila, kiedy żyd na procesyi od ginącego księdza, wyrywa krzyż, i z tym w ręku pada. — Wielka idea! — i właśnie dlatego ominął to Grottger, bo w obrazach jego bardzo pięknie wykonanych, niema idei. On sam by się tem zajął (mówi Masz) ale on już pracować przestał — bawi się sztuką.

Jednak życzył by bardzo aby który z mło-
dych wziął to na siebie. Także powiedział
że gdybyś tu przyjechał, spodziewa się że
odwiedzisz w Węldrzyku. Wówczas niewie-
dzieliśmy jeszcze że przyjedziesz. Jeli pewnie
polecili, czy poleca dopiero zrobić w portrecie
medal Mareckiego, jak znającemu go. Ja
myślę że z twojej strony byłoby to ta-
kże pięknie, a nawet obowiązkiem, jako
jego przyjaciela, zrobić jego piękny por-
tret. Wszakże on już miał dla kraju nie-
jakie zasługi, więc krajowi już by obojęt-
nym niebyć. – A byłaby li pewnie miłą
ta robota. Medal taki jeden mam obie-
cany. Żałuję że niema jego fotografii,
zaraz bym sobie kupiła, by go mieć także
w albumie. Milusina fotografia Michowska
pękła, więc można powiedzieć iż go nie-
mamy wcale.

O Edmundzie zostajemy w zupełnej nie-
wiadomości. Emilia już także dość dłu-
go mi niepisała.

Kończę kochany nasz Karolu, resztę co
by się dało napisać zostawiam z radością
do ustnej pogadanki! – a zostawiam tro-
chę miejsca Mamie, która zapewne nie-
wytrzyma, by choćiaż kilka słowek nie-
napisać do swego Kolusia; tylko Cię
jeszcze zapytam, czy niewypadałoby Tobie
uwiadomić Dobrzańskich, o twoich kro-
kach, czy niezrozumieją ich to, że się sobą

tak rządzisz, nie uwiadomiwszy ich pierwotnie
czy może wcześnie chcesz przyjazd swój
zachować przed niemi w tajemnicy. –
Pani Dob. zapraszała nas, byśmy z Mamą
ją odwiedziły na wiosnę Dzarowy.
Ściskam Cię serdecznie.
Do widzenia się! Amelja

Karusia po napisaniu listu, jak
spojrzy aż się sama przestraszy, jak nie
wyraźnie, ale kiedyż nigdy pisma
nie mam dobrego.

Mój drogi Karolu! iusz bym chciała
zachować dni kiedy przyjedziesz! –
niewiem zkont się anieli wzięło –
wolić uwagi o banstu Dolerawskich
że gniewać by się mogli przecież
nie tylko tam dla leczbie mora przy
stawać, dla nauki – iest dziś niemało
to materiałów i własnym kraju
to tylko że stypendium przeznaczo
ne tylko dla zagranicy; ale jeden
miesiąc, który na tak dobry użytek
obrócony – nie powinien szkody przy
nieść [illegible] przyjedziesz! przyjeż
dżaj – tylko żeby to Pani Dobra
[illegible] – obrazek przywieść, –
a posłalibyśmy razem do Wa=
rszawy – Całuję Cię najserdeczniej
dobrodzieja w Chrystusie – Twoja
Matka Kadnicka



Mój drogi Karolu!

Tą razą niepiszę ci wiele bo już prawie wszystko ci opisałam w przedostatniem liście.

Tyle tylko ci napiszę że twoje życzenia dla nas w święta, kiedyś pisał, spełniły się, bo już mamy teraz i zieloną trawkę i ładne kwiatki już się rozwijają, i fiołków mamy podostatkiem od Pierożyńskiej, bo Amalcia P. biedna już ich niepotrzebuje; kontentuje się temi które sam Bóg na jej

.J.

grobie zasiał; — czasem tylko biedna Matka, albo brat, lub z przyjaciołek która jej upleła i zaniosa. — W moim ogródku już niektóre wiosenne kwiatki wychylają główki, zaglądają ciekawie do słońca i witają wiosnę, a nieśmiało, bo czasem jeszcze mróz zgromi ich ciekawość.

Zresztą nie wiem, bo mię mój ogródek najwięcej zajmuje to mój cały światek malinki w którym każda roślinka mię zna, i lubi; — bo wie że gdy mu słońce zanadto dokuczy, to ja go podleję, i gdy zmizerniałe upadnie,

to ja go podeprę: —

Mamy się tutaj bawić u P. Szydłowskich w jej imieniny, przyjadą ze Lwowa Laurowscy i chłopcy, i chłopców koledzy jakis Żelawski, Maszkiewicz i Nurkowski, także Polańska z Rudnik; ale to wszystko mnie to nie tyle cieszy teraz, bo ja i bez tego szczęśliwa, bo ja bardzo teraz ~~[illegible]~~ szczęśliwa, a takie szczęście, jakie pochodzi z wewnątrz, z ukontentowania i spokoju, daleko jest trwalszem i prawdziwszem jak to które znajdujemy w życiu pełnym ~~[illegible]~~ ruchu. —

Całuję się serdecznie mój drogi.

i ściskam po milion razy i
kończę bo już więcej nie mogę
ci nic donieść o sobie, bo nie
mam nic więcej; czytam teraz
najwięcej o historyi naturalnej
o roślinach, o stworzeniu świata,
nor. geologii i nic więcej.—

Bądź zdrów

Aniela

Drogi mój Kochany Karolu!
Piszę z pospiechem bo mi naprzód niepowiedzieli że dziś do ciebie będą pisać i zaraz list ma odejść, a teraz każą się spieszyć; a ja tyle mam pisać o sobie że niewiem doprawdy czy tak naprędce umieszczę to wszystko cobym chciała. —

Jak wiesz, u nas tu odmiany prawie żadne niezachodzą zewnętrzne ale bez wewnętrznych obejść się nie może, zwłaszcza u mnie, w mojim młodym wieku; zmiany na pozór niewielkie, jednakże mające wpływ na całe życie, bo zmiany w charakterze sposobie myślenia i. t. d. teraz jedną wielką zmianę taką, a raczej uzupełnienie mojich wyobrażeń i utrwalenie ich, spowodowało dzieło p. Ł. „Pierścionki babuni" które teraz czytam.

Tytuł tego dzieła w stosunku do waż-
ności jaki mu przypisuję, zapewne bar-
dzo dziecinnie brzmi; — jednak jest to
arcydzieło w swojim rodzaju, któremu
równego żadno znaleźć. — Celem jego
jest wskazanie kobiecie jak jej obowią-
zek pomimo że tak mały i nieznaczący
się wydaje; jest piękny i wielki; i na-
ucza ono jakim sposobem go takim
zrobić. Są tam nauki dla kobiety
od dziecinnego wieku aż do późnej
starości, nauk ścisłe, i doskonale
do praktycznego życia zastosowane.
Te nauki daje babunia swoim wnu-
czkom, które podług nich postępu-
ją; i przy tem zaraz powieść miła
tym sposobem je przeplata. —

Tem większy wpływ wywarła na mnie
ta książka, że się ~~się~~ zgadza cał-
kiem z mojem przekonaniem które
już pierwej wyrobiłam w sobie, tyl-
ko nieumiałam moje dobre chęci zre-
alizować.

Właściwie pierwej ja ~~sobie~~ wyrobiłam sobie zdanie o życiu człowieka w ogóle, i więcej męż- czyznie zdać się mogły zasady moje; a dopiero P. P. wskazały mi mój cel jako dziewczyny, nieścieśniając przez to koła moich pojęć, zostawiając wolność zapatrywania się na świat z danego mego stanowiska, tylko mi tam poka- zując mój kącik którego ja niedoj- rzałam, i niewiedziałam gdzie się u- mieścić. — Chciałabym bardzo żebyś ty poznał to dzieło, jak kiedyś przy- jedziesz, to musisz go czytać, i z tej przyczyny, że mnie ty nieznasz, a prze- to mnie poznasz; a wtenczas ja bę- dę podobniejszą jeszcze jak dzisiaj do przedstawionych tam charakterów, bo z każ- dym dniem staram się więcej być do nich podo- bną. —

Dostałam je od ~~mego~~ naszego kuzynka no- wego. On mi o niem mówił bardzo wie- le i ja sobie go chciałam koniecznie kupić i dałam Mili ten sprawunek

1/o

jak teraz jeździła do Lwowa, ale on mi ~~[illegible]~~ zrobił niespodziankę i przysłał przez pocztę, dołączając list do mnie, na którem ja A musiałam odpisać.

Teraz już podobno czas przecież o T. b., które by mieszać a więc zapewne się nudzi, ta długa onich ga, danina, zresztą i poczta odchodzi: A więc życzę ci tysiączne tylko. Święta wesołych kochany mój Karolu które my zapewne nie tak miło spędzimy, jak by w obecności waszej i tylko waszemi listami będzie my się pocieszać, które zapewne będziemy mieli; o jakbym cię szczerze teraz uściskać i ucałować chciała! ale to niemożliwe, cóż robić?! — bądź zdrów mój Drogi kochany!

Aniela

Ten rząd który się tu tak niespodzianie ~~z~~robił, nieszczęsnie mnie gniewa

Drogi mój Karolu! 19go Października. 1857 89

Zaczynam na ostatniej stronnicy bo ta przeznaczona [illegible] Mamin list. Dziś odebraliśmy list od ciebie; nie wiem kiedy ci od nas listy poślemy, ale ja piszę zaraz, bo mi się kilka uwag nasunęło czytając twój list.

Uderzyło mię podobieństwo naszych myśli, kiedyś nasz naród, przy niemieckim, jako młodego, żywego chłopaka, przy spokojnym starcu postawił. To porównanie jakbyś pożyczył odemnie; ile razy nad tem myślałam zawsze takie porównanie robiłam, i nieraz kiedy sobie jakie zdanie o czemś wyrobię, przypominam sobie, że ty to samo raz, kiedyś, powiedział, ale w tenczas obiło mi się o uszy, i zapomniałam, a teraz, kiedy sama do tego przekonania przyszłam, przypomniałam sobie i poznałam, na jakich zasadach była ta myśl oparta. Dużo to ja wiele skorzystałam, żem po niemiecku czytała, bo polskich dzieł takich niema, coby utworzyć człowieka, zrobić go takim, jakim ~~ma~~ człowiek być powinien; nie czytałam ja wszystkich dzieł wielkich ale niemiecka literatura tak doskonała że najmniejsze pisemko jest pewnym odrywkiem tej wielkiej doskonale zaokrąglonej całości; tak jeden system w rzędzie, że po najmniejszej myśli można dojść do całego systemu!

Literaturą są te myśli, zdania, a jeżeli te są doskonałe a więc i działania z tych wypływające muszą być takie. —

Czytanie niemieckich pism, chociaż mi nie podało myśli już gotowych wyrobionych, ale już zwróciło moją myśl na tę drogę, po której mogłam dojść do pewnych zasad, i to właśnie dobrze bo myśli nie można się nauczyć a to co się człowiek nauczy, nie stanie się jego własnem, w jego istotę się nie wcieli, jego duch nie będzie się z tego składać, jego umysł nie będzie takim tylko w każdą część przybrany, a w środku będzie próżnia, bo gdyby tam co było, gdy człowiek ma sam coś własnego, w tej chwili wyrzuca wszystko obce i duch sam sobą istnieć zaczyna, a dosrzedłszy do tego punktu na którem to cudze było, przygląda się temu, rozbiera, i jeżeli uzna że jest dobre wciela, wpływa w ducha swojego i to się staje własnością jego. —

Od tego czasu wiele więcej się wyrobiłam, stoję na pewnych zasadach, czuję swoją siłę, czuję że jestem dawniej moje myśli były urywkami niedokończonemi, zależały od chwilowego usposobienia, byłam p[illegible] igraszkami; teraz mają pewną całość, teraz mogę sama sobie wystarczyć i w sobie znaleźć szczęście, jeżeli m kontenta sama z siebie, i to mi nikt i nic nie zniszczy! jestem niezależną! Ja się cieszę tem co jest, nie co mi się zdaje, co ja sobie uroję, i któż bądź może to urojenie zni-

22go Październik a.

Karolu mój drogi!

Chciała Mama wczoraj ten list dać na pocztę, ale przeszkodziło się do dziś. —

Bardzo nas ucieszyło, że już masz pieniądze, bo my się już niepokoili bardzo, szczególnie Mama ciągle kabały kładła, a sam stało z nastrojem koło nie biet; więc my musieli perswadować, aby samiśmy niespokojni, ale ty przeto pisz zawsze, jeżeli masz jaki kłopot, bo pewność zawsze lepsza. — Przeraziło nas bardzo z nieszczęście tych dwojga ludzi, a szczególnie jego mi żal, bo jej już się skończyło cierpienie, ale on całe życie cierpiący będzie, jeżeli mu życie oszczędzą, okropnie! — pamiętaj nam donieść, co się z nim stanie. —

Do Gienia teraz żebyś napisał, bo by dobrze, on teraz się bawi, i bywa u P. Konowej. Żebyś ty wiedział co się z niego zrobiło, jaki namiętny opanowany przechodzi najgrzeczniejszą panną, — a jaki młody z kierującą się tylko namiętnościami chwilowemi; jak czasem rozpoczął dyskurs, to mnie takie słowa brali, żem nawet nie zaprzeczała! — ja młodsza od niego, i dziewczyna, a czuję się starszą i więcej mam refleksji. —

P. Konowej były imieniny. —

Dobrze jest że jesteś pilnym i pracujesz, staraj się tylko w kolorowaniu wydoskonalać, bo w rysunku mówili zawszy, że jesteś już bardzo dobrze. —

W farbach niemogą jeszcze dogadywać.

Bo com pisała na ostatniej stronicy niekoniecznie potrzebujesz czytać, bo się zanudzisz, ja sama już niepamiętam co tam jest, i niczytałam drugi raz, i gdyby była na osobnym papierze napisała, niezawodnie byłabym niepodała, ale już przepadło! — Bądź zdrów całuję cię i ściskam serdecznie a pisz —

Mikołajów 19. Kwietnia 859.

90

Drogi Kochany Karolu!

Spodziewamy się że ten list na same
święta dostaniesz, i to może w Niedzie-
le wielkanocną. Ostatnie listy nasze
skrzyżowały się, zdaje się że ty odebrałeś w
ten sam dzień nasz, kiedy my twój. Też
to my z Edmundem zawsze w porządku
stoimy, że się nie krzyżują listy; bo zwykle
z jego jako i naszej strony odpowiada się
na list w kilka tygodni dopiero, więc niepo-
dobna, trzymając się tej reguły: list za list
by bałamuctwo nastąpiło. Pisaliśmy temi
dniami i do niego, namawialiśmy go
i podawaliśmy oraz oprócz pieniędzy
sposoby ułatwiające podróż do nas na świę-
ta; ale zdaje się że to się nie stanie bo prze-
cież to bardzo wiele kosztuje pieniędzy, i czasu
którego on nie ma tak wiele, żeby że dwa
tygodnie mógł ująć. Do nas przyjedzie
Henryk, i poszlemy po niego w wielki czwar-
tek, i będzie do Wtorku, a może i do Środy;
hej! hej! czemu tu ciebie nie możemy się
na święta albo wakacie spodziewać! Ja by-
łam w Marcu w Lwowie kilka dni, i cho-

dziłam z Homową i Henrykiem z nami do P.
Darowskiego by widzieć twoją robotę; bardzo
nam się podobały te obrazy i robota; nad
diablem się zachwycano bo bieda uderzająco
ładnie szkaradny; wyraz jego doskonale
trafiły — duch dobry ma twarz tak smutną
i niby płaczącą, obawiającą się, że patrząc
się długo także się smutno robi; bardzo to
ładne żeby to my mieli taki obraz!
Tylko to ci powiem że robią niektórzy i
ja, że uwagę że u podniesionej ręki dłoń
jest troszki niby na brzmiała; że nogi
robią się bardzo wzgłędnie, nie martw się.—
Jasio chciał także być z nami u P. Darowsk
ale w ten dzień miał wartę; w tych cza-
sach musiałeś od niego list odebrać? On
się może także na święta przyjedzie do
nas, jeżeli dostanie pozwolenie, albo jeżeli
nie pójdą ze Lwowa, bo mają iść mówił
Jasio ale nie do Włoch tylko nad Ren; i
to dnia pewnego nie wiedzą. Jasiowi żal
tak prędko znowu z Galicyią się rozłączać.
Chciałam cię także spytać—jeszcze zaraz z
góry—czy to istotnie tak mizerny jak
się zrobiłeś Darowskiemu tamtego roku? Ja
ten obraz dopiero teraz widziałam, ale znajduję

cię bardzo niezmiernym; napisz no nam jak
wyglądasz? Pytałeś się o nas, my zdrowi
dzięki Bogu, Mama jak zwykle to zdrowa
to słaba, ale wygląda dobrze i dość tłuściutko.

Proszę cię Homowa jeszcze książki nie dostała,
a Maszkowscy są w Lwowie, bo gdym teraz
jeździła do Lwowa byłam i w karczmie to ich
widziałam, była panna Maszkowska, Rodzice
obydwoje, Syn profesor, i jedna młoda pani
której nie znam, może Synowa? ——

Biedny Strzelecki jeszcze zawsze w Wiedniu
i nic się nie polepsza, zawsze jednakowo!

Wczoraj miałam list od Homowej króciutko
mi pisze bo słaba, prawa ręka jej zdrętwiała
i język; posyłali po Bertlefa, i on powiedział
że to z osłabienia nerwów, i kazał wezykatorye
przyłożyć; dalej nie wiem co się tam dzieje. Ona
zawsze o tobie bardzo mile wspomina, i przykro jej
jeżeli który list od ciebie jej nie dadzą do czytania;
Może byś się przecie kiedy zebrał dać jej na list?
Teraz bywaj zdrów w święta baw się dobrze i wesoło
my będziemy przy święconym jaju twoje zdrowie
jedli, i pili może. Ty pisz prędko jak co
robiłeś w święta? całuję cię serdecznie szczerze

kochająca siostra
Emilia

Co u państwa Jakubowiczów
słychać? Pan Marceli jak się
ma? załączamy dla tej rodziny
piękne ukłony i pozdrowienia szczere.

Tato cię ściska i całuje serdecznie my nie czekamy
na Tata przypisek, bo by list dziś pewnie nie odszedł.

Moy drogi kolunecia. My iusz żadnego listu od Ciebie niemamy, pisz iak się masz, czyś zdrów! lubeniu kochany iusz trzecia Wielkanoc a my serdecznego Jaia z tobą niejedli, ale sobie musiemy per swadowai. Kiedy znacey bydż niemoże — może nawet lepiey że Cię tu teraz niema.

Napisz no lubeciu kiedy ostatni list odebrał Oleś — czy niezginoł z niemi iaki bo my iusz trzeci list piszemy teraz w Wielkim poście, a od ciebie odebraliśmy iedon, i to ten rozminoł się z moim, a pozniey znowu my pisali, i teraz trzeci także pisz! pisz, to, żebyśle tyczyło Henryka bo On bendzie na swienta to znowu twoich listów bendzie ciekawy — a my mu mówili że o tobie zanim pisaliśmy tu dużo, serem on się bardzo cieszy — dobry bardzo chłopak!

Czytamy tu gazety ciągle, i smucimy się bo się kazno na wielko stayne, lekcja była w tym miesiącu, pierszego dnia abiciego drugego maio brać i studentów, i praktykantów, nawet i takich co się dobrze uczą, byle miał 19 lub 20 lat, tacy nawet co od ych lat opsrykowani maio powratywai, — oy bydzie bida, bendzie — ziącego chet, indadziesz —

U nas tu iednego chłopa teraz wzieli, i zostad wstryju pare dni, i był na Egrycirce gdzie go kapral bardzo maltretował, że ten biedak przysiągł z Egrycyrki i bardzo płakał na szczęście poszedł i rzucił się w wodę w stawie i utopił się, a nawet gdzieś trafił piersiami, na pal, że aż piers przełamał — ale było straszne kaprale maltretuią — nimam ci co ciekawego donieść, iedno żesmy zdrowi, — życze ci tylko moie dziecko kochane swiont wesołych, i pomyślnego powodzenia uczenia się i pracy, abyś był szczęśliwy na pozniey niedostatek nasz poprawił! Ile boleścią, o tym myśle, wie Pan, ale cosz kiedy ci pomudz niemoge, my zawsze więcey potrzebujemy iak mamy pieniędzy, o Edzia niespokoi nam, mówio że i na taki wiek szkoły przyidzie — dziergał nie kto sekretu nima na nic — łatwiey czy po tysiąc razy trzeba słatka

Wszystkiem dzieciom pisze do Rodziców aby kiedyś także pomogli — Bóg Cię strzeże! Moja! by moie dziecko cieszy Bóg wszystko w każdym czasie ... ale kto nie może ...

92

Żebyś się kiedy nie zląkł czarny
pierścień; ale my teraz tak
wszyscy pierś[illegible] — moda!

Drogi Karolu!

Dziś umyśliłam pisać do ciebie, bo mi aż przykro że tak długo nie nie pisałam; i chociaż nie umiem zrobić pisaniny mojéj interesującą, jednakże chęć jest i by chęć za uczynek musisz przyjąć — a myśl już za wszystkie czasy pleść co na myśl wpadnie. I wyobraź sobie porządek moich myśli, jak liście ~~[illegible]~~ całe garścią rwane co się nawinęło, z których może by kto wybrał [illegible] daj na mały cały bukiecik. — Ale zaraz z góry cię proszę odpisz mi kiedy, może jak będziesz miał do domu pisać to i już do mnie adresuj. —

Był też raz p. Godlewski aby widzieć twój obraz (który jest w moim pokoju paradnym, a mój teraz ten najświętszy) podobał mu się, opowiadał o swoim synie który jest w Paryżu, wziął nawet twoją adress do niego — wypytywał się o ciebie, ale ja mu wiele nie umiałam opowiedzieć, i że nieraz już byłam takim kłopocie więc proszę cię opisz mi gdzie malujesz? na jaki to sposób — u jakiego malarza — i to wszystko dokładnie, i mnie to obchodzi, i żebym mogła i umiała komu opowiedzieć — Józio także już mi nieraz powiedział że źle kiedy nie wiem, w jaki sposób twoje wykształcenie tam idzie. On jest teraz w Lwowie; bo się spensjonował, i do szkoły się stara, ażeby ma zasobą szkoły więc ma to się uda; mógłby mieć bardzo prędko miejsce, ale on nie chce co bądź, ale stara się o wyższą posadę, i to w technicznym fachu, więc będzie musiał robić egzamin budowniczostwa, dlatego musi chodzić na technikę, albo prywatnie się uczyć, przecie się przewlecze — teraźniejsze może losy zarządza ważniejszemi sprawami, tak, że trzeba wszystko rzucić i iść — a on by pewnie

nie do ostatnich należał — — każdy niemo by
z osobna chwytał za broń — a przytem niby spo-
kojnie, a z rozwagą taką jakiej niewiem u kogo więcej
szukać — wyobraź sobie ogień, nie płomień Karola
wierz mi zło rzadki nie zwykły człowiek — a nasze
nawet nazwisko nie zdaje mi się inne tylko nasze —
On się z Draszczkim zapoznał, i bardzo się polubili
bo też i tamten to perła! Powiadam ci że przez
tych ludzi rozszerzał się nam świat i rzeczy żal mi
że Aniela nie może tyle być ~~ona~~ razem z niemi
co ja — bo zawsze stoję w korespondencyi z niemi —
Ty niezawodnie niewiesz że na drodze wegetar-
janizmu już jesteśmy wszyscy — P. już jak to
wiesz pewnie, już dawno z zasady poszedł tą drogą,
a my to jest Ja, Aniela, i Jaś dopiero od lata,
mnie nikt nie przeszkadza, i owszem mogę zawsze
napotkać nową podporę, mogę cieszyć się zdybywać
z ludźmi, którzy pojęli wegetarjanizm, i którzy
poznali prawdę dobra w życiu wegetarjańskiem —
a Aniela w przykrzejszym położeniu, i choćby ro-
dzice nic się nie sprzeciwiali, to drudzy się ~~nie~~ uka-
zują, i buntują na nią — niemogą pojąć jak
człowiek może bez mięsa żyć, niemogą pojąć
że sam wstręt do zabijania zwierząt, już dowodzi że
mięso nie dla nas — ale to są walki które trzeba
spokojnie zwyciężać — od czasu jak mięsa nie jadam
kawy nie pijam, tylko mleko surowe, legominy i
jarzyny, to czuję się jak na duchu tak na ciele
zdrowszą — jest mi z tem bardzo dobrze — Są ludzie
którzy myślą że cały cel wegetarjanizmu że się
mięsa niejada, i nie pije i ~~X~~ cygar tytoniu nie pa-
li, i są wyższe cele — ale cóż ja się będę tobie o
tem rozpisywać, kiedy to by ciebie nudziło — dosyć

93

na teraz, że się dowiesz żeśmy wegetarjanie –
Henrykowi to bardzo się podobało, ale codo
jedzenia jest za słaby – jak długo był w two-
rzy to umiał nad sobą panować; ale teraz w
domu, chociaż mniej jak rozgrzany, że mięso
od palenia tytonia nie może się wstrzymać –
jakoś w tej mierze za słaby – i także nie ma
odwagi do walki ze zdaniami ludzi i przesądów,
gdzie właśnie najprzód trzeba się nadto wynieść.
On miał do Ciebie pisać, ale adres był zgu-
bił, i dopiero teraz będąc na dwa dni w
Lwowie wziął sobie odemnie — bo musisz wie-
dzieć że on się w domu uczy i tylko zdawać
ma przyjeżdżać. ―――
Teraz ci muszę jeszcze jedną rzecz powiedzieć o-
czem Aniela pewnie nie pisała, ale może Mama
– bo ja nie wiem co oni tam do Ciebie piszą –
Ojciec – powiedział że Aniela jedna którą
by wybrał – i oświadczył się jej, i trochę radzi-
com, Tatowi otwarcie powiedział, bo Tato był
w Lwowie, ale Aniela ani słyszeć nie chce –
i to tak zdaleka bardzo go lubi, bo jego
zasady i zdania, są tak podług jej wyobrażeń
dobre, i zupełnie podług jej przekonania, że
nie mogłaby i nie znajdzie w nikim tego
tak całkiem, jak w nim, ona sama to mówi,
ale powierzchowność jego jakoś jej nie do gustu –
Ale oni dla siebie są tak dobrani że już
lepiej nie podobna – On w niej wszystko znalazł
co w kobiecie życzył sobie znaleźć, i powiada
że jego dążności, działania dla ludzkości,
tylko z nią dopełnione być mogą, i ubustwia
jej przymioty zasady w zarazie – Ona w nim równie

wszystko tylko nie jego osoba — co mnie martwi
bo o jej szczęście byłabym spokojna przy Dzi...
bo jest człowiek — a człowiek który ją ceni
jak ona warta — a i on ja godzien, dla niej
nieznam innego — a już jestem w tym
wieku że mogę śmiało sądzić: — A może Tać
na to nagniewa — bo powiadam ci że on jest
prawdziwym bratem — on żeby mógł to niewiem
coby ofiarował żeby Anula nakłoniła się do
P. — i nie dla P. tylko dla niej, on dla niej, dla
jej szczęścia życzy tego związku — i mnie się
zdaje że to tak się stanie — on ma przed sobą
jeszcze trzy lat medycyny, onadem czasem będzie
starsza, a przez ten czas pewna jestem nie nawró-
ci się drugi z jego zasadami, co by się jej po-
dobał. Zresztą Bóg rządzi obaczymy.

Teraz o modzie — więc krynoliny noszą — a
jak to by dokładnie nam opisał formy — już
to ta moda utrzyma się długo — tu też takie
zawsze bardzo jeszcze lubione, równie jak i ko-
lor czarny — a jakoś chce co było i tak czarne
~~p~~ pozornie zaczyna więcej — bardzo podpadamy
modom zagranicznym — my tu sami jeszcze
nie nie wymyślili i siedzimy cicho, a chociaż
zapusty nie bierzemy udziału na tutejszych
balach co będą z officerskie, i niewiem wiele
ruskich; ale wiele ochoczych do tańca już,
przedwcześnie to wynikło
nie opowiedziawszy się nikomu poszło za granicę
bo jak wiesz zagraniczne rzeczy się podo-
bają. Co do krojów sukien utrzymują się jeszcze
zawsze czamarki, szczególnie studenci to prawie
wszyscy; bo niektórzy chcą utrzymać ten strój
niektórzy dla mody — niektórzy dla odmiany —

Mam także jedną prozbę do ciebie która nie będzie
i miłą, boś od dawna dawna nie lubiał ta-
kich prózb — i dziś to kartkę do imionnika —
przepraszam cię nawet że z takim głupstwem do
ciebie się udaję, ale dla mnie to ważne, i prze-
cie Ty mi to najlepiej poradzisz i poratujesz.
Adwokat Czemeryński ma imionnik, i to
zbiór najpiękniejszych rzeczy i tylko od wyszczególnio-
nych osób — ma rysunki, malowidła, hafty, naj-
rozmaitsze sztuczne roboty kobiece i męzkie — ~~otóż~~
fotografowane obrazki rozmaite — otóż dał i mnie
kartkę jak dowód wyszczególnienia, i jestem w naj-
większym kłopocie, i chętnie bym darowała zato;
myślałam że zapomni bo już mam blizko rok,
ale przypomina mi już teraz często — i formal-
nie termina wyznacza, więc na kilka tygodni
wyprosiłam się — powiedziałam w żarcie że uczę
się rysować abym mogła bodaj w części zasto-
sować się do jego pięknego zbioru; a teraz proszę
ciebie o sposób nie o ładnego — bo naturalnie że
oni wiedzą że ja nie umiem, i domyślą się
że to by mi robił, i nawet ja powiem, że
ciebie prosiłam — proszę cię proszę — Ty przecież
wpadniesz na jakąś myśl nie zwykłą — może
co patryotycznego co by tu najstosowniej było —
kartka nie wielka to najgorzej — a może jaki
krajobraz ładnie rysowany — a przecie przykro by
mi było gdy by ci to zawiele pracy i czasu koszto-
wało. Jeżelibyś przecie nie mógł to mi otwarcie
napisz to ja będę jakoś myśleć inaczej, bo wolę
co, to bym nie chciała, bo takie roboty jak
tam są to może bym nie potrafiła, a mam te

szkaradną próżnością i nie chciała bym gorzej jak
dziudy. Jeżeli byś kiedy miał swoją fotografię
to mi przyszlij dla Piaseckiego, bo on bardzo pro-
sił — ale to już bym od was prosiła — bo ci po-
wiem, że to dla jednej panny, tak jej się podo-
bałeś na fotografiach moich, że mi spokoju
nie daje, tylko prosi abym pisała do ciebie o
fotografię dla niej — już my chcieli dawać
odfotografowywać — ale to nam się nie udało;
i to nawet Czemerynskiego siostra, która dziwnie
się do mnie przywiązała — jest to dom bardzo dobrze
widziany i poważany. Co byś tylko przysyłał to
my sobie nie zapłacimy.

3/2 63. Dziś dopiero kończę, bo czekałam na twój
list o którym wiedziałam że jest w domu.
Jaścio to zrobił, nie dla słabości, ale dla tego aby w
kraju zostać. — i dopiero zacznie być żołnierzem ta-
kim jakim być chce. ——

U nas teraz wiele ważnych dzieje się rzeczy — w trzech
czterech dniach ostatnich wyszło z tąd młodzieży, z pół-
tora tysiąca — było to może trochę przedwcześnie;
od wczoraj, starsi panowie, wstrzymują młodzież na gwałt;
rząd nie spodziewał się, milczał widząc to wszystko
dziś zaś są już i rządowe plakaty z zakazem — i nie-
rządowe, aby się wstrzymali — w Krakowie zupełnie jeszcze spo-
kojnie (tak na pozór spokojnie) czekają. Słyszeć że Na-
miestnik z głową i ludzi — Henryk w domu nie wiem
jak dalece o tem wie, i co myśli.
Teraz cię żegnam jak będzie co mnie interesującego to
ci napiszę — nie uwierzysz jak mnie to wszystko zajmuje, gdyby
mnie teraz kto od ludzi i nowin odosobnił oszalała bym. Ciocia
Karol pozdrawiają cię i wszyscy znajomi, oprócz Jasia, bo go nie-
ma w Lwowie, może temi dniami wróci jeszcze na czas jakiś,
ale nie wiedzie jeszcze jak się stanie. ——

12° Sierpnia 858

95

Nasz Drogi Kochany Lolunciu!

Odebraliśmy list twój 10° t. m. posłaliśmy go Hamerskiej zaraz, może tem przy=
sposzonaść Pani Hame namiestni co onim Pan Baroszkiemu, bo ani się widzieć w Stre
leckich ale i my niecierpliwkany, gdyby był unas, bo namienie gdy się pora pada; a po=
niewże by ci chce Całośnie, przystało przed terminem,

Otóż iusz chwała Bogu, pogodziliśmy się Lulunciu! ty wesoły i my wesoło=
ała figura twoia z desperowana, ! włosy długie! skrelany! o to oryginalna figu
ra, cało-lec kocham! uśmialiśmy się — a Ja w tych okularach, taka całkas ba=
bina, ale iusz to prawda powiedziałeś gdyby kto widział te figurki domas nierna
gotanby uwierzy że my tak brzydcie wszyscy, Józef Tato naylepiey trafiony i zapew=
ta co tata wiezie do Lobuska! — Tato na prawdę wybiera się do Lobuska, kto żyo
to i na Czarnikę u Bogdańskich chce być — ale to iesrcze pytanie; urlop iusz
ma dawno ale go schował do szufladki, a do Kancelaryi, iak chodzi, tak chodzi!

No! ale obiecuie że będzie korzystał zniego przecie. — Drogą za twe zdro=
biedny Pan Marceli bardzo go żałujemy, a zarem dziękujemy Bogu za twe zdro=
wie — pisałam ci drugi list musiałeś go stracić się odebrać, gdzie ci pisze że Pan Baros
ki pisał nam że do nas osobnego listu niebyło przyaktarku. — do Edzia pisałam, ale
nie mi iesrcze nieodpisał, nawet w Interesie Pani Hamerskiey bardzo ważnym, dała na=
wet nawet. — Jey jnteresa teraz prowadzi Adwokat Klaniewski, u którego Walery
dependuie —,

Zapytujesz mnie o moie gospodarstwo, gdzie dość dobrze! tylko w groch
niebyło karmu ctaki wystrzelał, wiene ziarka duro grochu, ale przecie i my iedli
i będzie i na Zimę, tylko kartofle się, bardzo psuią, iednak coś zostanie owey
że przez rok ieść co będzie, kukurudza zato śliczna, prod owadu nie żałowałam
to taka iak las — i wszystko mam piękne w ogrodzie, tylko synów moich
kochanych nima nawalanie! — krów mam trzy, przeto mleka dość i masła
mam tyle że sprzedaie nawet, — w zimie miałam tyle nabiała że i w lecie
dawniey tyle niebyło, sprzedałam za 14cie tyąs: m. c. masła! tra — ale odchoro=
wałam to bom sama chata tego chodzić musiała wiene ostabiłam krzyż
zem musiała leżeć także i kompiele kilka wziąć, ale teraz iusz zdrowa zu=
brałam teraz w lecie kompiele tłoczone i żoła; — zatowałam i tego że
włosom niemogłście się kompać przy tey okazyj na Ostudy, dziewczętom bardzo
skutkowała, het plamy rzeczy —, kompaliśmy się wdomu, —

Tobie Lolunciu posłałam 4 rz. ryńskie m. c. abyś sobie kupił wołek na
Wystawa Obrazów; będziesz miał chce tyle różnyrki przez wakacie moie
dzieci Kochane! — Oj! gdybym ia mogła, dała ci więcey abyś wgury poiechał, ale
cóż kiedy nima, cheze zawsze niedostatek pieniężny, tato się trocha
zaprawił — kupił sobie Kapelusz stusowany i szable i biała uniformowo
spodnie, gdybyś go widział, iak się ubierze na Boże ciało lub Cesarskie uro=
dziny, to strach, iaki strzelec„ — sprawił sobie także, Czarny surdut i dwi
popielate, iedon całkiem

letni drugi aż tak letkie sukienko – i parę kamizelek – potrzebowałbyś koniecz-
nie tej garderoby bo iuż aż wstyd był, iak przyszło gdzie pójść, iescze kobierzec
musi sobie sprawić na zimę – ale teraz kobiercik tagże bardzo wytarty być
musi! przynaimniey na kobiercu bardzo się świeci – może ci pani Dobrzańska
co da żebyś sobie ten pokrył. – oy bida! bida! Edzio się chwali że tak dobrze
stoi, a pracie, dzieś pieniondze podziewa bo i to pióro że skóra nima – wysyłałam to
bo niedaw żeby tobie że 20 cu cynowskich chce posłać, ty iemu niedaw dałeś –
ale on ia niewiem gdzie i naco wydaie. bo dług Macieja iescze w Mai
miał zapłacić. ale to iescze coś iakieś wydatki być musi – o! bolo! mnie to boli
że tak mało ci posyłamy. ale i ta bagatelka ci się przyda na teraz – w tym czasie
mamy wydatki na siano by było czym krowy zimować, bo teraz sobie przysposobi-
my to sposobie taniey przyidzie iak gdyby przyszło w zimie kupować, pustkami na
mieście – ot iuż masz obrazek mego gospodarstwa. –
teraz bym mogła was lepiey ugościć, podczas wakacji, bo we wszystkiem
mam większy dostatek – kartofle sadziłam nawet i na Iktapskim polu; iest
tagże wszystko taniey, i dużo nawet, – mam czarnego drobiu nawet gęsi! –
nieraz z żalem myślę, owas że niedno smaczne dobre pierożyste, bo was z iadamy, na-
wet szynki i kiełbasy swego chowu miałam – ale iuż dosyć o tym. –
Pani Adamowa zaprasza Alicię do siebie na parę tygodni, a ia z Anielcią bym
ponio przyiechała; może! może się i stać tak, ale żeby pewnie, to iescze niewia-
domo. –
U nas tagże bida stała długo, ale teraz wypogodziło się, i mamy czas piękny, – bywamy
tu czasem na woli u Xiendza iest miła droga, właśnie, byliśmy przeszłe tam, na czarnik
zeszłey niedzieli ale my niebyli, tam nawet tancerze podczas czarniku; ale iak to się to
bić wydaie teraz słyszeć o czarniku wiejskim! –
Czy pan Gołębski dał osobno dla ciebie te pieniondze coś nam donosił, czy pana Dorosz-
kiewicza do wyrachowaney liczby dlaciebie czarney dodał, bo mnie się zdaie że to dlatego zapo-
latwie niedostaiesz, że pan Dołęski czeka na dawnyszy rachunek, a ten może pod pretek-
stem zapomnienia, niedaie – gdy pan Dołęski – zeydzie się czasem z panami natrafia na
niedotrzymanie słowa; co teraz i z panem Gołębskim zdarzyć się mogło, wiemy dał dla
cie 58 cu cynowskich? – niewiem coby ci iescze napisać z tuteyszych nowin niewiele
warto, bo to niewarto nawet i pisać co tu za plotki durne – szyler naprzykład obra-
ził pana szydłowskiego nasłaniu miasta, niebyło nic się za Walfastowę, to wiadomo
szylera wdowa, bawiła tu u nich, wiemy między innemi zasiadała zawsze tamże szyd-
łowskim, pan szydłowski upominał się u Xiendza i prosił by miał swoią ław-
kę a że tam i Walfastowa zasiadała wiemy szyler obraził się, i na mieście opad
Pana szydłow: – pan szydłowski tedy oskarżył go i sprowadził komisię – i ciekawi iżmy co
z tego wynikło! – zdaie się że będzie iakaś satysfakcia, my sobie i wiele nawet
życzę by szylera z tond wzięli, bo mówią nawet że go z tond przeniosą. –
teraz iuż kończę kubeczku a pisz nam znowu co niedługo ściskam cię i całuię
serdecznie obowiązki wiesz, i znoś mężnie twoie oddalenie kochay twoią
mamę i bywaj mi zdrów Duszko

[signature]

dzis iuż data się posunęła na 13o
bo to trudno list z kancerii niedadzą przesyłać –

Drogi mój Karolu!

Bardzoś nas ucieszył twoim listem wesołym i tą miną jaką masz, przedstawiony z listem w ręku. — Tato jadą-cego do Pobuka trafiłeś doskonale, ja o tem najlepiej są-dzić mogę, bom z Tatem często jeździła do Pobuka; — akurat tak się w górę patrzy, rozglądą na okolicę, a dym ulatuje z palącej fajki; ten chłop w czapce spada-jącej, wszystko — tylko ~~po~~ brakuje ruchu, aby się ~~przyszło~~ wszystko kiwało — ale za duże krenoliny porobiłeś nam na przechadzkę do ogrodu; już chybyśmy takie miały, to dla tego samego pozwężałybyśmy, abyś nie potrzebował z taką trudnością wydobywać nogę z pomiędzy nich. — Ach żeby to my mogli ~~tak~~ tak razem chodzić!..

To nas tylko martwi że twoja kasa tak nie na długo wystar-czająca — ale to by jeszcze mniejsza, żebyś tylko nie chorował biedny Marcel! ale mnie się zdaje, że to z pracy zbytecz-nej tak chorują, może, nie trzeba zanadto wyczerpywać siły. —

Edmund nam jeszcze nie odpisał na ten list cośmy do niego pisali po odebraniu od ciebie przed ostatniego lis-tu; wszak jak pisze to się spieszy i obiecuje w drugim wię-cej donieść, a ten drugi aż w miesiąc albo więcej, i taki sam, jak poprzedni z pośpiechem pisany. —

Nowin niemam bo tu jednostajnie. — Gienio od-jechał; Lauxowska i Wałęcy jadę do Krakowa na 6. ty-godni, dla rozrywki; Franio w Hoszanach poluje; Sydłowscy siedzą w domu, nudzą się, jeżdżą się kąpać i nic więcej. — ja się ciągle skarżę żeśmy jeszcze w lesie tego roku niebyli a Milcia zaraz woła: Kasiu! idź z panną do lasek na momencik! i na tem się kończy; nasze spacery najdalsze w Stryjskie, lub Lwowskie, albo do Drohowyża i do Pierozyńskich ogrodu; ja też za to rano wstaje o szóstej, a czasem o piątej! — zaraz się ubieram, idę do ogrodu czytać potem wracam do domu siedzę, aż znowu wieczór na spacer troche; czasem, a nawet teraz

1/.

często przyjeżdża Leokadya ale jak Heki się wyprowadzą z tąd, to to ustanie. Ja teraz bardzo wiele przepisuję sobie; od Gienia dostałam poemaik Ujejskiego „Po latach osiemnastu" tego niema w druku, bo zakazane, i także „Manfreda" Bajrona tłumaczenie Korzeniowskiego, śliczne to jest, ale ogromnie dużo jest pisać, jeszcze zobaczę, czy będę miała tyle czasu, a zresztą może można drukowane dostać muszę się dowiedzieć bo mi Gienio niepowiedział, ciekawam czy pojdzie w Tatry, bo kilku z tej kompanii zaczynało tkwić, mieli wychodzić w Niedzielę a jeszcze przedwczoraj był we Lwowie, słyszała bym mu odpisywał, to na nasze ręce, bo niewiedziec gdzie on jest. —

Ale to ja dużo miejsca zapisała a nic tam niema interesującego, ale cóż kiedy niemaco takiego pisać, już kiedy Milcia niema co pisać?! — (jest teraz u P. Szy.) pisałam tylko dużo bo jest miejsce, i aby dłużej z tobą mówić, ale teraz już kończę bo jedziemy do kąpieli. całuję cię tylko i ściskam serdecznie tysiąc razy

Aniela

Ten ostatni teraźniejszy list twoj skilia posłała P. Homeczyłać. —

26ᵒ września 858

97



Mój Kochany Kolunciu.

Dziś twoie urodziny, niemogę przemódz by cię choć pisemnie, nieucało-
wać, serdecznie moie, dziecko drogie! tylko niestety żadno juzo pamiątko
odznaczyć dnia tego. — tylko ten bukiecik samam przylepiła tobie umyśl-
nie dla ciebie — tylko ten interes do Pana Daraskie(go)
My znowu długo niepisali, i znowu przez to, że twói interes tak się stało, posła-
go, niemiałam sposobności przedtem, osobiście; — i Milicia była u niey. więc Pani
leżmy listy twoie do Pani Homowey aże niezmiernie, za ... dyskato
Homowe, chciała pisać do Krzelatkich i tam w Litwie dość długo, nareszcie przyiechał
tymczasem Pana Daraskiego niebyło, chciała z nim widzieć, nato Pan Daraski, tedy umyśliła
i powiedzieć mu, że Ona się, aże i to niemasto pięć dni kilka, poczym Pan Daraski
sąd się będzie i Pani Home;; twói list, i tak zabiła; stało nieśmiem, i nie-
posłać mu bez ceremonii, co się nastempnie do ciebie, biedny mój
znowu wyiechał, do Dziedziczyckiego, niespokoina piszę pisać; więc czekawszy się żadney wiadomości dość niepisano bo był pisać; więc cóż
kochaneńku! tobie pieniędzy pewnie niepisano niedostatek pieniędzy, gospodar-
i jak sobie poradziłeś?! a tu u nas wieczny niedostatek; trzymamy 3. Sam dla których o
stwo nasze, wymaga nakładu iako tako; trzymamy tato siano, kosztowało
utrzymaniu wszelkiey myśli potrzeba, więc sobie tato, łado łado te
go tyle zaledwie że od pierwszego do pierwszego zapożycza się zawsze iest wydatek
raz i dla dziewczynki chociaż bardzo skromny ale; z tey to przyczyny niemożemy
a ciałkiey to na zimę jui dużo potrzeba! — mimo dziecko
ci nie posłać, iednak wostatecznym razie pieniądz, kilka rynskich, byśmy
bo gdyby się przydało zapożyczyć, a przecież żaduo nienieciepiał; pisz
ci posłali, nim tam ci przyszło, abyś znowu Pan Daraski czy nie —
za dużo zatar, czy ci co posłał Pan Pietraski gdzie tam iest naukam-
był tu Krysiak i mówił że Pan Pietraski gdzie tam, Edmundczy
ciech, może czy w Mnichowie niebył, był w izbadań, — my tu wszyscy zdrowi, tato był
niepisać do ciebie, bo do domu nie — my tu wszyscy zdrowi, tato był
na tompietach w Kordole, ale iuż wrócił od i to kosztowało. —
wybiera się i do Lobułka ale aż po pierwszym bo rozumi się, niema
czym iuż tego Miesiąca — twój grunt chce koniecznie przepan-
ski kupić, i nawet pod twym imieniem zostawić, ałuśr ja tata bar-
prawie by sprzedał; wybrałby się i z długami i zadatkiem do czegokolwiek
potrzeby,

Pani Rydlaska powiła Syna drugiego nazywa się Tadeusz; — wszystkie
3 Dni Cziernie właśnie dziś odjeżdża, bo tylko na Chrzciny z Ojcem przy-
jechał, byli dziś u nas wszyscy Rydlascy bo i Lewszka z Walerym
iuż wrócili z Wiednia, bom ci pisała zdaie mi się, że wyjechali do
Krakowa, ale byli i Wiedniu 3 dni, — Janer Aktuariusz, był na polo
waniu, i takmu strzelbę nabito mocno, że mu „cała strzelba" strzelbe
rozerwało, i dwa palce u lewey ręki tak skaleczyło, że mu ie zaraz
doktor odiął, i wziął go brat do Lwowa i oddał do Szpitalu, był bar
dzo słaby, ale iuż mu lepiey a tyle że doktorowie nadzieię maią że
nie umrze, bo mu od ręki i noga spuchła była, i myślano że gangre-
na„ palce niezębny i drugi przyjmie — Ksiądz Zielenski umarł,
11-t.m. brat iego Karol pisał do nas, Jasia iesz zima w Miklaszo
wie wyiechał do Lwowa, Engiel odebrał urząd Bartę; — Maciszkiewicz
także iuż umarł. — otuż także nowiny —
ja iuż kartofle wykopałam, kukurudze którey mam tego roku
dużo bom pół ogrodu zasadziła, także iuż zebrana. — gospodarstwo
moie iest wiele powiększone, iak było przy tobie — a nawet długu mam
trzy, tylko niewiem czy nad długo, bo żywności może niestanie, — Kartofle
~~tu~~ źle wydały, psuły się bardzo —
czy iuż z Panem Marcelim razem iedziecie? — ty Karolciu, na
dole pomieszkanie weźcie ale niebezpiecznie bo złodzieie, takwo, bóy
się Boga uważaj! —
a czas twoia Arcy Księżniczka idzie zamąż, ty pewnie o tym wie-
wiesz, zapomniałam żadnego — było w gazecie. — My tu widzimy ko-
metę od pare tygodni, zapewne i ty ją widziałeś, — tu mamy piękny
czas, nocy księżyc, a wdzień pogoda i u. Miesiąc deszczu niebyło tyl
ko raz trochę przed 3ma dniami i znow pogoda, tylko nocy zim
ne, a dnie gorące —— otuż napisałam ci nowin tyle cału
ię cię móy drogi Kochany Kolumciu po tysiączne razy — Ciebie Kochaią-
ca Matka Młodnicka

Jak Mama nowiny zabrała, że nie miałabym i co powiedzieć gdy-
by mi jedna co Tadeusz przy obiedzie powiedział: Któren z tutejszych
panów był w Lwowie, wracając zdarzyło mu się z jakimś officierem
od artylleryi jechać, i jak zwykle podróżni zaraz się zapoznają tak
i oni, nawet się dość polubili i opowiadali jeden drugiemu
zkąd któren i dokąd jedzie; dosyć natem końcu że to był Jasio

Z Ublachta, zjechał do Bolechowa, kazał się nam
kłaniać i widocznie z Bolechowa będzie u nas, i to po-
dobno z myśli parę dni zabawić. Proszę się już Offizierem.
My się cieszymy na niego. Mama nawet bardzo się cieszy.
Nie wiemy tylko tego gdzie on teraz stacjonowany.
Michalina Mauiszkiewicz już po zaręczynach — ale
byś pewnie nie zgadł z kim — i to najświadniej bo i
Ksiądz był wezwany dla większej ~~[illegible]~~ a ważniejszej ceremonii
otóż z Panem Flukiem! — on był z Lwowa aż
do Stryja przeniesiony, tam się poznali, i okropnie poko-
chali.
Jeżeli Edmundeo lubi nie pisać dawno to z sobie niewadzi tego
nie ci, bo i do nas nie pisał bardzo długo, potem napisał bar-
dzo krótko do Tata na imieniny, i od tego czasu ani słowa;
a my do niego kilka razy pisali, nawet Homowa miała
do niego interes, co tam zapytywała o Żółkiewskim i nie-
resie, i ani słowa nie odpowiedział, żeby był choć pisząc na
imieniny Tatowe, wspomniał o tem co i Homowa i my
pytali odpowiedział, ale nie. Mama ostatni list pisząc
to się na niego bardzo gniewała i nakazała aby odpisał zaraz,
Ach, Bóg wie co z niego będzie!
a on i nie i nie. —
My tu dość się nudzimy — nawet bardzo — i tak jakoś żyje
tylko czasem już nawet coraz mniejszy czuje te nudy,
gdy zachorowaliśmy bo widzimy że okropne nudy! —
Bądź zdrów i całuję cię serdecznie twoja siostra
Emilia

No już teraz wszystko wiesz co się u nas dzieje, a mnie już
nic nie zostało do doniesienia ci, mój drogi, kochany
tylko tyle żem była niespodzianie we Lwowie niedawno
w tym czasie, kiedy tam Milcia była, ale tylko parę godzin.
Byliśmy w Dzierżawczu, a tam Sancerowscy wybierali się do

Lwowa na illuminacią z powodu urodzin arcyksięcia i ja ~~[illegible]~~ pojechałam razem z niemi ale zaraz w nocy wróciliśmy, i ja potem dwa dni w Derewniu byłam.

Bardzo nas ucieszył twój list do nas obydwoich osobno pisz nam znowu niezadługo obszernie o wszystkiem a szczególnie o stanie twojej kieszeni, bo to nas niepokoi.—

O wystawie Starożytności w Krakowie musisz wiedzieć, jest obszerne opisanie w „Czasie".

No bądź zdrów mój drogi, a pisz nam jak najprędzej obszernie o sobie; całuję cię i ściskam serdecznie

Aniela

Gieniowi nieudała się podróż w Tatry bo niepogoda, lub dla tego że i ci młodzi opiekunowie wybierali się w Tatry podparszy chłopów, — chodził tylko z Tadeuszem Wasilewskim do Kogóo o 6. mil od Lwowa, żeby koniecznie piechotą chodzić z tłumoczkami na plecach.—

Bolo pojechał z Płoszczakiem na spacer, niemiał czasu pisać, bo my chcemy aby dziś list odszedł, więc cię tylko całować kazał, a sam drugim razem napisze.—

24º Maia 859

Moy Synu kochany drogi Lolenciu!
Ty kabeciu, pewnie iusz mruczysz na
twoią Mamusię, że dawno niepisała —
a to wiosna, ia w ogrodzie, i to od 18º Mar=
ca! uwarasz! — to rzadka wiosna tak
wczesna; ia iusz mam żało groch kwitną=
cy, rzodkiewkę — sałatę, i inne potrzebne jar=
zynki — choć na tych wszystkich zasiewach
był ieszcze i śnieg, i mrozy tęgie — no!
ale co się dało do ziemi niezginęło —
otusz to te moie zatrudnienia niedały
mi spocząć i z moim drogim Dzieckiem
pogadać. —
Jak że się miewasz teraz, słychać
tam pewnie to co i u nas, że źle nadzwy=
czaj; bo Woyna, a ta robi drożyznę, a podru=
gie, koszta Woienne niemniejsze, i przendnika
a co się z pieniędzmi dzieie! to gwałt, niema
monety zdawkowey tylko papiery, których
niema gdzie wymieniać, Żydzi! ach te Ży=
dzi! — schowali pieniądze drobne i wyra=
ną zaraz spadnie kurs, papier Austry=
iacki rynskowy biorą po dwa rynskie
walucie „za drobne" / ia niewiem co to bę=
dzie daley, — czemu to nasz rząd nie
bierze się do Żydów, czemu ida do Woys=
ka tak mało biorą, i że pozwalało bra=
i chowam srybło i złoto, ba nawet i miedź

27 Marca 859

musisz czytać Gazety? — jak to dobrze że
ty w Minichowie teraz!! w Wiedniu
Wszyscy akademicy ~~czyli~~ a Właściwie
Technicy: Wszechnice zamknęli, i
studenci się podpisują i czyli kazą
się im podpisywać do Wojska, a Węg-
ry — i kraje, idą do domu, niechcą się
podpisywać, podobno i tu we Lwowie
zbierają, jakieś podpisy kilku insz
zniknęło bez wieści, że ziewa, studentów
o Tatomirze nic nie wiemy, niema się
kogo zapytać — Henryk chce być na
Sorientach, ale akademisze nie było z nim
mowy — a Wendrychowskich także nie by
ło byli na Sorrenta w Hosanach —
jako i Państwo Brydlascy, także tam
byli —
ale niezgadłbyś kto u nas był,
pierwszych dni Marca! — o to Pan Hof-
man Konsyliarz ten co to był w
Minichowie przed dwoma laty! —
oni bydz mają w Norwale na kampielach
a tusz jechać sobie wcześnie stancie
zgodzić, i pierwszych dni Czerwca, porządne
swoje, nie wiem czy do nas wstąpią? —
podobał nam się bardzo, jużto dziewczen-
ta go znali ale my z Tatem nie
był u nas i tam — i znarad — bardzo się
o Ciebie dopytywał, — mówił także

ża z Mnichowa do Paryża, musiałbyś ie-
chać — opowiadał nam dużo tylko nie
pamiętam nazwisk, naypierwszy o Aka-
demii Paryzkiey, iakie tam widoki są
dla Artysty; ieden tu przyiechał tego
roku, z Paryża, Srebrniarz, co mu to
wszystko opowiadał; a nawet, ma zna-
iomego Direktora Akademii, taki dobry
małego ten Direktor, że to nawet
przyiacielem go nazywał, otuż Hofman
mówił, że iakbyś iechał do Paryża
żeby ci to zrobił, u tego Pana, że
by ci dał list, rekomendacyiny do Direk-
tora, mówił że tam śliczne iest i swo-
ie można mieć dochody można mieć
zarobku, i Sześćset franków rocznie-
tylko iest trzeba być Artystą, bo to syn
tego iegomości, co Hofmanowi opo-
wiadał, bo i sam był ze swym synem
to z własnego doświadczenia mówił —
żeby tobie Bóg dopomógł, moie Dziecko
żeby choć ieden rok ci dał utrzyma-
nie w Paryżu, Pan Hrabia! — o iak ia
bym chciała żeby to Hrabia, sam iesz-
cze ciebie utrzymywał —

u nas Adamu wszyscy zdrowi; — Ed-
mund pisał, niedawno, i pisał że
miał od ciebie list, iemu tam zawsze
dobrze, — My z Państwem Rydłaskiém
naywięcey żyiemy — Całuię cię móy Kocha-
ny drogi Karolu, po tysiączne razy ciebie Ko-
chaiąca Matka Młodnicka

Jasio nim ieszcze był wyiechał – był u Miłka
w Krakowie i miała ze sobą list twój, gdzie pisa
łeś „o Putkowniku", że maią wyiechać do Polo-
„nii," że nawet może Putkownikowa, będzie
„i w Galicyi", otóż Jasio bywał, też w Krakowie
u Brata, Pana Putkownika, i brał ten list
twój dla siebie do odczytania, i dawał, tam
czytać, cieszyli się wielce niezmiernie,
ci Państwo, że z twego listu o swym domie
dzieli się bracie – Milcia w domu Płatowie w
serdecznie – ba nawet Putkownika
portrecik był w tym liście –

Ja Ci także pozdrawiam nayserdeczniej, a
więcej nie mam nic. Bądź zdrów a
pisz prędko,

[illegible]

24/5 859

6° Lipca 859

101

Moy Drogi Kochany
Kolunciu!

My się znowu zgorszli? z pisa-
niem do Ciebie — iakoś to zostaw-
gnienie moie gospodarskie, tak
mi czas zabiera, a przecie i mie czy-
ni czas zabiera, a przecie i niczy-
cześto bardzo Ukas iest, — zresztą
chciałoby się i gazety przeczytać
— ciekawe są strasznie!, czy czytu-
iesz Gazety? — naszemu Wayskuu
bardzo się źle powodzi — francuzi
iuż są w Weneckim, a nasi iesz-
cze żadney bitwy niewygrali
Cesarz nasz iuż i sam do wojska
ba iuż nawet i przyjechał na
do Wiednia — zdaie się, że iescze
iedna walna bitwa. iezeli się nie
powiedzie to iuż i po wszystkie
mu — Włochi odpadli, zresztą ie-
żeli czytasz iako dobrą gazetę
to wiesz. — mówio że nasz ban-
jinne Ministerium ma zwołać

i ma dać Konstytucie te, którą
Cesarz ~~[illegible]~~ Ferdynand w:
Ro: 848: podpisał — Zdaie się, że
Wielkie zmiany nastąpią —
teraz znowu Wielka Kollatacia
rozpisana — — Edmund spokoi-
ny — pisał nam poprzed, ieszcze
żebyśmy znieść byli naispokoi=
nieysi. — Złego zatem kiedy by się
zrodził — tażre Wołacie, — ale tobie nie
Z pieniędzmi ogromna bida, te
raz nowe papiery wyszły, a i tam
te ieszcze idą, ścisłe i miedziaki
tażre są nowe a i stare idą, ale
tylko cyraicary stare, reszta
pokasowane, iuszcze i te cyraica
ry, i mnieyszą wartości mają, ia=
ko i papiery mnieyszą — to cynu=
kowe papiery nazywaią się Walu=
te Austryiackie, o 5: Kr: nowych
stare wszystkie droższe —
Kawa u nas teraz po szynkie
mu, abyła po 42: Kr: m.c. towary
kawalne tażre droższe wszyst
ko, a wszystko wskutek rewolu
cyi — iuszcze i Woyny —

ach! Rozumiemy to bardzo, iak ty tam biedaku wychodzisz z temi pieniędzmi! — Daraski nie był u nas iuż potym, iak ci pisałam ani razu — Strzeleckiemu iuż ponoś odebrali ten Interes asekuracyiny — On który nie iest zdrow zupełnie, iednak ma się między duzo lepiey — ale ani wie o tym co się stało — bo mu nie mówią aby się nie pogorszyło — Ona się bardzo martwi, bo też i ma czego — żeby prędko poradowiał toby może odebrać który nałod — ale w Ktowie iakby się przewlekło —

Henryk otyle spokoiny że się dobrze uczy — Razem z Eminenciami; teraz ma zdawać matere — i On ma Stypendium — ieżeli nauki uwalniaią, od Służby Woyskowey to On bezpieczny — Cesarz Rosyiski ma w Lipcu przyiechać do Warszawy i zwołać Seym ze szlachty, ogromny postemp w Rosyi — i także w Lipcu, do Caryca przyiedzie — ach coby to było teraz do opisywania! ale dam

temu potrzeby — Zdaie się, że Wiel
kie zmiany w świecie będą, ale
żeby choć dobrze, że nie zostać bez
sposobu do życia —
Zresztą na teraz my zdrowi wszy
scy — Milcia ciągle w domu — bawi
teraz gdzieś na wsi pode Lwowem
na świeżym powietrzu — była
słaba — i dlatego wyjechała —
Ach kochaniu mój drogi! kiedy
my ciebie widzieć będziemy! —
iakoś ten Straba mi się nie podo
ba, że on obiecuie! Obiecuie, wszy
scie ciotkom na siebie, tak iesz
cze rok, aby naimniey masz
od niego — co mnie martwi —
napisz no mi, wiele właściwie
ty masz pensyi — bo teraz kie
dy i tam papiery nasze straci
ły, to bardzo źle wychodzisz
ojciec iak wiele straty masz
napisz — Milcia teraz nie pisze
bo niema tak co, a zagrubey
list byłby — ojciec tylko cię
całuie serdecznie wraz ze mną
iako i tato naiserdeczniey cię ściś
ka i całuie — bywai zdrow moie
dziecko kochane — twoia matka

Młodnicka

Wszystko u nas drożey — wszystko [illegible] — i tak [illegible]
ale z [illegible] [illegible] iakoś żyć — [illegible]

2° Marca 863

103

Nasz drogi kochany Karolu!

Z wielkim żalem odbieramy list twój do Mili pisany, z którego się dowiaduję; żeś Ty mojego listu 5° lutego, do ciebie pisany, nie odebrał — niegodziwe babsty! zaidaki! —
Opisywałam Ci dużo! bardzo dużo o okolicznościach, naszych — co zaszło we Lwowie pierwszych dni powstania w Królestwie — trzeba mi teraz gdzie niecoś powtarzyć, — bo z pamięci utam, — bo to teraz, nima pamięci! nima głowy spokojnej — szczęście tylko szczęście że nasz Namiestnik — nasz Gubernator, poczciwy, w całym znaczeniu tego słowa nasi Gdo?ajdo — prawie na raz — Maschałem — wprawdzie jest zakaz teraz — i dość ostry — ale jakoś się to dzieje przecie nie przechodzą — Krakowska Akademia prawie cała poszła — ale teraz już i wyginęła jest dużo rannych w Krakowie, i u szlachty na pogranicznu urządzone lazarety — Wandzy

[illegible] 863

obydwa poszli = byli w Krakowie =
Gienio ranny pod Miechowem –
a Franio z tymże – Ota bitwa
była straszna! – Jeździł tedy od
widział Gienia – i o Franiu chciał
się dowiedzieć los pewnego – atoli
stali razem braćmi, i trzeci ich ro=
dzony brat – ten dostał kula w=
samo czoło – Gienio w lewe ramię
a tem ~~trzeci~~ Franio kolano kula zgru=
chotała, – w tym wielkim zamiesza
niu Fra: wołał! Weźcie mnie na
fiergon, ~~[illegible]~~ iestem ranny w nogę,
ale ~~[illegible]~~ wszyscy poszli innym
miejscem, tymczasem, ponas
Moskal go przebił – tyle że zna
iomych naszych –

~~[illegible]~~ teraz iusz; Oto dziś – gdzie
odeszło do tysiące ludzi – mają
się zebrać gdzieś przy granicy,
dobrze przygotowani – i dopiero dziś
gdzie, przez: i czterech dwuch Doktorów
gasio – Oleś iego przyjaciel z bratem
Józefem – Henryk z bratem do
natym, i wiele innych – Władys
ław, Iaw, z bratem – Stan: Stas;
bracia – ~~to~~ Oleś tem co ci jasie obecny nad uniego mies[illegible]
naszej nad wszystko jasia
Edmunda sercem bardzo niespo

Woina, - bo zdaie się że ta krew bę-
dzie marnie przelana - niemaió
dobrzi broni - i walczai z woiskiem
regularnym - wiene stygnie wzel
ka odwaga - Dach ostatanny zapad
Altczieri bez granie - ale starszych
uonciarkowanych serca pękaió -
pisałam do niego w ten dzień coi
do Ciebie - ale On odebrał, bo to
przez Marie; Szkrzypce iedne po
sełałam aktore pisać - bez nie
odpisać mi - oniesh Mnie Mag
uchowa od tego abyście Wtorzn
poszli! -
a teraz iusz wesołe z interesa
ci na pociechę napiszę -
pierwszych dni lutego byli Pań-
stwo Dobrz: Oboie. u nas! Nie ono to
naidrinnieisza - ale był - był i
b: Alviny - i Julecia - nawet ta
ieo mały - bardzo serdeczni, i tańca
wi - On wieczor w Sobotę na Szer
bacie - a Ona na drugi dzień -
na Obiedzie. - Panowie przypomi
nali Polowanie Pan Dob: opowiadał
mi tam - iak polowaliś iak zgubiłeś
się - iak Ubrany - wszystko ze szczegu
łami - Pani teraz samo pytała
czyś pisał, i co?

4/

chwalili Malowane Talowanie – kto
kiedy chwalił, b. Br. Włodzimiersz
wspominał by na wystawie postać
pani Lebiedata zaraz do siebie po-
rać sama, aby koniecznie swej
zrobił jakiś choć niewielki
obrazek; tylko nieszczęsny, czas
chistorycznego – czyby to nawet nie
z tarzniejszych wypadków – mu
wita że tego koniecznie sobie
życzy – aby tym starzy li nie=
przyjacią mogła, a mając czym
Ulice Bery – bo tym ojcem
robię zarzuty – ale jak na biedę
niedzieli go do kościoła ciesze
gdyż w kościele ze sceau lecire
Matka Wizgoż, zdaje to, wina Ham
jnie widnikowany – ma wisie
w kilarowym ptaku – ja mu
witam; że może być gmiry zro=
bił, jak wszelce – odpowiedzia=
ła, że to niewarto – do kościo=
=ła on wydzie – chodzi tylko
=o to aby twoja Pani niezapomina=
=ła – Pienie mówiła, że los
badnie wypracowanego, potrze
ba

2/

niewielkiego (zrobię) — tak iak arkusz
papieru — żeby i myśl — i staranność
co do pensla i charakter — była
W tym to interesie miała, ci
sama pisać, mówiła że formal-
nie Wronicy dokuczali Joy
Ale nie myśl że się do ciebie zrazili
to nie! cy owszem — powiedziała wy-
raźnie że ona to obiecała dotrzy-
ma ci pakt rozstaniem z bazyru
szkoda wielka że mój list zgi-
nął — był byś może tej to na zmie-
niony przystał bo trzeba konie-
cznie się czymś przypodobać i jak
wynagradzać, aby nie zobowiązani
dla ciebie — bo teraz cię bardzo lu-
bią — mnie zapraszali do Dąbrowy
i żeby tak drogi nie były się pop-
sady tobym iechała do tych czas-
bo mnie bardzo uczcili; — Cibob: mó-
wił mi „niezrozumi bani!" — że bar-
dzo lubię tego Chłopczyka! —
Jak cię kocham lubcie! żebyś
tu był z nami razem, w domu jak
tęsknoście — to po ich odzierdzie zasar
byś wszystko naciągał na same

mocé Sama Hanna i Korduła i Kleondkowa Kraszewska do Trzemeszna
to tęgie wsodła mnie — które się Drożdże — i mieć byś mołodyń jest łandzie
mieszał do domu

i zbierał materie by rzucić na
to okrutne - by im chce kolwiek
zawdzięczenie tę dobroć i szlachet=
ność - może teraz i tey list zginął
bo miała z pewnością spisać - ale
od tego czasu nikt niebył odnich
i nic niewiemy - aże to teraz ta
ki chaos w Kraiu naszym - to
może i nie pisała bo to strach iak
nimaią spokoynie - a pociągani do
różnych wydatków - Ks: Włod: dał
15cie tysięcy - na odzież dla wy=
chodźców - bo to zima - dało kaz
demu kożuszek krótki - buty
juchtowe - i na expens kilka
reńskich - w Krakowie teraz dało
każdemu, co z tamtąd idzie za
ramnice buty juchtowe, iak nai=
lepsze -
Tych w narodzie Francuskim
wiedzki dla Polaków! - ale cóż
to z tego - kiedy Cesarz nie=
przyia - tylko Carowi - do tak
dyktu postał Cesarz Waisko a
dla Polski nie chce - do tyły
teskie wysłali Waiska - a pola

106

Czy to iesz nie ludzie! nie chrześcia-
nie! — pozwalaią, aby Mocarstwo
Moskiewskie — zrobiło cmentarz
z kraiu Polskiego — ha! będziemy
widzieć, czy i Bóg opuści nieszczę-
śliwych — tak może przecie nie
będzie —

Tu na porządku dziennym —
skubanie szarpi, i bandaży dla
rannych —

Był Jakubowicz przed trze-
ma dniami iechał bardzo, więc
tylko na momencik — mówił
nam, że gdybyśmy gdzie czytali
w Niemieckiey Gazecie, że zginął
Karol Maszkowski, to nie iego
szwagier — ten iest w domu —
robi fotografie — że ieden Kosy-
nier, u tum Krakowem się obronił
[illegible] kilku trupem położył
a reszta uciekli —

Ty Kochany kolumnie, spokoyniey
swym bądź — nawet Gazet mniey
czytuy, bo żebyś nie zachorował —
Ot tak iakoś perswaduy sobie
zaymiy się więcey pracą — wy-
szukai

w owaczey głowie los tak interesowa-
go do roboty – żeby cię rozrywało –
ten list musimy za recepiso da
aby znowu nie zginęło – Ogromnie się
zmartwiłam że nie odebrał tamtego
listu bylebyś nie doświadczył spokojniejszy
namiest –

Gienia iuż się ma lepiey iuż
sam list pisać – bo pierwszy – to
tylko dyktowała do siostry „iego zam
Ujeiś” godzin była niezawiązana –
a pamiętai lubeiu się cicho tam
nie wybieraj się nigdzie – niech cię
twóy uchowa – żeby nie dali spokoy
ieu – Całuiemy cię naiserdeczniey
pobyscone razy wraz z tatem
który niezapisze bo pierwszych dni
naiwięcei zatrudniony – Twoia
Matka
Mlodniey

Anielcia we hrwocie, była otwaria
reszta go wtorku, i ona korzystała
z niey, chciała się iesacze z niektó-
rymi znaiomymi widzieć i pożeg-
nać – dziś wraca do domu –
o tej Bitwie w Miechowie iak nam
napisał Mitecia – tośmy się ubulić
nie mogli – a szczególnie Aniela –
sparowanata do Izbi wnocy –

czytam się bardzo twoim listem łzami na imieniny pisać – i Edmund
pisał – niech was Bóg błogosławi moje kochane drogie Kochatki – to moja wielka
pociecha – wasze listy

Poniedziałek – 4° Maia 863

Drogi nasz Karolu

Odebrałiśmy wszystkie twoie listy zaczęwszy od tego co [illegible] na święta pisałeś – zresztą z Monachium z Wiednia, i Krakowa, wczoraj – nasze zdziwienie było nie=wielkie gdy z Monachium pisałeś = a właśnie my pisali do Karyra, i ledwie dali na pocztę list. w tym na drugi dzień odbieramy, twói z drogi; starai się ten list odebrać z Karyra, był napełniony nowinami, a i fotografia Pani Horne –

Nasze zdziwienie nasze prędko – wytłumaczyłeś, i obawę moię wszelką zaspokoiłeś, – iuż to ia na twoi rozsąd=dek, zawsze liczę dużo – obmyśliłeś wszystko iak naile=piei i nawet korzystnie – niechże Bóg tylko dopomaga i od iakich napaści strzeże – Cieszymy się nawet że choć bliżei nas iesteś. zdaie nam się teraz iak by w Warsza=wie, że niedługo przyiedziesz, – O! gdyby te Obrazy ku=piono, i dobrze zapłacono ci, to byś może przyiechał do domu choć na Miesiące – ay może! mój iakże ia bym się cieszy=ła moie Dziecko kochane – gdy to tyle dowodów dasz iak naylepszego dziecka, i Ostrowiczka, iakże by to było pożą=dane, żebyś się od nas nie oddalał iuż – Ale teraz iuż trzeba to ładnego dla Pani Dobranickiej – przyiechać do Krako=wa, iak uważam z listu, w prawidle w dobre usposobie=nie, a mając tyle materiałów, w bliskości, a nawet obok Krakowa, będziesz mógł, coś wykonać zaimuiącego – ia nawet do Warszawy nieraz, aby mi wspominano twych wymagań, zawsze odkładam iakże, do Warszawy Zwiedzali się, aby teraz na wiosnę Amielka tam przy=iechała

Ale anielcia niebardzo wzdycha do tego, bo to tam niedy Pani Dobrzańska iusz lepiei na Alko-

a nasz Edmund nic niepisze, ani Stycho o nim, bardzom niespokoina, o niego i ciekawam iego usposobienia — iusz to usposobienie odgadnę mogę — tylko czynności nie — i dlaczego iusz znowu do domu niepisze? — ią się martwie sobie różne domysły, a pełna niepokoiu —

ty lubisz pamiętai zawsze z bytnią ciekawością niepo-
cofnieny, i niezechciał odwiedzie Mieczkowa, lub Biesłkowej
Skały, i pulki iednego Maskala, tyzwego spotkać, tam
można, nie odważai się nato — zadowalniai się tym, co
wkwaltkowie mieć morzesz — ią się lękam myśli iatem
aby syn mói który dostał się wśrzod tych spraw
Maskiewskich — kocham moią Oyczyzne, modle się z całą
ni, o iak naiprędsze zwycięstwo, i koniec mnieiszej
wałki — ale moich dzieci niechce poświęcić —
bo ią nimam nic więcej to są moie więcej iak
skarby!

Ale cosz by to było, z tym Koszeblsionem!? to pew
nie dla tego on odstąpił, że Mierosławski poiawił
się na polach Litwy z nowym tym iakimś odzie
todziwna że tesz z nim sobie poradzić niepotrafią —
wszak powinni się go koniecznie pozbyć, ieżeli
ono sprawe psuie —

My czytamy Narodowo Gazete, a nawet czas on
meria była — teraz koszyno zatoczyli, i Za Wilhelmowa
prenumeruie dla gości czas — ale nadal od tamo
iest nieprenumerowany — bo umarła Wilhelmowa —
4° Maia był pogrzeb = czytaliśmy w tych dniach artykul

108

świętych zwycięstwach — szczególnie Sacranowskiego i Wasba-ta — ale i w klęskach — naprzykład Lelewela — no ale to trudno aby się i per klęsk obeszło. —

a gdybyś chciał jechać do Domu, to w Krzeszowicach wstąp do Klasztoru Miłosiernych Panien — tam teraz zastaniesz, Przełożoną moją kochaną! — Przełożona, z Rozdołu; przenieśli Ją — tej zimy — bardzom dużo straciła a jest pisała do mnie z tamtąd — i wspomina, aby Jego Pan Karol bendzie jechał do domu — do mnie wstąpił na odpoczynek z podróży — bardzo zapraszała — ale to by zapewne było niemożebno bo na stacjach bardzo krótko stoją pociągi — chyba by tam się zatrzymać, aż do drugiego pociągu. — Milcia ciągle w Lwowie, niema czasu ani na sekunda niebyła — Ona teraz szczególnie ma dużo do czynienia —

Teraz Cię ściskam i Ładzię serdecznie moje dziecko kochane i polecam Opatrzności Boskiej twoja

[illegible]

Kochany Karolu!

Za teraz dla braku czasu, nic niepiszę, tylko posyłam Ci 4 f 50 2 za które pójdź zaraz do Redakcyi "Czasu" i zaprenumeruj "Czas" na dwa miesiące, to jest od 1go Maja do końca Junii na imię: W. Fryderyk Protting — Poczta Mikołajów. — tylko zrób zaraz, abyśmy mieli Gazetę. — Mnie właśnie chodzi, że czas wolniej i o wszystkiem pisać będę. — Za granicę niechodź, choćby tylko dla zwiedzenia okolicy, bo złapią i osadzą jako powstańca — i w ogóle bądź ostrożnym przed [illegible]. — Pisz znowu krótko.

Bądź zdrów

[illegible]

Szczególnie donoś zaraz jeśliby gdziekolwiek z Krakowa wyjechał. — Napisz od siebie list do Edmunda.

do R. Mrozowickiego

Kocibinczyki 24/1 880

109



Kochany Stryjciu!

Najpierw przepraszam że na list Stryjcia tak długo nieodpowiadałam. Odkładałam myśląc że z Czerniowiec napiszę że będę mogła swobodniej myśleć nad tym co piszę. Zawiodłam się jednak tyle mam znajomych że przez trzy tygodnie mego pobytu w Czerniowcach niewiem czy byłam trzy dni w domu ciągle wizyty to ja gdzieś albo umnie ktoś. —
Przybywszy do Kocibinczyk także niemogłam zaraz wziąść się do pisania byłam okropnie drogą znużona także chora przez dłuższy czas. Musiałam przyzwyczaić się. Państwo Potoccy lubią mię bardzo wyprawili jakby swoją córkę przewitali także tak samo. Obchodzą się teraz zemną nie jak z obcą ale jakbym do rodziny należała. Mam już mój pokój wprawdzie malenki ale przyjemny.

Jestem wcale zadowoloną mojem miejscem płacą
naprzód kwartalnie o takze wiele znaczy tembar-
dziej że w ununcie tego niebyło. Ze wszystkich
koleżanek moich które mają przyzwoitne miejsca
ja mam najlepsze.
Nauczyciel tutejszy posrednio na pęsie jest teraz nią,
ki P. Górski który tego roku złożył egzamin
dojrzałości we Lwowie. Mówił że Stryjcio był jego
profesorem rysunków. pokazywał mi fotogra-
fię swoich profesorów i współuczniów, między
którymi jest i Stryjcio. —
Szkoła kocwilinczycka podniosła się znacznie.
Nowy porządek szkolny zaprowadziliśmy z którego
Pan Potocki jako należący do rady szkolnej jest
bardzo zadowolony.
Zamyslam także zaprowadzić roboty ręczne dla
dziewcząt.

Prosiłabym żeby Stryjcio był tak dobry i przysłał mnie jakiej książki metodycznej dla robót ręcznych naturalnie w polskim języku. Mam niemiecką musiała tym po słownikach szukać niektórych wyrazów, których mi bardzo często brakuje. To by mi wiele czasu zabierało.

W liście do Tata pisanym wspominał Stryjcio że do żadnej Cioci niepisałam.

Do Cioci Mili pisałam na imieniny nie mając żadnej odpowiedzi niepisałam więcej. Zapewne listy niedochodzą szkoda marek. Tak samo i do Cioci Anielci.

Mam nadzieję że tego roku jeżeli nie na wielkanoc to na wakacyje pojadę na kilka dni do Lwowa. Ztąd łatwiej mi się dostać i podróż nie tyle kosztuje co z Czerniowiec. Bardzo bym chciała być we Lwowie.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia dla Stryjenki całuję Stryjcia serdecznie

Wanda.

Wielmożny [illegible] Pan

Karol Młodnicki

we

Lwowie

ulica Pierarowicza l. 12.

Franko



111






ARNOPO
25

Mikstejów 8go Października 861.

Odebrałem 13go rano 112

Kochany Karolciu!

Oba Listy Twoie, to iest z Wiednia i z Mnichowa jak najakuratniej, bo co trzeciego dnia od daty odebraliśmy, a na ostatku, i List z Paryża z 1go b. m. w czwartek wieczór iuż był w naszych rękach. Jawtedy nie byłem w Daszawie i przez Stryj wracałem, a przyiechawszy, przywitali mnie świeżo odebranym Twoim Listem. Ja w niedzielę /: 6go :/ pojechałem przez Żydaczów do Daszawy, w Żydaczowie zastałem odpust, byłem więc w Kościele, gdzie między innemi znalazłem i Krzemarskiego, który z tamtąd do Daszawy iechał, więc razem iechaliśmy. Powiedział mi zaraz że Dobrzańscy iuż w Domu, że iuż od dwóch tygodni są w domu. – Żałowałem tedy, żeś darmo się do Wiesbaden fatygował, ale nie o fatygę chodzi i nie o te bagatelne Expens chodziło mi, jak więcej o te nieprzyiemność, jadęc gdzieś w niewiedzy nadziei kogoś znaleść, tym czasem ani śladu. – Ale dziwna, żeś ani śladu nie znalazł, bo oni tam byli parę tygodni, tylko więc iechali, bo Kommil coś nie bardzo skutkował. Musiałeś niepatrzeć w dawniejszych spisach. W Daszawie przyiechawszy, zastaliśmy Albertka i Juliusza Broniewskiego w domu. Albertkowa się ze mnie, po miłym powitaniu, zaraz pytał się o ciebie. – Państwo Dobrzańscy równie się, toż samo. On po odjeździe Broniewskich siedział do póź do 11tej ze mnie, i ciągle o Tobie gadał, opowiadał, jakieście tam harcowali, malowali, polowali i uśmiewali się. – Mówił z ukontentowaniem, nazajutrz rano /: 7go :/ w 4tej przeprowadził mnie do swej Stancyi, potem do Ogrodu, pokazywał mi furtkę, które iuż na Klasze porobione, a nakoniec otwarzył mi pokoje, jak mnie znasz, z wielkim znawcą a i miłośnikiem niejestem, ale opowiadanie, szczególnie p. Dobrzański i Mosiński ciągle to niesą umyślnie robione portrety, tak

adz

admirowałem, czem tyle razy po niejakiej pauzie zawracał
się i przypatrywałem się, i sądzę, że jeszcze w życiu nie widział
nic tak podobnego, jak tam szczególnie P. Dobrzańskiej i porywa
mnie myśl sądzić, że Ty sam nie wiesz, jak bardzo to jest traf-
ne! — Mówiłem i Dobrzańskim, że chwalić robotę syna nigdy
nie mogłem, ale to muszę wyznać, że podobniejszego jej,
już nic nie widziałem. —

W Żydaczowie byłem na moment u Księdza, gdzie było mnóstwo
Księży, a między niemi i X. Drozdowski, Szafrański &c: obaj zaraz py-
tali się o ciebie. — Szafrański miał tegoż kazanie, ale ja już zara-
no wyjechał. — Było kazanie o matce Bożej, zastosowane do polity-
ki, zręczne i porywające, bo on idzie do Bóbrki na administracyę,
ile że tam proboszcz słabuje. — Miejsce dla niego lepsze daleko jak Ży-
daczów. —

Niedawno był u nas Jakubowicz w przejeździe z Wiednia do
Lwowa. Opuścił miejsce u Tomsa fabrykanta nafty w Lwowie i
właściciela teraz źródła nafty w Borysławiu, to jest koło Poniel-
za Drohobyczem i tam będą teraz wszyscy mieszkać, nawet ona już z
Wiednia prosto tam sprowadzić się ma. Funkcya jego jest: Dyrek-
tor tej fabryki, pensya roczna 1000 fr 20 Morgów pola i po-
mieszkanie, więc może dobrze stać. Oprócz tego jeszcze jakiś pro-
cent od czystego dochodu. —

(W Stryju wczoraj zeszedłem się w traktyerni z Zatwarnickim, który mi
mówił, że Marcel jest u Templów, że zabawi parę dni, potem je-
dzie do rodziców a ztamtąd jeszcze na zimę do Włoch, lecz nie na
studia, tylko na kuracyę, bo on nie ma się dobrze. Do tego miał
mu dopomódz Alexander Hr: Dzieduszycki u Hrab. Włodzimierza
Dzieduszyckiego. — Mówił Zatwarnicki, że widząc się z nim u Tem-
plów, miał go o ciebie pytać i bardzo żałować że się z Tobą już nie
widział, oświadczając, że jesteście wielcy przyjaciele. — Ja miałbym
ochotę widzieć się z nim, ale za mało było czasu z resztą w cudzym
domu, więc kazałem mu się kłaniać przez Zatwarnickiego, od którego
go z zadziwieniem dowie się, że ja właśnie był w Stryju. Sądzę
że w przejeździe wstąpi, jeśli nocą nie będzie jechał pocztą, a
może wstąpi i zabawi dzień potem pojedzie okazyą albo drugą pocz-
tą. —)

Od Edmunda dotąd jeszcze nie mieliśmy listu. — Zawsze ciężko...
P. Dobrzańska zdaje się, że jeśliby na przyszły rok poje-
chała znowu za granicę, toby również już do Paryża poje-
chała, bo jak jej w ten sposób zagadnąłem, to tylko mę-
żem wymawiała się, ale dla tego samego, że miałaby i w To-
bie tam przewodnika, to również pojechała, bo to byłaby
już gatunek zachęty — znaleść znajomego. —

Jeśli Ci mój list dojdzie nim znowu pisać będziesz,
to niepotrzebujesz się bardzo spieszyć, bo tem więcej będziesz
miał co pisać, ja kontent żyli kontenci jesteśmy, żeś szczę-
śliwie zajechał, bo przyznam Ci się, że wyczytawszy właśnie kilka
w tym czasie wydarzonych wypadków na kolei żelaznej, byłem
dość niespokojny, bo choć rzadki wypadek, ale kogo trafi, jest
bardzo gęsty. — Teraz śpiemy spokojnie. —
Bardzo się cieszę, że sam się pomęczysz i Paniczów unikać my-
ślisz. — Bardzo mądrze, toby Ci mogło przyprowadzić, że i jeść
niemiałbyś za co, a tu zawsze nie musisz zapominać, że utrzy-
manie Twoje jest bardzo ścisłe i niezabezpieczone. — Tłumię
p. Dobrzańskiemu wspominałem, że na pierwszy moment, każdy
się sam wyrywał, a teraz ani wspomnie nikt i pozostanie Ci
tylko ona i Hr. Dz: który także dzie się kierować jak kto chce.
Więc pytanie kogo będzie mógł zwentować, zatem przy ta-
kich stosunkach, niema ani pieniędzy ani czasu do stracenia,
a wypada z każdego momentu korzystać. — Cieszy mnie,
że zatem niepotrzebuję Ci kazania prawić, widząc, że sam
na to przychodzisz. —
List z Paryża, lub do Paryża, frankując go, kosztuje 25 cen-
tów najwięcej, a jak się nie frankuje, dopisują jeszcze 7 centów,
zatem razem 32 centów. — Ja tegoroczny list mój fran-
kuję, ale Ty nigdy do nikogo więc i do mnie niefrankuj,
każdy te 32 ct. chętnie zapłaci za list z zagranicy. —
Uważaj kiedy ten list odbierzesz, że go dam dziś na pocztę,
ale pójdzie aż w nocy. —
Zresztą my jesteśmy wszyscy zdrowi i niema nic no-
wego lub ciekawego, coby Ci interesowało.

Całuję Ci serdecznie

Twój Cię kochający ojciec

Ignacy Stwiecky

Sprawunek Kramarskiego
adresuj na moje ręce, a jeżeliby
mu jaka reszta należała nie
odsyłaj, tylko zrób rachunek,
a ja mu zwrócę. —

May drogi Kolunciu! ia dołączam ci moie serdeczne ucałowanie, i błogosławieństwo na nowym gospodarstwie w Paryżu, i dziękuję Bogu że cię tam szczęśliwie doprowadził, gospodaruy tylko dobrze i unikai ranierum, i wydatkow kubciu! bywai nam zdrow

twoia Matka

Władnick

Ja niemam ci co pisać, tylko cię ściskam i całuję serdecznie.

Aniela

114

Mikołajów 24º Listopada 861.
Ten list odchodzi 25º z rana.–

Kochany Karolu!

Nie tłómacz na złe, żem Ci zaraz na Twój List
który w najlepszym porządku 6º dnia po Twej dacie
odebraliśmy, nieodpisywał i żeśmy Ci na imieniny
Twoje powinszowań nie pisali, tom się wstrzy„
mywał, aby więcej było materyi do pisania, a dla
nas dosyć było mieć pocieszne wiadomość, że Ty
zdrów i NIEZLE Ci się powodzi.– Teraz
biorę się do pisania, ale od czegoż zacząć!! ważne„
go w miejscu, ani za miejscem, ani też w całym kra„
ju Bogu dzięki nic niezaszło, a co i jak się w po„
lityce dzieje, może w jakiej gazecie czytasz. Najgorzej
dzieje się w Kongresówce, i w samej Rosyi: więżą ludzi
i duchowieństwo, osadzają w cytadelach, wysyłają na Sybir,
biorą do wojska, nawet następcę arcybiskupa Fiałkow„
skiego, imieniem Białobrzeskiego, którego diecezyę dopiero
administruje zamknięto, ale to zapewne z garści [illegible]„
csz. Na czém to się skończy, Bóg tylko wie, bo naród
nie upada na duchu i swoje kontynuuje.–

My jesteśmy wszyscy Bogu dzięki zdrowi, i także
NIEZLE nam się powodzi. Póki zdrowie, póty do„
brze. Milka znowu we Lwowie, Edmund do tych czas
jeszcze nic niepisał, przeto nie wiemy o jego Projek„
tach. Teraz pisaliśmy do niego na imieniny i pisałem
aby on co napisał, więc spodziewam się Listu wkrót„
ce.–

Zadziwi Cię, że Tarnowski Józio w Hołobutowie u„
marł i przedwczoraj pochowano go. Dostał wymio„
tów wybierając się na polowanie, i zdaje się szlag go
trafił, a w parę godzin już nieżył.– Szkoda zawsze.

Był wczoraj Kriedl, pojechał do Lwowa do K. Pietruskiego, który od kilku tygodni we Lwowie bawi, ale na zimę do domu przyjechać i bawić ma, bo interesa finansowe zawsze kiepsko stoją.—

O stipendiach do których i Ty się zawiązgnął, nic jeszcze niesłychać, był właśnie i Ziemba we Lwowie, bo jego młodszy syn także konkuruje, ale nic się niedowiedział, jak że cały akt poszedł do Gołuchowskiego, też zdaje się, że w tym miesiącu poobsadza i wyjdzie w gazecie, o czém Ci doniosę, jak tylko wyjdzie.

Z Dziennika polskiego, który w miejscu Przeglądu teraz wychodzi, wyczytaliśmy, że Pepa którego z nazwiska znasz, z Paryża do Lwowa przybył i tam osiąść zamyślał, więc zdaje się, że miejsce wspieranych u Hr: Włodzimierza opróżnione, zatém może niektóre się Tobie podwyższyć.

Czy też Ty Twoje Listy pooddawał, bardzo bym był ciekawy jak Cię Xiąże przyjmie. Mnie się zdaje, żebyś się niedostraszał i żebyś jeszcze niechodził, nabrał odwagi i poszedł, cóż w tém może być złego, idziesz z Listem nie z exekucyą znalezieniem się swoim, nieobrazisz go, a List przecie nie od ladakogo, wszak Xiąże na to będzie miał wzgląd że i Xiąże Sapieha dla ladakogo listu pisać nie będzie. Tylko dworacko grzecznie żadnej, który Cię zamęt, dawać ma. Może nawet da się co, o czém jednak wątpię, dosyć aby go grzecznie [illegible]. — Zresztą nieprzychodzisz aby Ci już zaraz coś dał, tylko żąda je się, aby o Tobie wiedział i w razie potrzeby do pomógł Ci albo coś takiego, na końcu on coś odpowie przeczytawszy List.—

Jak będziesz pisał, napisz czy gdzie u kogo bywasz, jakie znajomości porobiłeś, jak się tam [illegible] co do Toalety nosisz, czy musiałeś sobie już coś dla zastosowania się do Garderoby sprawić, jak najwięcej mówisz, czy

ewent

awansowałeś w francuszczyźnie, czy masz sposób,
nosić Duro lub często po francusku mówić, jaka tam
teraz aura, bo u nas jeszcze zawsze ładnie. Przed parą
dniami potrzęsło było trochę śniegiem i znowu ładnie,
a dziś deszcz pada, ale zdaje się, że się jeszcze wypogo-
dzi.
Do Lwowa już chodzi kolej żelazna, więc poczta jeszcze
prędzej będzie przychodzić. – Na wiosnę zamyślam
z familią do Lwowa pojechać i dla sprobowania choć
do Gródka przejechać się. Miła kosztuje na 1szem miej-
scu 45. na 2. 35. a w trzecim 22 centów. – od jednej
osoby. –
Zresztą już nie mam nic, jak tylko całuję Cię
z serca ojcowskiego
Twój Cię kochający ojciec
Modrzicky

Kochany moy Koluńciu! Pisało się tak
wypisało, że mnie mało co zostawało
do pisania – jednak ja coś wyszukam
Oto: była pani Jakubowiczowa z cór-
ką – czemu nic mi nie wspomniałeś, że się
w niej kochach, i pani Jakubowicz cię
Ziewaniem tytułowała – cieszyło mnie
bardzo że i ona już u nas była, ta
miła kobiecina – i to dziecióntko bardzo
milutkie –
(Marcel wyjechał do Włoch, Hrabia
dał mu tyle co tobie – a przez tego miał
ego bardzo serdecznie przyjąć, darował mu
z siebie ładne futerko na drogę i Chisaw

ktore sam spolowat. — Byli Państwo Szym=
kowie, z Walechowa jeździli na wesele syna
Antoniego, ożenił się z córką Pastmistrza
w Wartatowie; — wieme byli starzy! pozosta=
nia, i jeszcze jeden syn Alojzy —
„przychodzi wtym momencie Wandzia,, i pro=
syła ci ukłon — ksiondz kowielski z Woli
także ukłon —
cieszę się twoim zdrowiem Kochany kolun=
ciu, Bóg naskaw na ciebie, że ci przy=
służa Paryska Woda; aby pewnie nie=
kupił sobie Wasser Wetorynego albo prze=
cie wierz wniego, moze tam sprzedają w ia=
kiej Aptece, to sobie kup —
Czytali tu wczasie o tobie, żeś Tort=
set Smolki zacząt sobie — Kiemkowie
byli we Lwowie, i nam te nowine przy=
wieźli, co nas bardzo także cieszy, o=
musiałeś czytać że Smolkowa umar=
ła, miał także stary Jakoberych umrzeć
żyje — bardzo Drogi prosze abyś dostał
to stypendium, bo iuż dziś mało mu
siz mnie pieniendzy, tan wydatek zu=
pełnie dla nas niespodziewany; na te
szkołę do Ktorey wstąpiłeś, i to tak
duże, i ta drozyzna w Paryżu, — tu
kupcy z Paryza do Lwowa przyieżdżali
powiedzieli — bywaj zdrów moie dziecko
Drogie Kochane — całuie cie naiser=
deczniey twoia Matka
Mładniak

116

Mikołajów 30° 8^b 862

Kochany Karolu!

Ponieważ list i tak przewoża, że go trzeba dubeltowo opłacić, zatem i ja osobno piszę, i winszuję Ci szczęśliwego powodzenia i zdrowia. — Z resztą niech Ci Bóg tylko dopomaga, gdy tak jak my wszyscy Ci życzymy, to Ci na niczem niezabraknie. — Ja ciągle jeszcze z oczyma mam się najlepiéj, widzę tak jak przedtem, i to właśnie na to oko, na które daléj widziałem. Niewiem jak to daléj będzie, ale mnie się zdaje, czy to już tak niezostanie, lecz cóż robić, trzeba z ukontentowaniem rozpoznawania pięknych dzieł sztuki rezygnować.

Nieodebrawszy listów więc niewiem,
czyli pisza, że P. Pietruski sprze-
dał Błonie, i osiadł we Lwowie.
Błonie kupili zydzi ze Stryja,
co dotychczas handlują i fabrykę za-
warte trzymywali, nazywacie
się Benczer. –
Niedawno będąc we Lwowie, wi-
działem się ze Strzeleckiemi, na-
wet ze Stasiem starszym ich synem,
który już Officerem. – Dobrze im
się powodzi w Sambarze. – Widzia-
łem się także z X. Iwanowskim.
Wszyscy się o Ciebie pytali. –
O Twoim Obrazie nic jeszcze nie
wiem, czy przyszedł, bom od paru
tygodni z nikim z Duszanczy nie
widział się. –
Odpisz, niewstrzymując nas
długo, bo będziemy ciekawi, czy ten
List odebrał, który nawet reko-
mendujemy, aby nie przepadł.

A jak będziesz pisać, pisz co się
nowego, czy byłeś kiedy u X. Czarto-
ryskiego lub Zamojskiego, bo to
powinieneś dla tego uczynić, aby
się cokolwiek nauczyć. — Zresztą
pracuj nad sobą ile możności,
póki ci wystarczy tam pozostać.

Całuję cię najserdeczniej
Twój cię kochający ojciec.

A. Kwaśnicki

O po francusku pamiętaj
ucz się mówić expedite.
Chodź umyślnie między fran-
cuzów, zresztą i między sobą
powinniście mówić po fran-
cusku dla ćwiczenia się. —

3 ł. .... wody
3 ł. .... octu białego
1 ł. .... wódki kolońskiej
i moczenie nóg w gorącej
wodzie i garść soli. —

No 2. 118

Wynudzę Cię, ale gdybyś chciał a,
raczej jeszcze co z którym pomówić,
to musisz o wszystkiem wiedzieć.
Wyciąg z Recepty:

1o Zielińskiego
Aquae destillat rosarum ad Unc iij
Mucilag. g. arab. aquae laurocerasi drj
sulfas chinae gr. tria - Woda do ocz.

R. M. praecipitati albi gr. sex
Ung. simpl. drjj - nad brwiami sma-
rować.

Z drugiej Recepty tegoż.
R. Merc praecipitati albi gr XII.
Extr. belladonae gr. tria.
nad oczyma smarować.
Tego nie używałem, bom po-
2 szedł do Hworańka, a ten zapisał:
Hydr oxydato liebl gr XII.
Extr. belladonae gr. XV.
Tożsamo smarować nad brwiami.

3 Stawiskowski zapisał:
Lini tanci gr IV
Aquae Rosmarin dest. unc j
smarować powieki.

Wszystkiego używałem po
parę tygodni, ale zmiany
nie doznałem, Stanisławskie,
90

go używam od ~~Lipca~~ pod Wrze-
śnia do tych czas — Także bez
skutku, ale zdaje się samo
z siebie cokolwieczek lepiej,
a przynajmniej niegorzej. —
Jest to w ogóle lepiej, jak było
na początku w Styczniu i
Lutym. —

Krótko mówiąc, że prawem
okiem patrzę tak, jakby przez
wodę. —

Ściskam Cię serdecznie

Moniuszko

30/11 862.

119

Mikołajów dnia
Grudzień 1861

Kochany Karolu!

List Twój z 25° z. m. zupełnie w porządku odebraliśmy,
nie spieszyłem z odpowiedzią, bo sądzę, że i Ty nasz odebrałeś
który właśnie także 24° z. m. pisaliśmy, a zatém to, czegoś
był najciekawszy czyli o co byłeś niespokojny dowiedziałeś się,
więc zatrzymaliśmy się z teraźniejszym listem, aby można coś
ciekawszego i nowszego napisać. Właśnie wczoraj była P. Dobrzańska
i wiozła od Hr. Włodzimierza pieniądze i mówiła że i ze swej strony, a właściwie
ze swej i P. Dobrzańskiego strony doda po 100 f, razem 200 f więc ogółem z pie-
niędzmi Hr. Włodzimierza poszle Ci w tym miesiącu 300 i kilka cen-
tów, jako drugą półroczną kwotę. — Mówiła także, że Brunicka Julianowa
chce do Kościoła Mikliniec[kiego] każe robić obraz ~~P. Jezusa~~ S° Józefa, za który
może ze 100 f ofiarować; chciała we Lwowie robić obstalunek, ale P. Dobrzańska
zaproponowała Ciebie, na co Brunicka chętnie przystała, byleś dobrze zro-
bił, otóż zdaje się, że tę robotę dostaniesz i za nią pieniądze, tylko nie wiem
kiedy, o czém P. Dobrzańska sama Ci pisać będzie. — Dobrzeby żeby na wio-
snę dłuższe dni wyciągło się, bobyś miał więcej czasu i do nauki i do
roboty, — ile że przy świecy trudno takie obrazy malować a dzień potrze,
bujesz do nauki poświęcać. — O stypendium jeszcze nie dowiadywano więc
nic nie wiedzieć, czy dostaniesz, czy nie, ale mnie się zdaje dla tego trudno,
bo to Gołuchowski obsadza i robi tylko dla Protekcyi osobistej, których
zapewne nie mało będzie ze wszech stron, a Ty nie masz nikogo, któryby do
niego był zbliżony, zresztą da się widzieć. —
(Marcel już w Wenecyi na kuracyi, przysłał list z Wenecyi do Miko-
łajowa na ręce moje do odesłania Ci, który tedy załączam. Może mu odpi-
szesz i adres doniesiesz, potém możecie ze sobą bezpośrednio korrespon-
dować.) — Pakiecików do P. Kremerskiego jeszcze nie odebraliśmy. — Pisa-
łeś się z tym Jegomością dobrze zaznajomił, a nie nazwałeś go. —
Hr. Tarnowski nie dosyć że umarł, ale i spaliło mu się wszystko
w Wróblowicach i to jakoś tego samego dnia, jak umarł; właściwie tam
już młody Tarnowski jest właścicielem, ale to zawsze wszystko jedno.
Był Krygel we Lwowie u P. Pietruskiego i wracając mówił, że P. Pietrus-
ki także odebrał Twój list, zresztą mówił, że ón źle stoi, już chce Bło-
nie sprzedać. — Na zimę ma wrócić na Błonie. —
Edzio pisał na imieniny do Milki i wyraża się, że miał do nas
pisać zaraz wróciwszy do Czerniowiec, ale my listu nie odebrali i nie
wiemy, coż z sobą zrobi. —
Co do Klimatu, u nas w tym roku od 25° z. m. śnieg
zaczął padać i utrzymuje się do tych czas tak, że sanmi
jeździmy. Ciekawym jak w Paryżu, bo właśnie mówiono

i

i P. Dobrzańska mówiła, że w Paryżu w zimie ma bydź bardzo zimno. — Kosteckiemu z powodu rekursu Państwa prokuratora nadwyższyli więzienie na 10. miesięcy. Stumniki został przy 1. miesiącu, a Kurzkowskiego skazali na 5. lat. iest jeszcze wszystko w dalszych rekursach, ale zdaie się, że nic niepomoże! — Czyli też i do jakich gazet masz przystęp? — Bo czasem iest coś, coby ciebie interesowało.
Teraz kończę, i życzemy ci wszyscy wraz wesołych świąt, o ile tam wesoło ci bydź może, a że może iuż przed święta mi nie będziemy pisać, więc wkładam ci choc opłatek, który z dobrze ci życzącemi w Wilię Bożego narodzenia łamać się, od niego drugą częsc zostawiam i będziemy się łamać, wiedząc, że się z Tobą łamiemy, co i Ty sobie wyobrażaj jak go będziesz łamał.

Całuię cię serdecznie
iako Twój cię kochaiący oyciec
Ignacy Morawiecki

2. Milcia zdaie się przyjedzie do nas na święta. ona tą razą karteczki swojej nie załącza bo niewie że piszemy. Pewnie później. Komowa ciągle słaba, niby jej było lepiej w czasie gdy nam Milcia pisała.

Moy Drogi Kochanku! Tato ci iuż naiważnieysze rzeczy opisał, Ja ci tylko do piszę że Tepa wruszt którego Hrabia Włodz: iak wiesz utrzymywał przez 7: lat w Paryżu, niewiem czyby to niebyło dobrze żebyś do Pana Hrabiego napisał sam, i przypomniał mu że ci obiecywał, iak Tepa wruszt dał więcey, możeby ci choc sto rubli iescze przyczynił, — mówili tu że, to iest Pani Dobrzańska, żeby do Wysockiego, się udać, ale ia myślę że do nikogo tylko wprost do niego samego

Mikołajów - Galicien - Autriche

120

A

Monsieur Monsieur

Charles de Młodnicki

à

Paris.

Rue de Seine N. 61.
Hôtel de la Paix



XVI


MBERG
27/12

Ignace Mlodnicki, Mikolajow
Galicie, Autriche

FRANCO

121

FRANCO

P.D.

A

Monsieur Charles

Mlodnicki

Rue de Seine
N. 61. Hôtel
de la Paix.

Paris.

10

CHARGÉ

Chargé



Rusmand




PARIS
7
MARS
63






WIEN




3/3





Lwów d. 25 Kwietnia 1894.

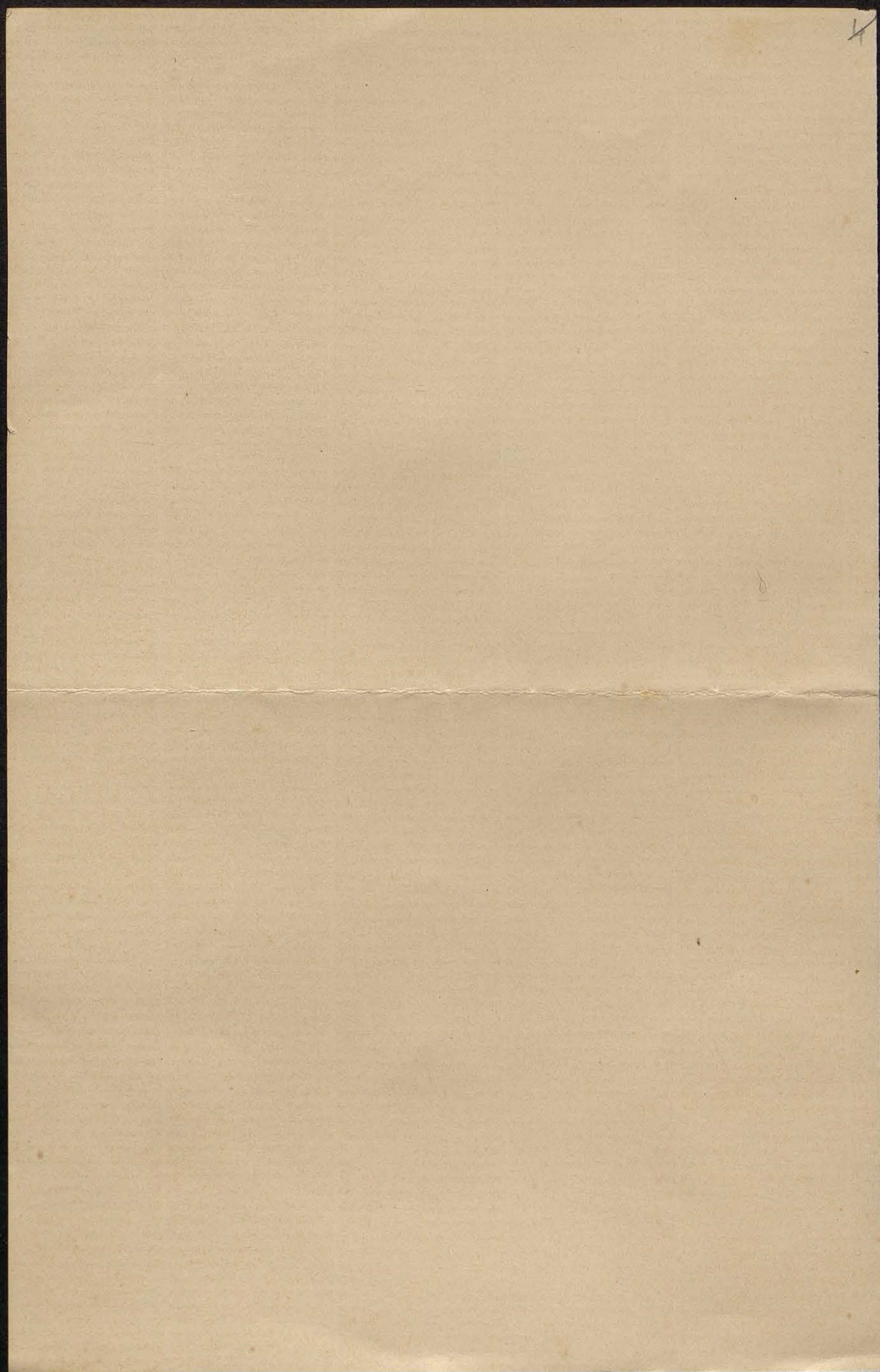
Mój kochany Karolu!

Odnośnie do dzisiejszej uroczystości familijnej zasyłam imieniem żony i mojem własnem najserdeczniejsze życzenia tak dla czcigodnych rodziców – jak i nowożeńców, że do-datkiem(?) byście się WPaństwo jeszcze przez długi szereg lat mogli cieszyć szczęściem swych dzieci. –

Łącząc wyrazy szczerej przyjaźni załączam dla Twej Pani i młodej mężateczki ucałowania rączek i pozostaję

Twym szczerym b. Kolegą

Wit Mokrzycki



C+M+B+ Do kan. Mordz 124 17

Spieszę podziękować za prześliczną dzie
weczkę - oto mi kolenda!. daj ci Boże
za to, taką zdrową wnuczkę - mój Dzia
dusio! jakoś mi ta rola Panu wygląda
za wcześnie - teraz lepiej - prawnuki
oglądać będziesz w czerstwym stanie!
Biedny Kornel ażem zapłakała
wyobrażając go sobie przy strzemykach
zawinęłam się i powyciągałam z
szuflad: pudełko pełne starych jedwabi
równocześnie z tym listem wysyłam

18

Żonie Pańskiej serdeczne pozdrowienie
a czy Wasza rodzona artystka nie
zarzuciła pędzle rączki mając
zapełnione dzieciątkiem - mam
nadzieję że owszem ma nowy ma
przedmiot do Illustracji - W Nicei
życie innym prądem płynie - gwarą
przelot ptaków ~~ze~~ wszystkich części
świata - i pół świata - Monte Carlo
chłonie i czas leci bez intellectu - często
mi żal straconych dni - i głosu bez echa

[illegible]

1.2.3. 4.5. 6.7. 8. 9. 10. 11. 12.
13. 14. 15. 16. 17. 18.

Teodora z Mondzunińska siostra Ludwika Narbutta

T M

Piosenka poświęcona Bogdance
Illustratora Strzechy.
(K. Witoldowskiego)

Przeklnę Ciebie jak poganka
Nie na zioła i moczary;
Lecz na oczy na Bogdankę
Lecz na jego piękne mary.

Że gdy spojrzysz to w źrenicy
Jego obraz się odbije!
I żądełko zazdrośnicy
Tak się jakoś w serce wpije:

Że już spokój ten łagodny
Co dziewicze myśli kwieci
Taki miły — taki miodny
Precz uleci! precz uleci!

Jakaś dumka jak Driada
Rozbóstwi się i zagości...
A sen będzie jak Ballada
O porwaniu i miłości...

I rozgrzeszysz się – rozumiesz...
Wołać będziesz do Anioła:
„O mój Stróżu Ty powrócisz
„Ty przyniesiesz mi z Kościoła

„Na twojem skrzydle dzwonu echo
„I od Księdza rozgrzeszenie
„I pod moją będziesz strzechą
„Bym nie wpadła w pokuszenie.

Zechcesz wiązać trawki ręką
A ta dumka twa dyktator
Wciąż się zaklnie w jedną rękę
w Veni Creator.

Teodora

126

Lwów 25/8 83

Wielmożny Panie

Otrzymałem od brata mego mój portret zrobiony z fotografyi przez p. Stadnikiewicza ale że twarz jak marynarza. Żona ma chciałaby by mógł być trochę bielszy i wyraz twarzy mniej srogi może by było możebnem tę twarz poprawić i W. Pan miałby to uczynić proszę mnie uwiadomić czy mam ten portret posłać czy W. Pan raczy wstąpić do mnie i pierw widzieć go

Z poważaniem

S. Niemczynowicz

128 ~~69~~

Marcin

KŁOSY
TYGODNIK OBRAZOWY.

DYREKTOR
CZĘŚCI ARTYSTYCZNÉJ.

Ulica Widok № 1566 lit. A.

Warszawa, d. 5 Lutego 1874 r.

Kochany Panie Karolu!

A toś mi Pan zabił klina tem ostatniem rysunkiem z albumu A. G. awe psi portretów pomimo rozwinięcia całej mojej wymowy, redakcyja nieprzyjęła tego rysunku jako nieprzedstawiającego żadnego interesu dla publiczności, naturalnie jest to dla mnie bardzo rzecz przykra zawiadamiać Pan takową nowinę ale coś mam zrobić kiedy inaczej być nie może, trzeba więc tylko radzić na tę biedę jak z niej wyleźć, owoż ja proponuję następujący sposób.

Wenwiej Pan redakcyja Ty=
godnika Illustrowanego ażby
Panu doniosła czy odebrała
z redakcyj Kłosów rysunek
który w jednejże paczce
wraz z rysunkami dla Kło=
sów przesłałeś Pan do War=
szawy, skoro Panu odpiszą
zawiadamiaj mnie Pan
o tem co donoszą, a jeżeli
się zgadza to im Pan napisz
żeś Pan nam polecił najsu=
rowiej oddać im tego ry=
sunek, a wtedy ja im go
oddam, i praca Panicka
nie przepadnie — jeśli się
niejsze Panu ten koncept podoba
to Pan tak postąp, bo ja
innej drogi wyjścia nie widzę.

Sądzę nadto że to w niczem nie zmieni naszych przyjacielskich stosunków, i że zaklinamy do parękroć sto tysięcy djabłów dalej rysunki dostawiać będziemy. ~~a~~ Siemiradzki sam rysował na drzewie, ale ma Pan wielką słuszność że dla naszej sztuki bez znaczenia.—

Przesyłając dla całego Domu Szanownych Państwa piękne ukłony, panu Tosię serdeczne uściśnienie –

Marian

Warszawa, d. .... 187 r.

1
130

KŁOSY
TYGODNIK OBRAZOWY.

DYREKTOR
CZĘŚCI ARTYSTYCZNÉJ.

39. Nowy Świat. 39.

Olszyński do KM

Kochany Panie Karolu!

Na dawniejsze Pańskie propozycye dziś dopiero Panu odpowiadam, otrzymawszy na nie zgodę Komitetu redakcyjnego, i tak: z pamiątek po Fredrze przyjęto tylko jeden jego grobowiec w Rudkach, jeśli się więc Panu zdarzy sposobność odbyć tę podróż nie wielkiem kosztem, bo redakcye nie mają zwyczaju na takie rzeczy pieniędzy wydawać, to byśmy o po-

podobny rysunek zrobić, naturalnie dokładny i bez śniegu. Nadto może był Pan tam wynalazł jakie pamiątki po Bielowskim np. narzędzie jego pokoju pracy lub coś podobnego to proszę się ze mną o to porozumieć, a może i to się kiedyś przyda.

Oczekując Łaskawej odpowiedzi przesyłam Szanownym Państwu serdeczne pozdrowienie

z szacunkiem

M. Olszyński

Warszawa 26. Paźdz. 876

Do K. Mr. — h. Ostrowski

Szanowny Panie!

Miesiąc blisko już temu jak pisałem do Szanownego Pana prosząc o łaskawą informację co do pomnika s.p. Grottgera — szczegóły o jakich gazety wspominając ogólnikowo o konkursie wcale nie wzmiankowały.

Niestety nie byłem na tyle szczęśliwym ażeby dowiedzieć się o takowych od Szanownego Pana a ponieważ czas nagli wziąłem się zaraz do roboty. Sądzę że orzeczenia tak niepraktyczne

z

28 Paźdz. — List dzisiejszy wraz z modelem równocześnie wysyłam — sądzę więc że zdąży na ~~czas~~ oraz zdąży do konkursu!

4

nie jak to ogłoszenia
nie tylko ninie jedne-
mu krwi naszemu ziem-
siały ale i innym in-
teresowanym rzezbia-
rzom - gdyż wymyślać
się trzeba było - czy
pomnik na placu, smę-
tarzu, w kościele etc etc
posłanie ~~się~~ przeznaczo-
ny. Jedynie tylko 1000 fl
jest pomocą do odga-
dnięcia tej łamigłówki
i przyznania mojej wła-
dności że na grobie
już pomnik Filipskiego
stoi - na plac publiczny
iny 1000 fl nie wystarczą
a więc do kościoła!
Takiemi wymysłami się
kierując nadesłałem Sza-
nownemu Panu za dni
kilka mój projekt, szkic
gipsowy blisko półtora

ły

Łokci Długości który zła-
smu ukończywszy do odle-
wania szykuję -
Jest to pomnik z płasko
rzezbie do kościoła prze-
znaczony którego pomysł
z Grottgera własnej kompo-
zycyi jest zaczerpnięty
mianowicie obraz pierw-
szy z jego „wojny" który
mojim zdaniem jest nie
tylko pomnikiem jego
talentu ale zarazem
piękną kompozycyą na
grobowiec artysty-malarza
tem bardziej Grottgera!
Czyż można bo lepiej
scharakteryzować życie
i śmierć artysty zarazem
jak w tym pełnym pro-
stoty klasycznej obrazku
Grottgera! Życie - bo sie-
dzi w pracowni przed sztalu-
gą a obok rozwarta teka

To

porozrzucanie kartki, bibliote-
ka z książkami etc. świadczą
że nie próżnował artysta!
„– Śmierć – gdyż jest we śnie
„pogrążony albo w niebiańskim
„marzeniu z którego go budzi
„geniusz = anioł do życia – wiecz-
„nego – Śmierć jest snem tyl-
„ko powiedział Szekspir"! –
Tajemniczość taka – podług któ-
rych znawców sztuki jak Lessing
Feuerbach, Winckelmann jest szczy-
tem kompozycyi i dowodem pra-
wdziwego natchnienia – Jest
aktem trzecim cudnego drama-
tu w którym święte dreszcze
szpik poruszają a serce bijące
i wyobraźnia rozbudzona widza
domyśla się epilogu!
Spisawszy moje credo co do po-
mnika tego, dodać jeszcze mu-
szę, że bogato-ozdobne ramy w któ-
rych: herb Polski – orzeł – Kariatydy
toczące chłopaki – laury, krzyż
i nareszcie portret Grottgera (z pa-
mięci naszkicowany) uwieńczony wia-
symboliką ozdobną, architektoniczną
Proszę Szanownego Pana po raz
drugi o łaskawą odpowiedź – mianowicie
wcale czyli z pominięciem w skutek
transportu uwzględnione będzie
Kreślę wyrazy prawdziwego szacun-
ku z jakim pozostaję
Bednarska 11. na dole. Kaz. Ostrowski

Мѣсто для письма.



Warszawa 28 Paźdz 876

Dzisiaj wysłałem model gipsowy na Konkurs pomnika ś.p. Artura Grottgera - pod adressą Szanownego Pana oraz list rekomendowany. Trzy tygodnie temu - zgłosiłem się listownie do Szanownego Pana nieotrzymawszy odpowiedzi. Podług zapewnienia Spedytora Luxenburga nadejdzie z dniem 18go Listopada. W razie spóźnienia się, sądzę, że oddalenie z miejsca czynności odbioru uwzględnione łaskawie będą. Z uszanowaniem

Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

Bednarska 11. K. Ostrowski

134



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО



ИНОГОРОДНОЕ.

Мѣсто для адреса.

Wielmożny Pan
Karol Młodnicki
artysta = malarz we
Lwowie
Sykstuska 53.

1. Это письмо можетъ быть опущено въ почтовый ящикъ и отправлено во всѣ почтовыя мѣста Имперіи и за границу.
2. На этой сторонѣ, кромѣ адреса, не дозволяется ничего другаго писать.

Экспед. Заготовл. Государств. Бумагъ.

135 2

Lwów 17. Marca 1877

Antoni

Kochany Karolu!

Od czasu ostatniego widzenia się naszego w fatalnej sprawie naszej nic na lepsze się nie zmieniło, i też nawet zmienić się nie mogło - upor bowiem z przeciwnej strony nie było do przełamania. Za pośredniczkę w tej sprawie ofiarowała się, o ile mam tego dość dowodów, panna Marya Minkusiewicz która koniecznie mianuje się przyjaciółką obopólną naszą i stanowczo żąda zgody między poróżnionem małżeństwem. Gdy nic nie pomagała ustna rzecznikowa elokwencya - chwyciła się owa Panna środka rozpaczliwego, bo pióra - (jak świadczy załączony tu list do mnie pisany - o którego zwrot w swoim czasie upraszam) - ale pióro to zawiodło ją na bezdroża - gdyż odpłaciłem pięknem za nadobne i odpisałem jej bardzo słodkie uwagi z mej strony, które ją powinny odwieść od chęci dalszego pośredniczenia między nami.

Ja z mej strony oświadczam wyraźnie, że pośrednictwa dalszych osób vulgo przyjaciół zupełnie akcep-

/.

42

tować nie będę - ale tylko chociażby jednemu członkowi familji powierzam akt pojednania nie dlatego, aby mieć świadka zgody czy pojednania - ale aby aktowi temu nadać uroczystą powagę.

Otóż udaję się do Ciebie Kochany Karolu z prośbą - byś zrobił jeszcze jedną próbę - poszedł do Emilji, przedstawił jej rzecz zimno w sposób godziwy i bezstronny i skłonił ją do tego - by przyszła do Was dziś wieczór i podała mi rękę na znak zgody i obopólnego przebaczenia z warunkiem nie czynienia sobie ani u Was ani w naszym domu wzajemnych wyrzutów - i to pod słowem honoru - aby zacząć nowe życie.

Jednakowoż z góry sobie zastrzegam - jeżeli ona istotnie przyjdzie i rękę mi poda pierwsza, z uwagą, „bo tak żądasz" to mi przyjmuję - ale ze słowami: „przebaczmy sobie i nie gniewajmy się" Wszystk, czego ustępstwa zrobić nie mogę.

Aby Ci dać dowód Kochany Karolu, że pragnę zgody idę najdalej w mem ustępstwie, bo gdybyście nie chcieli, aby się u Was odbyło pojednanie nasze gotów jestem pójść do niej do domu - ale z Tobą

/.

Bądź więc tak dobrym, pójdź dziś jeszcze raz do niej i pomów z nią pod tem – ona bywa w domu między godziną 1 – 3 w południe a wieczorem o 5. godz.

Cokolwiek w tej sprawie zrobić zechcesz lub zrobisz bądź łaskaw jakim sposobem zawiadomić mnie w biórze najdalej do godziny 7. wieczorem – albo najlepiej bądź w kawiarni wiedeńskiej o godzinie ½ do 7 wieczór – bo pod tem względem nowe mieli nic do powiedzenia.

Całuję Cię serdecznie i zasyłając Paniom [illegible] ukłon

Zostaję Waszym życzliwym
i przywiązanym

Antoni

Jeżeli Antoni przyjęty dla mnie z tak szlachetnemi ustępstwami, to może mi nie odmówi tego jednego to jest: ażeby zechciał [illegible] nad tem, że tych kilka dni przed ślubem mam bardzo do przebycia – dnie bardzo ciężkie nad moje i tak słabe siły – proszę o trochę spokoju [illegible]!
On nie ma prawa takich warunków stawiać i w takim tonie rzucać mi nadmiar swojej łaski – Kto się w szlachetczyźnie! Uniknę i opuszczę Dom ponad [illegible]ny – cała o tym jeszcze głupio

[illegible]

ci mu żadnych nie robić przeszkód
— a prócz niemam żadnego interesu
bo mam swoje utrzymanie — i kiedy
potrafiłam i je mu dopomagać
że tem bardziej dla mnie wystarczy
bo ja potrafię najmniej jeszcze
Kontentować się —

Marynie cierni i ponieważ ja zato
że ona jedyna teraz mnie jest pomocą
Ale ci byłam u niego, i pisało do niego
bo ją sam wzywał i upoważnił —
powinien to cenić —

Zresztą — przebyłam już tak dużo, i zapędził
mnie zadaleko — wszczy podzielone dom raz.
Tamany — fameliję mi odebrał — mężża
uczynił niegodnym — poco mam
wracać i żałować się zaś im, i o jakie
porozumienie [illegible]? Nie uczyniłam
nic złego, jemu krzywdy nigdy żadnej — podnaj,
nieszczęśliwemi warunkami w ciężkiej pracy pędzę
mój żywot — niech mi da spokój, ja niewiem
czego on chce ~~od~~ właściwie odemnie — i niezrozumiem dla
czego da nie spokoi — chciałam już teraz —
nie mogąc nawet podziękować za opiekę, która
poniosło dla mnie — przynajmniej wszędzie chcia
łam swój dom od naszych [illegible] tam —
jak to już Marynie mówiłam przez który mi robił
kłopoty [illegible] — Rozpinaciś się to już dziś przyda
[illegible] gdym się urodziła — to zato iby znowu
[illegible] to samo przebywać — ja muszę [illegible]

[illegible] przynajmniej [illegible] niech nie [illegible] się [illegible] spokoju [illegible] —

policya

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.

TELEGRAMM №
TELEGRAM l. 368

an — do

mlodnicki malarz lwow =

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.

137

Eingelangt von / Odebrany z
auf Leitung Nr. / na przewodzie l.
am / dnia ... 189 ... um / o ... Uhr / godz. ... Min. / min. ... Mittag / p.
Aufgenommen durch / Przez

Von / Z

mit / o ... Taxworten / opłacie podlegających słowach (... Worten / słowach ... Chiffern / szyfrach)

Aufgegeben am / Wysłany dnia ... 189
um / o ... Uhr / godz. ... Min. / min. ... Mittag. / p.

Text. — Treść.

l z krakowa 185 9 10 29=

matejko umarl co postanowicie doniescie = piotrowski +

D. S. 759. Deutsch-polnisch. (Auflage 1893.)

18

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Uebermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce ....189.. um/o .... Uhr/godz. .... Min./min. .... Mittag/p.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi ....189.. um/o .... Uhr/godz. .... Min./min. .... Mittag/p.





22 VIII 1894

138

Kochany Panie Karolu

Życzliwa uprzejmość z jaką mnie przyjąłeś ośmiela mnie być natrętem i utrudzać Ciebie pismem i prośbami. Nie odmów swej opieki nad mojemi pięcią akwarelami będącemi w Muzeum Szkoły na Wystawie Krajowej. i nad czterema które miały być umieszczone w Salonie wystawy mieszczącej Tow. u mnie z temi nie wiem nawet co się dzieje: czy są zawieszone? – Czy jeszcze nie? – Zgoła nie wiem nawet gdzie się znajdują obecnie –
W chwili wyjazdu mego ze Lwowa, jak sam byłeś świadkiem, słowa pana Łozińskiego dały mi nadzieję że to co

na wystawie może być zakupionem dla [illegible]
od tego czasu żadnej wiadomości — nie mam —
Proszę Ciebie, w imię dawnego koleżeństwa,
nie odmów swego poparcia w tym względzie
Ja, jak Ci wiadomo, prawie że swoich ma-
[illegible] naraz, to Ciebie, bo ja nie mogę - Sprzedam
je więc za to co dadzą - byle je spieniężyć -
zapewne że im więcej dadzą - tem lepiej - ale
za zmniejszenie ceny, ile trzeba będzie, żalu
mieć nie będę - Nie myślę abyś się gniewał
Kochany Panie Karolu za to co proszę i nie
wątpię abyś mi odmówił a przy tem może
weźmie Cię ochota napisać do mnie

porę stało do Adesky i przysłał swoją fotografię bo "stało się nieleto......" Za swoją fotografię podobiznę niezwłocznie po zamianie nad brzegi Euxinu wyślę Ci do Lwowa –

Przepędziłem miesiąc na Podolu w Kamieńcu[?], Oronatowińcach[?], Iwańcu, Chocimiu itd. na[illegible] nim, chlapało, deszcz i co się dało i w sobotę mam zamiar powrócić do Adesky –

Ściskam Cię serdecznie i pozostaję ze słową szczęśliwości i przyjaźnią

Kazimierz Przyszychowski

Żerdzie
1894 r. 22 Sierp. / 3 Wrześ.

Mój Adres

Одесса
Преображенская Улица
д. №2 Вучетичъ Бълецкой кв №11
Казиміру
Пржишиховскому

140

Odessa 1895 r.
Lutego 24 / Marca 8

Szanowny Panie Karolu

Proszę mi wybaczyć że się ośmielam napastować Cię moim listem — uprzejmość Twoja ośmiela mnie do tego, chociaż mi łaskawie na list mój ostatni odebrać trochę uwagi — ale przypuszczam że list mój nie doszedł według adresu i może z tego powodu nie otrzymałem odpowiedzi — dla tego poddaję się [illegible] i proszę.

Zrobiłeś mi łaskawie nadzieję zakupu

12

choć części moich utworów dla wylosowania
spełzła na niczem — sprzedano parę z
nich za dość niską cenę, reszta pozostała
u p. Sokołowskiego, który je miał umieszczać
na ciągłej wystawie — tem niemniej
jestem za uprzejme zajęcie się losem
moich utworów — z treści jego listu jednak
wnoszę przypuszczenie że tamte utwory, które
nie były umieszczone na wystawie
Krajowej przepadły — były oddane p. Kaz.
Rollemu, który zrobił dla nich skrzynię
na co otrzymał ode mnie pieniądze i
miał je dostawić do p. Sokołowskiego
a co z nimi się teraz stało nie wiem

może już źle wyrozumiał o tem treść listu
p. Sokołowskiego – Nie mając nikogo
w tutejszym mieście do kogo mógłbym
się z tem zwrócić proszę Ciebie kochany
Karolu bądź tyle dobrym i dopomóż mi w
wyjaśnieniu tej sprawy, a jeśli trzeba będzie
i jeszcze mowa do wyrokowania zdań
marek od szkolnej roboty.
U p. Sokołowskiego jest mój portret ś. p.
Doktora Antoniego Kolbego i tego chciałbym
zrobić dar do polskiego muzeum lub
zbioru, jeśli zechcą przyjąć, przytem o
tem do p. Sokołowskiego – nie odmawiaj
i tu swej rady i pomocy – portrete tem

14

jeśli nie ma wielu robót artystycznych to nic pewnego [illegible]

że jest bardzo podobny, szczególnie w górnej [illegible] tak

pobieram być w [illegible] czasie gdy go ponad - to

mocie chci że to nie będzie odrzucony - ja przez cały

jeszcze byłem cierpiący nie [illegible] tak [illegible]

mnie ogromnie zmęczyły i bez nie [illegible] [illegible]

jestem - Przepraszam Cię Szanowny Panie Kolego że się

ośmielam naprzykrzać moimi sprawami nie gniewaj się

a przy jeśli [illegible] - serdecznie wdzięczny będę, tylko nie

nalegaj - bo jeśli [illegible] będę z [illegible] ciepło i [illegible]

i przyjdę [illegible] udam się zaraz stąd w podróż [illegible] a potem

Dnieprem aż na Polesie by [illegible] [illegible] i [illegible]

mój z tej [illegible] [illegible] Bogiem [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] - przyjmij [illegible]

serdeczny uścisk dawnego kolegi i [illegible] [illegible]

K. Przyszychowskiego

Mój adres: Г. Одесса

улица Преображенска

д. Вучетичъ №2 квартира №8

Казимиру Вацлавовичу Пржишиховскому

Kochany Karolu

List Twój przybył w czasie ciężkiej influencyi, jakiej przebyłem — bałem się starego Charona — nie byłem nawet w stanie myśleć a nie to już kapać swe myśli w atramencie, do czego nigdy w życiu ani pociągu, ani talentu w sobie nie poczułem — stado.
List od p. Sobotowskiego otrzymałem prawie jednocześnie dziś dopiero mu odpowiadam — proponuje bym cenę na studyum babki ukraińskiej zniżył do 25 R bo nie ma nadziei sprzedania takowej — zła to cena, okropna ale niech i tak będzie gdy inaczej trudno — tembardziej że to kopija z większej pracy mojej dawniejszej olejnej (będącej u mnie). bo takich babek ani tego kostiumu już nie znajdziesz na ukrainie przynajmniej tej co ja znam — studium dziadka który jest między obrazkami znajdującemi się u p. Kollego i ta babka była to para staruszków w naszej dziedzicznej wsi — najstarszych ludzi w całej okolicy, których już wnukowie siwe brody nosili a synowie dawno pomarli — Raz a jeden z takich wnuków [illegible]

i siedząc na ziemi płakał – ~~mój~~ gdy go zapytano:
„Czomu płaczesz didu?" – „Diduś mene kyttew pobyły"
Stonuska jest w stroju w którym do ślubu
szła z nowym drzewkiem coś około 1780 których
pomarli obaj. Około 1865 r zupełnie zdrowi
„Buły w cerkwi, spawi dołyż, poobidały
lehly spoly, taj na wiki ne wstały" – prawdo
i to w pewnym życiu – lampa się równo wypaliła
i zgasła bez swędu i sadzy – Ma się rozumieć że
mnie zainteresowały takie osobistości – tembardziej
że obaj przytomni zupełnie, wzruszni doskonale
pamiętający całą przeszłość a i znając się w niej
rozgłośniający tembardziej gdy mówili ochotnego słu
chania – znają wiele pieśni ukraińskich, podań i
motywów – które po części notowałem ale mi dziś
zaginęły – szczególniej motywów muzycznych przepięknych a
rodzkich ukraińskich / nie mówię o tych powszednich
sklepowych / ale takich które nie wszyscy mali a które
z wielką szkodą dla sztuki na zawsze zaginęły – męczę
Cię długiem opisywaniem Stonuskaio ale może

Dzięki przywróconej tradycyi prace te nabrały rozległej
wartości nad tą jakiej niedołężna moja praca artystyczna
przedstawić zdołała; może gdy się uda od utrapionego
Kollego wydrzeć moje obrazki nie odmówisz mi według
przyjemności i uchowa słowego Dziadka przyjąć na
pamiątkę w darze od Twojego Kolegi –
W liście do Sokołowskiego umieściłem list który napisałem do Kol. Kollego – oprócz tego napisałem ~~prócz~~ do Kamienica do dawnego przyjaciela Ojca opisując wszystko
szczegółowo – bo niech między nami będzie ale mi
ten Kol. Kolle na łotrzyka ~~po~~ wygląda – Trzeba Ci
wiedzieć że ja go nie znałem zupełnie – Do odbioru
pomniejszonych gmachów Kamienica namawiał
mnie stary Kolle biorąc na siebie cały trud umieszczenia
na wystawie itd. – ~~ten~~ Dla tego wyrzekłem się nad
temi murami – tymczasem umarł – powierzono ci
wszystkie te prace już wtedy gotowe pod opieką p. Kol.
Kollego ufając tradycyi Ojcowskiej tak zrobiłem
wiele sam jak się niemi opiekował – następnie
gdy zadecydowano że 5 będzie umieszczonych na –

na wystawie krajowej a 3 maja tej umieścić na księgi
Towarzystwa — p. Kor. K. wziął na siebie obowiązek
rozesłania dla wszystkich 8 obwodów dzieła i
poczt-porto na co też za wszystkie pamię-
tne wykłady otrzymał odemnie stosow-
ności, kompetencji sądowni niższej — oprócz tego
pożyczył pieniądze i był 18 guldenów winien
dziś mi oddał — chociaż szkoda i tego ale
Cóż robić z tylu dziesiątków tysięcy mnie ludzie
obdarli że się już z tem oswoiłem — żadnej
więc od niego teraz i nawet tych pieniędzy —
bo na cóż żądać — Opisałem Ci cały przebieg
moich interesów i nim o tem powiem Ci
pod sekretem moje przypuszczenie: Ponieważ
jak mi się zdaje p. K. Kolb musi prowadzić życie
owszem nie porządne a może i namiętnie spirytualistyczne
jak sądzę z organizacją i innych symbolicznych
nych ruchów, dość mu zawsze pieniędzy
potrzeba — więc gdy uchwycił pieniądze odemnie
na składki t.d. dla obwodów zamiast zapłacić przepi-

pierwsze mają 5 wydano i bez opłacenia 3 [illegible]
mi oddają z powodu nieopłacenia – a że niemu
cem oddać – nie mogąc prawdy wykryć – ktorzy mają
i wyrwała się p. K. Rolle jako winny polskie – a jeśliby
kto mógł dowiedzieć się o naszym intelligentnym
i zechciał przyłączyć się do niego jestem prawie
pewien iż się potwierdzą moje przypuszczenia
Dziękuję Ci za radę podarowania portretu ś.p. Ant. Rollego
do Biblioteki Ossolińskich we Lwowie – bardzo
będę rad i wdzięczen Tobie gdy zechcesz tego
w moim imieniu dokonać i to jeśli także
i można nie zwlekając – p. Sokołowski
pisał do mnie radząc ofiarować do
Muzeum Nar. w Krakowie – ale jeśli tam
przyjmą odemnie dar – to ja znajdę co innego
o czem pomówię napiszę – dla tego napisałem teraz
i do p. Sokołowskiego iż chciałbym ofiarować
ten portret do Bibl. Ossolińskich – dodawszy
że Ty o wszystkiem zadecydujesz i jako
zawyrokujesz tak się stanie – czekam

rzeczy z upragnieniem wiadomości od Ciebie
na czem się to skończy —

Bardzo mi przyjemnie czytać w liście Twoim że
Pani Twoja życzyła sobie mnie poznać — może
kiedy uda mi się do Twojego miasta zawitać choć
na kilka dni teraz to trudniej bo i na kolej mniej
zarabiają — skutkiem najnowszej reformy i dalej jednie
tem stosunkowo mniej płacą — mam nadzieję że się to
naprawi a tymczasem nim będę mógł spełnić
moje najszczersze życzenie [illegible] Szanownej Pani
i Córce moje wyrazy uszanowania.

Moja żona dziękuje Ci za pamięć i załącza
swe ukłony — A sam ściskaj przyjacielu
serdecznie wszelkie przyjacielskie życzenia
[illegible] i szczerej życzliwości z którą zostaję

Kazimierz Przybyłowski

W tej chwili artyści tutejsi urządzają wystawę motyli obrazów
tak zwanych Szkiców — pomimo że nie należę do tutejszego Sto-
warzyszenia zaciągnęli i mnie tam tedy — nie wiem co z tego
będzie — sam z powodu choroby nie widziałem tej wystawy
zastępcą moim, przy [illegible] tej sprawie jest Trzebiński
p. [illegible] — który w tej chwili przyszedł i dowiedziawszy
się że do Ciebie piszę powiada że Cię zna i prosił
przesłać ukłony —

1895 r $\frac{17}{29}$ Marca Odessa.

145 ~~15~~

Odessa 25 XI / 6 XII 1895 roku

Kochany Karolu

Najserdeczniej dziękuję Ci za list i tak prędkie przysłanie wzmiankowanego podziękowania do Kur. Zakł. Ossolińskich – zapewne że forma to bagatel – ale dla czego ma być mylnie napisano i pozostać tak na zawsze – w pierwszej chwili przyjąłem to może trochę gorzej – tak że po wysłaniu listu żałowałem iż o to Ciebie fatygowałem za co jeszcze solennie przepraszam – ale na nieszczęście nie koniec na tem bo ten utrapiony Rolle przy każdym liście wychodzi na scenę – obawiam się bardzo by nasz obywatel, który nie (były wy~~słan~~ nie sprzedał i na swoją użytek

16

nie obrucił wyczekiwanych gości – bo z
tego co już stało wszystko można
przypuszczać – przyznam mi bardzo że robię
Tobie ambaras ale mam nadzieję tylko
na Twoją uprzejmość jeśli co się uda
w tej sprawie uczynić – Co do ukwontlis
o której pisałem, który miał sprzedać Pan
Sobotowski tylko się wstrzymywał do
wiadomości a wiemie to tylko dla tego
pisałem do Ciebie, jeśli by na wypadek
p. Sobotowski nie otrzymał mego poleco
listu – a pisząc o tem w rekomendowanym
do Ciebie byłem pewien iż stawa mają
drogi do Niego – a on mnie o tej propo-
zycji kupna przez znajomą osobę radzącą
tu osobnie komunikował – nie wiemo czy
co udało mu się do tego czasu zrobić –

Nerdaje się choroby tego roku a szczególniej
influenzya wszędzie grasowały jednakowo
tkwiły i u Was i twoich mężczyzn — Marja
żona jeszcze nie wyzdrowiała bo po
przebyciu zapalenia płuc dwustronnie
dostała malaryi, która jeszcze nie
ustąpiła — trzymajcie tylko wzmacniania
jej na tyle aby zdrowiu nie szkodziła
ab i na nas wszędzie to dziwnie po
ukończonym egzaminie syna — co do
mnie jeszcze sam nie wiem jak i
co robię ale w każdym razie dzieci
tu nie myślę — bo jak się to do czego
nie doprowadzi a potem Odessa także
strasznie cicha od miesiąca i nudna
i gorzko pomimo się mamy wcale
z bliskich na morze przeniesionymi i niewiadomo

dość chłodne stosunkowo – ale po za tym bytem zdrowy nieznośnie – Są kąpiele limanowe i morskie ale z pierwszych się kąpią teraz tylko chorzy a morskie kąpiele nie prędko jeszcze będą dostępne – a my i tego nie możemy.

Przesyłając Ci najszczersze podziękowania i przeprosiny że utrudzam Cię moimi prośbami łączę wyrazy życzliwości i przyjaźni

Kazimierz P[illegible]

Szanownej Żonie Twojej pomimo że nie mam zaszczytu znać osobiście łączę się uszanowaniem swoje zalecając

1895 r. 10 grudnia

19

147

Kochany Karolu

Taka długa przerwa od mego ostatniego listu po rozstrojonych częstych szturmach, mogła Ci podać myśl że przeniosłem się do innego świata śladem innych naszych wspólnych znajomych – prawda że o mało to nie nastąpiło, tak ciężko przechorowałem ale jakoś dzięki Bogu, do czasu, wygrzebałem się z tej biedy – Lato w większej części przebyłem na zapadłem Polesiu w kraju gdzie grzyby i rydze rosną a borsuki po sosnach stoją – komary żywcem zajadają a wilki do zagród i obejść w odwiedziny chodzą, a oprócz tego w kraju pełnym innych specyalnych przyjemności – lecz pomimo to z przyjemności jaką byś mógł, niż sam zażądać – wreszcie raz lato z brzegów Prypeci i Dniepru przyjechałem nad brzegi Dniestru gdzie po kilka godzin przepędzałem dziennie pożerając winograd o [illegible] mi zadające

sobie trudu wyczyszczenia sobie rolę to ciągnął powracać
Nie — Od trzech miesięcy jestem znowu w Odessie
i wybieram się od dawna do pisania listu do Ciebie
ale i zawsze z listem moim łączy się interes mnie
to mnie milszy — Z wycieczki przywiozłem po
trochu materyałów artystycznych i może by mogło
Co i tego zainteresować na wystawie urządzo-
postałbym pod Twoją i p. Sobotowskiego opieką
albo i do Krakowa czyli gdybym miał się do
kogo tam udać — bo postronnych nie znamy
i pomimo paru moich listów ani jeden mi nie
odpowiedział — Tak podobnie mi powiodło mi
się z Kollem, tyle Wam narobiłem kłopotów
i nie śmiem na nowo proponować i prosić o
współdziałanie i o radę — Gdyby jednak to możebnem
było a czas i dobra wola pozwoliły to
nie odmów mi twej rady i wskazówek — zali
wolisz by i do Was przysłać i do Krakowa —
przez kogo? — jaką drogą? — bo w tych sprawach
przekonałem się niejednokrotnie — i gdy ktoś nie

potrzeba ułatwionej i głównej oceny oprócz wszystkiego
trzeba użyć jej życzliwej opieki i czasem stosownego
dodatku wypowiedzianego we właściwem miejscu
i czasie - Ma się rozumieć koszta wszelkie wydatki
jako też i przesyłki będą tu pierwiej pokryte -
Dla ułatwienia Ci w razie dobrej woli, daję ci rady
przez co mam do posłania: 1 Widok Chocimia t.j. dawnej
fortecy - 2 Widok dawnej fortecy w Żwańcu - 3.4 dwa widoki
zamku w Czarnokozińcach - Oprócz Chocimskiego zamku,
który więcej leży na jakieś składy i magazyny to
tamte opuszczone co roku się po kamyku rozbierają na
rozmaite potrzeby kominków i gruntów sąsiednim żydkom
i chłopkom - tak i to co robi tam z natury może
w krótkim czasie istnieć przestanie - 5 Widok okolicy
i nad brzegów Dniestru - 6 Pieczara nad strumykiem
z nad brzegów Mukszy - 7.8.9. główny studja -
10 Motyw z nad Teterewa szkic malowany i
obłożony girlandą pawąsów naturalnej wielkości
kolorami - 11 motyw z wsi Pobereskiej ale tak samo
malowany szkic obłożony girlandą liści, kwiatków

torbunowych – 12. 13. 14. 15. Akwarelki malowane snopy i
z natury
i bukiety kwiatów – malowałem tego dnia będąc sam
nie w pełni zdrów nie mogąc dłuższy czas przebywać na
dworze – 16. 17 Sepiją malowany widok ~~z~~ od Podwoziskiej
17. Sepiją widok brzegów Dniestru od Wetrowieckiej – i
18 Widok na port Odeski – jeśli co z tego Ci podoba się
może pomóż mi wybierz bardzo Ci wdzięczny będę i
poltorom się rodzynkonyczek – Czy Rotte jemu mówił
akwarel nie zwrócił? – pomyśl mnie obiecał –
bo w akwarelce, potem pieniądze wziął na opromienie
kolonowych – jemu nadto poręczyłem mi dłużny 18 guldenów
które przyrzekł na krótki czas i tak wciąż – chociaż już mnie
tylko akwarelki oddał – piszę w tej sprawie do hr. Stanisława
Dzieduszyckiego, któremu te wszystkie szczegóły są dobrze
znane może on wpłynie z potęgi i drogi do zadośćuczynienia w
tego faceta – Zapewne mój widok kościoła jeszcze
nie sprzedany – ponieważ to także należy do archeo
logicznej przeszłości to tym z tego zrobić dar do jakiegoś
muzeum i w tym względzie rada Twoja jest dla
mnie bardzo pożądaną – Z niecierpliwością oczekiwać
będę wiadomości od Ciebie – wybacz mi że
obarczam Ci moim listem i interesami bardzo
mi przykro że list mój nie może być pocieszającym
tego dodatku – Ponieważ za kilka dni w Nas
wstąpi zjazd Bożego Narodzenia i Nowy Rok
przesyłam wam z kolegą najmilsze życzenia
wszelkiego dobra i powodzenia – Ściskam twoją
dłoń serdecznie i twoi wszyscy życzliwości
i pomocy i polecam przychylności twego
K Przyszychowski

Adres mój: Одесса.
Преображенская улица
№2. д. Вучетича Больницы
кв. №8 Пржишиховскому

~~93~~ 149

K. Przyrzychowski

Odessa 1896 r. 17 Marca

Kochany Karolu

Wybacz mi że na Twe uprzejme pismo nie odpowiedziałem, ogromnie byłem zajęty temi czasy tak że chwili swobodnej nie miałem a gdy się taka znalazła zmęczenie i osłabienie nerwowe, któremu teraz silnie ulegam nie dały możności napisania listu – zaległo ich też trochę – aż dziś zdecydowałem się, nic innego nie robić tylko listy pisać – Potrzebując pale najwięcej zarobić, bo dochód stały jest za mały na potrzeby rodziny, muszę

bardzo pracowicie aż się już tak trochę
cięży i dużo przenosić, a można
powiedzieć, prawie same przeciwności,
się przytrafiło, więc często i człowiek
zupełna bezradność napada,
jest na to silna wola, zapewne
czynnik potężny - ale cóż poradzić
najlepszy mechanista gdy walce
się utrą - małym rozchodzi i zbyt się
wykręcą w maszynie -
Dziękuję Ci za przyrzeczenie opieki
nad memi robotami - koniecznie sko-
rzystam i tego ale chyba dopiero za
parę tygodni - oprócz tego je chętnie postać
do Was, ale jednocześnie i do Warszawy
gdzie mowa Małkowskiego jest może
zastępcą i opiekunem - tymczasem
zdaje się amatorami nabywcy w
sferze arystokratycznej i handlowej na
moje roboty i dość licznych

Sprzedałem, co mając projektu posiłek
na Wasze wystawy, zdecydowanie zawarto
tak że dopiero podrobiwszy coś
nowego będę mógł pierwotny
projekt do skutku doprowadzić —
Obok tego spostrzegłem, że tutejsze towarzystwo
artystyczne nie ma ciągłej wystawy
jak u Was ale dwa razy do roku
peryodycznie i kwietniu niegdyś
tokarze, a że tam mnie zaproszono
do współudziału, mieszkając tu nie
mogę nie odmówić — pomimo że
nic wspólnego nie mam z temi
panami ani pochodzeniem, przekonaniem
itd. i żyję osobno, jedyny był
artysta malarz polskiego pochodzenia
a właśnie tego pochodzenia ludzi
mam najmniej i nie szukam
wcale — oprócz kilku osób z na-
leżących do sfery arystokratycznej

nie mam nikogo – Miasto liczy z górą tysiąc
mogłoby łatwo dać większej gromadce
robotników i podnoszącym się fabrykom około
20 szkoły osobnej – to też dają – a i mnie
się coś, jako przybyszowi dostaje od Rosjan,
Niemców, greków, żydów ale od naszych nic
prawie pomimo iż dużo jest ludzi pieniężnych
i prędzej uważnie i nawet pomoc tam społeczn
nawet jak od tych, którzy by można
nazwać bliższemi – Statystyki o budowie
geologii obszernej ale przywołnej – hr. Tołstoj
znają ani piękne wzory starej szkoły rosyjskiej
i nowsze też – poproszę wiary każdego wspomnienia
tamtędy, ale lubiących oglądać rzadko lub wcale
tam nie zaglądają – to temi klasycznemi
pracami lekkomyślnymi – wyjątkowo przeszła
duchem surowego realizmu – lub
zakończonej impresjonizmem – nie mogę
mieć pojęcia jakie prace (bodaj czy to prac) co teraz
nadają na pierwszej wystawie były

jakichś tam farb i kolorytów nie było
okropności – patrząc na to niewiem co
myśleć czy ani rozpaczać – czy my się
już stunęli z którędzie – są rzeczywiście
ludzie prościejszy szczerej i sumiennej
i nawet pani dobyć się znajdzie
ale najlepsi...... W liście twoim
wspominasz o technice, wiem że nauka
moja jest zbytnie wykończenie – co
się wyrobiło we mnie skutkiem tego
że długo niechcąc na rosi – gdy
mnie przez amatorstwo czynęło
z etiudą lub pędzla, że mogę
przed sobą prawie niż do poznania
zanadto moje naturę starałem się
ściśle odwzorowywać – bo byłem
tego przekonania że pomimo
wszystkiego, idąc za nią zaskoczony
zupełnie ścisłe jak dziad ślepy
o kiju utrzymam się na drodze

i może też dla tego że pomimo że
przez 28 lat mi serca nie zabrakło
dziś gdy skutkiem układu w okoliczności
zrezygnować muszę mieszkać w miejscu
zajęcia innego być zmuszonym i
zawsze w końcu coś mi ona da
co raz do pracy, które były na
wystawie to tak było – kosztowo
kawałem w okolicy Komisarza
nic o twojej wystawie nie myślałem
ale ks. H. Dzieduszycki i nieboszczyk
Kolbe zaczęli mnie namawiać aby
coś wziąć z Komisarza, który wy-
rzucił na przedłużenie i dużo
motywów miastowych – mając przed
sobą ledwo kilka dni czasu nie
mogłem przeprowadzić należycie pole
należyte – a bardzo byłoby potrzeba
szkic tylko wykonać – a dla pomocy
pozwolono mi fotografii i tych

samych punktów i oświecenia — co
poważne utworzenia były wykonane
ze zbiorów przy pomocy fotografji
a chcąc jak najwierniej przedstawić
mówię zresztą przypatrywałem
się fotografiom i dla tego te prace
moje mogły nabrać coś z fotogra-
ficznego — ale aby były na zasadach
fotograficznym oddane tak przez nawet
sfotografowany na papier można się przekonać
że tak nie jest — i ja nawet tego sposobu
nie mam zupełnie — a także Ci powiem
że z fotografji nie lubię korzystać. chyba
z konieczności — kolory przekładam w miejsca
szare czarne, perspektywy nie zwracam
oczu i szczegółów wiernie
ogół wrażenia a pomimo starania
najwięcej potrzebuję się fotografją
coś z niej w obrazie zostanie. Dla
mnie dobry szkic z natury więcej ma
więcej prawdy niż fotografja

30

½ [illegible]

Zresztą mógłbym za mistrzostwo z podobnemi robotami czasami się na wystawę a dla siebie za ubliżenie – ale dość o tem i tak zmudziłem Ciebie moją bazgrołą – Sądzę że my Kolegę nie złapiemy – i że te 3 almanachy ~~[illegible]~~ trzeba uważać za przepadłe – Cóż robić przepadły u mnie setki, tysiące i nawet dziesiątki tysięcy – taki już widać los mój urodził się 13, fatalna liczba – Kończę to sobie nazywając "Czarciego dziecięcia" – Co mówi diabelski [illegible] – ja także już o tem zapomniałem co Kolega zrobił – a ponieważ tej gotówki żadnym sposobem nie dostanie, który Ci ofiarowałem nie odmów mi tej przyjemności i zrobisz na należność [illegible] naszą przez na wystawie – wszelkiej w tem przyjemności zrobię – a odmówić nie możesz bo ~~[illegible]~~ Cię o to przeklnę przeto razem z tem życzenia moje o nadchodzących świętach, które zdaje się tu twoje jednocześnie wypadają – bardzo ucieszysz mnie wynagrodzeniem gdy przyślesz jakieś wspomnienie swoje [illegible] i obiecaną fotografię a tem czasem ściskam Cię serdecznie życzliwy

Kazimierz Przyszychowski

Pan [illegible] jeżeli nie ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ –
Abyś nie był w kłopocie zmiana [illegible] nie napisania, niego adres wygodnie go proszę abyś mógł [illegible] –

Россія. Г. Одесса
Преображенская. Улица
домъ № 2 квартира № 8
Казимиру Вацлавовичу
Пржишиховскому

[illegible]

Lwów 6/12 1881.

F. H. Richter

Wielmożny Panie!

Zawiadamiając Wgo: Pana o zamierzonem przezemnie peryodycznem wydawnictwie tygodnika humorystyczno-satyrycznego p. t. „Różowe domino" mam oraz zaszczyt prosić Wgo: Pana o współpracownictwo do rzeczonego pisma. —

„Różowe domino mimo charakteru swego jako pismo polityczne; — będą w zakresie tego także sprawy społeczne, literackie, ekonomiczne i towarzyskie umieszczone, byle opracowane lekko i z przymieszką soli atyckiej. Poezye, krótkie powiastki i humoreski tak dobrze zajmą w niem miejsce jak i kwestye polityczne. —

Jedno tylko co będzie traktowane seryo, —

/.

to: „honoraryum literackie,” które każdemu autorowi „Różowe domino” natychmiast sumiennie i z największą przyjemnością wypłacać będzie. –

Z uszanowaniem

Włodzimierz Zagórski
redaktor.

F. H. Richter
Wydawca

8

155



Lwów 16^{r} Stycznia 1879

Kochany Panie!

Bardzo bym Panu był wdzięczny gdybyś ~~raczył~~ przyjść do mnie w niedzielę koło 12^{tej}. Chciałbym zasięgnąć Pańskiego zdania o niektórych myślach, które o sztuce skreśliłem. —

Z serdecznym pozdrowieniem

Henryk Rodakowski

4

A
157

16/I 1879.

Wielmożny Pan

Karol Młodnicki

Szczepańska 33

2





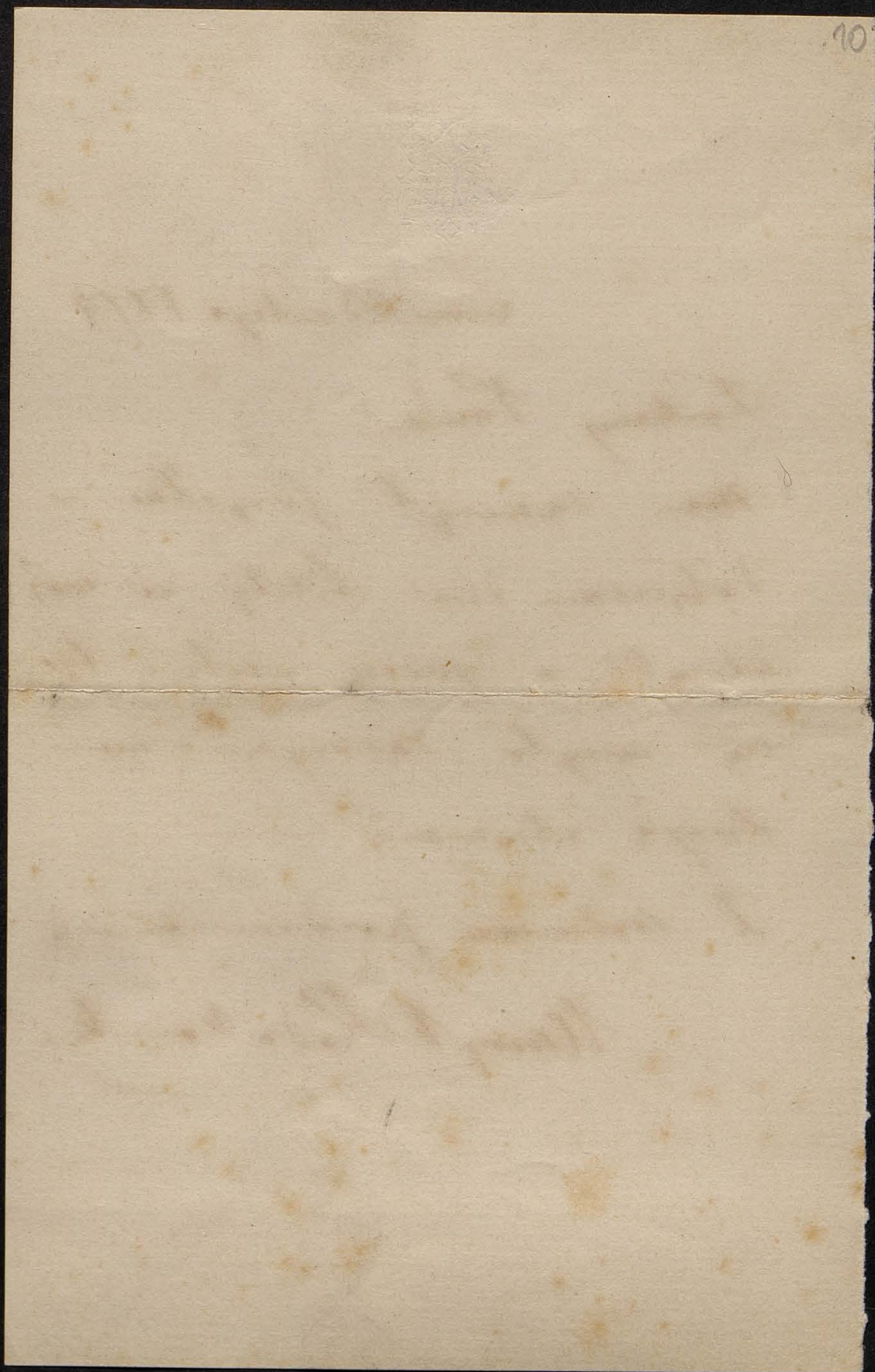
Lwów 23 Lutego 1879

Kochany Panie

Mam zaszczyt przysłać w dołączeniu dwa bilety na mój odczyt a proszę usilnie byś-cie raczyli zaszczycić mnie swoją obecnością —

Z serdecznem pozdrowieniem

Henryk Rodakowski


10

Do Kar. Młodnickiego

~~19~~ 159

Bortniki: 26 Lutego 1889

Kochany Panie

Wiedząc że jesteś obeznajomionym z wszystkiem co się pisze i drukuje a licząc na uprzejmą Pańską przyjaźń ośmielam się udać do Pana z następującą prośbą -

Wielką byś mi wyświadczył przysługę gdybyś raczył donieść mi czy wyszła gdzie wzmianka o fryzie mojim teraz w Krakowie wystawionym. - Nie ruszając się bowiem od niejakiego czasu ze wsi a nie otrzymując z polskich pism tylko przegląd lwowski, jestem jak za światem - co do krakowskiego artystycznego i literackiego świata.

Gdybyś zechciał mi oznajmić

80

Czy (a jeżeli takowa wzmianka wyszła) w jakim piśmie i w niemieckim to byś mnie nadzwyczaj zobowiązał. —

Przepraszając bardzo silnie za naprzykrzanie się moje zechciej przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i przyjaźni

Henryk Rodakowski

Dla żony i chrzestnej córeczki mojej najśliczniejsze ukłony

26/II 1889

17



Wielmożny Pan

161

Karol Młodnicki

Ulica Zimorowicza 12

Lwów

18



162 ~~26~~

Bortniki 6 Marca 1889

Kochany Panie

Bardzo a bardzo dziękuję za uprzejme doniesienia mi o recenzyach Fryza – Wiedziałem tem że udając się do Pańskiej dla mnie przyjaźni uważ[illegible] się [illegible] i że Pańska uprzejmość i znajomość rzeczy najpewniej mnie poinformuje – Napisałem do redakcyi tak Reformy jak i Świata i Czasu o przesłanie mi odnośnych exemplarzy – Panu również Czasu, jak tylko świeży dostanę ze ślicznem podziękowaniem odeszlę –

Co do samej krytyki to Pana

27

nie będę nudzić mnie o tem
zdaniem ale dziwi mnie tak
mało dojrzała tak mało samoistna kry-
tyka tego Pana z Czasu, który
sobie dał zaimponować zdaniem
Ranzoniego i po prostu jego krytyą
kę parafrazuje — tylko trochę
grubiej nakłada — Ale że Ran-
zoni; całkiem zawojowany modnym
i chwilowym kierunkiem, wszystko
co nie jest "dans le train" uwa-
ża za akademickie i zimne, bo
tego nie czuje i nie rozumie —
więc ten Pan w Czasie także
tak wyrokuje — a my przecież
co paletę i ~~wypuszczamy~~ chociaż trzymamy
przecież wiemy co to znaczy zada-
sobie zadanie by figura miała
jakąś formę — Nigdym sobie
tyle pracy i wysilenia nie zadał
i nigdym się tak wysoko nie

163 ~~98~~

przez jak kiedym moich prawo-
dawców robił — Żeby krytyk nie
odczuł i niezrozumiał że tam
jest intencya by coś więcej zrobić
niż odkopiować naturę — to jest
smutnym dla tych którzy nie mało
już "le plein air" a najsmutniej-
szem dla poziomu krytyki —
ale dajmy temu pokój — boby i na
wołowej skórze nie wypisał wszyst-
kiego coby o tem powiedzieć można.

Powtarzając moje podziękowanie
ściskam najserdeczniej dłoń
Pańską a zasyłając śliczne ukło-
ny dla Tarkowej Pani i Lili
kreślę najszczerszy

Henryk Rodakowski

23



6
III
1889

164

Wielmożny Pan Karol

Młodnicki

Ulica Zimorowicza 12

Lwów

84



11487

165 32

Z prośbą byście Państwo raczyli mnie zaszczycić —

HENRYK RODAKOWSKI

w poniedziałek o 6¼ wieczór w sali ratuszowej.

28. Ulica Jagielońska.

instytucyi powiatowych i gubernialnych na system nauczania w szkołach rolniczych. Inne

gdyby chciano licytować zagrody, to nikt ich nie kupi, bo albo będzie miał co roku pożar,

i potrojenie pensyi wyższych oficerów, aby tym sposobem zaskarbić ich sobie. Równocześnie je-

rozprawiać znowu będą godzinami o tem rzekomem nadużyciu marszałka i tak jedno posie-

ścinności, która cechowała wszystkie przyjęcia, co było tutaj o tyle niecodziennem, że towa-

Henryk Rodakowski.

Są artyści, których za życia już, w zaraniu ich doczesnej działalności charakteryzuje się jednem słowem, etykietą przylepioną na okładce utworu lub na ramie obrazu, i takie jedno ogólne słowo, taka etykieta, z pozoru wyraźna a w gruncie rzeczy banalna, wystarcza do ich charakterystyki. Co prawda, z chwilą kiedy etykieta się zetrze, a ściera się niestety w ostatnich czasach aż nadto często, nikt nie wie dokładnie, jaką ona mianowicie istotę oznaczała lub oznaczać miała; nie przeszkadza to jednak wielu artystom o tę etykietę ubiegać się, ani też publiczności, w tę etykietę wierzyć, i to tak długo, dopóki nie przyjdzie moda na nowy tytuł ogólny... na nową etykietę.

W tej krótkiej dobie historyi sztuki, którą sami niemal całkowicie własnem życiem przeżyliśmy, tyle nazw zadowalniało nasz krytycyzm współczesny, że następnemu pokoleniu, które historyi sztuki będzie się już tylko z podręczników uczyło, trudno będzie je zapamiętać, a prawie niepodobna w chronologicznem następstwie wyliczyć. Nie mówiąc już o romantykach, na których śmierć własnemi prawie oczyma patrzyliśmy, ileż to kierunków rzekomo wyraźnych, a przynajmniej krewko i głośno bronionych, w tej krótkiej epoce powstało i za naszej pamięci zniknęło!

Wszakże słychać jeszcze szum wszystkich tych proporców, które powiewały nad głowami chorążych, wiodących większe lub mniejsze roty nowo-zaciężnych adeptów sztuki w bój za „realizm, naturalizm, plein'airyzm, symbolizm, wibryzm, impresyonizm“ i za ten najmłodszy płód naszej przedrażnionej wyobraźni, za „dekadentyzm“.

Lecz cóż nazwa znaczy, jeżeli rzecz nie istnieje lub istnieć przestała? Cóż po tych wszystkich tak zwanych kierunkach, kiedy ich materyalne objawy nietylko że do potomności nie przechodzą, ale za życia już ich twórców idą w niepamięć, do składu rupieci?

Jedni artyści, i takich jest olbrzymia większość, żyją tylko za życia swojego; drudzy, i tych historya na palcach liczy, żyją prawdziwie dopiero po śmierci. Pierwsi plenią się łatwo, jak chwasty, na żyznej niwie mody; drudzy, niby olbrzymie drzewa, powstają z trudem, powoli, rzadko, jak gdyby z głębi wielkich przewrotów społecznych i żyją poniekąd na przekór współczesnej epoce, którą następnie sami wyrażają. Rewolucye efemeryczne wydają efemeryczne wielkości; lecz sztuka, która jest wyrazem wielkich epok społecznych, nie odnawia się tak często, aby wszystkich tych reformatorów, których oczy odbierają zawsze n. p. niebieską „impresyę“ od śniegu, zawsze zieloną od piasku, zawsze żółtą od nieba, mogła uważać za swoje prawe dzieci. Na szczęście, nic nie zreformowawszy, giną oni wraz z owymi rzekomymi kierunkami.

Henryk Rodakowski reformatorem nie był. Zamknięty w pozornie ciasnym zakresie działalności portrecisty, stał po za ruchem, po za prądami, po za dążnościami bojującej sztuki, ale stał na takiej wyżynie, z której widać nie mody, nie etykiety, ale epoki i arcydzieła. Wprawdzie tym, którzy rozprawiają i piszą długo a szeroko o dekadentach, impresyonistach, wibrystach, symbolistach, plein'airzystach czy naturalistach, imię Rodakowskiego na myśl nawet nie przychodzi, ale za to każdy, kto o Rodakowskim choć trochę specyalniej chce mówić, musi się powołać na te wielkie epoki sztuki, którą znaczą w historyi nazwiska Holbeinów, Velasquez'ów, da Vinci'ch, Tycyanów, Van Dyców, Rembrandtów i całej szkoły holenderskiej, do dziś żywej i do dziś żyjącej tylko przez portrety.

Wtenczas, kiedy Rodakowski zaczął stawiać pierwsze kroki w sztuce, romantyzm dogorywał. Ludzkość, zmęczona dramatami życia i tendencyami podniecającemi sztukę, zapragnęła spokoju i równowagi, szukając artystycznego zadowolnienia czy ukojenia duszy w obrazach odtwarzających prawdę, naturę rzeczywistą, naturę indywidualnie może pojętą, ale nie przykrojoną lub przekręconą do potrzeb chwili. Była to epoka, w której zaczęto entuzyazmować się obrazami rodzajowemi i krajobrazami a zwracać uwagę na portrety.

Rodakowski, który pobocznie tylko uczył się malować w Wiedniu, gdzie uczęszczał na kursa prawne w Theresianum, odrazu zrozumiał swój temperament i przeniósłszy się do Paryża w 1846 roku, wstąpił do szkoły sławnego podówczas malarza historycznego Leona Cognet'a. Co wziął od swojego mistrza, trudno to dziś orzec. Cognet nie lubił uczyć, nie zajmował się wcale swoimi uczniami, a służba nawet miała sobie polecone co chwila wywoływać go z pracowni, w której się nudził. Czy i jakie postępy robił, niewiadomo, gdyż dzienniki nie zajmowały się tak jak dzisiaj reklamą studyów i szkiców; dość, że w pracowni Cognet'a pozostawał cztery lata. Musiał jednak sam pracować rzetelnie nad sobą, skoro w rok prawie po wyjściu ze szkoły, bo już w 1852 roku, otrzymał wielki złoty medal paryskiego Salonu za portret jenerała D. Lecz jury salonu ówczesnego nie było tak liberalnie usposobione, jak dzisiejsze. Nagradzano tylko obrazy historyczne i religijne, czyli nagradzano treść, nie zaś obraz. Nagroda więc przyznana Rodakowskiemu za portret stanowi epokę w historyi paryskiego Salonu. Przed nim nikt jej nie zdobył, a po nim dopiero Bonnat za portret Tiersa i Carolus Duran za jakąś damę dekoracyjnie malowaną.

Rodakowski malował wolno, ostrożnie, pracowicie. Spotrzebowywał około trzydziestu posiedzeń, i to po cztery do pięciu godzin na każde. Dewizą jego, którą miał wyrytą na sygnecie, było: *doucement* Ale też za to każdy jego portret jest skończony; szkice nawet nie noszą śladów pospiechu, czegoś rzuconego od niechcenia, pod naciskiem pierwszego wrażenia, które tak dobrze może być dobre, jak i fałszywe, ale są naznaczone starannie w rysunku i z namysłem w kolorze, niby studya przygotowawcze do obrazów szerszego zakroju. Gdyby był kompozytorem we właściwem tego słowa znaczeniu, lub gdyby dzisiejszy smak pozwalał na taką kompozycyę, jak ją pojmowali Holendrzy, tj. jako grupę charakterystycznych portretów dokoła jakiegoś stołu z papierami, jedzeniem, trupem obnażonym czy poprostu lampą, bez wątpienia nie byłby się ograniczył własnowolnie do szczupłych ram portretów. Widocznie jednak temperament spokojny i zrównoważony i wyobraźnia skupiona nie pozwalały mu manewrować większą ilością figur; to też te nieliczne obrazy historyczne, które krytyka nasza chce koniecznie wpleść do wieńca jego sławy, są tylko nieudaną próbą sztucznego poddania się prądowi chwili. Nie ma w nich ani kompozycyi, ani rysunku, ani koloru, tj. nie ma ani jednej z tych trzech wielkich cech, któremi odznacza się każdy jego bodaj najmniejszy portret, będący sam w sobie całym skończonym obrazem i to tak dobrze w rysunku i w kolorze, jak i w kompozycyi. Dość jest raz tylko rzucić okiem na trzy jego arcydzieła: portret jenerała (1852 r.), matki (1853 r.) i kardynała (1865 r.), aby się przekonać, że dane osoby nie były dla niego lalkami, odświętnie wystrojonemi do zakładu fotografa, ani manekinami, ze znudzeniem pozującymi w pracowni sławnego malarza

Przedewszystkiem, i to przedewszystkiem, starał się o układ, o kompozycyę figury, tak, aby ona wyrażała się charakterystycznie, jasno i odpowiednio do swej własnej indywidualnej cechy. Dlatego też, mimo manierę epoki w nie-

tych dniach prasę. Rocznik ten, 30 z rzędu, przynosi kilka rozpraw o teatrze angielskim za czasów Szekspira, z których dowiadujemy się, jak nisko stali ci, którzy pisali dla sceny bez-

szanujące się i szukają e istotnie dobra ludu wkroczyć nie może; ale i od wroga taktyki uczyć się można i zapytać, czemu — prócz powyżej już podanych, nie dających się na-

powiedzieć zabawnym, byłoby u człowieka poważnie myślącego, czemś nie do darowania. Po latach dziesięciu, dwudziestu, może się zmienić cały dzisiejszy system parlamentarny; o dzisiejszego fasonu posłach i wyborach drugie,

mu proponowanem przez komisyę. O godzinie 3 min. 35 z powodu spóźnionej pory zamknął ks. marszałek posiedzenie.

Odczytano złożone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacye.

dojrzewania twórczości Sienkiewicza, w wiele lat po „Janku“, i najlepsza z jego nowel „Bartek zwycięzca“, w której humor, poezya i świetność opisu walczą ze sobą o lepsze. W dalszych utworach obok artysty odzywa się w Sienkiewiczu Polak i ta

---

co sentymentalnem nachyleniu głowy, w rękach naiwnie skrzyżowanych, w uczesaniu włosów, która widnieje w niektórych portretach, a jest ich czterdzieści sześć, nigdzie nie czuć banalnego pozowania osób, ani też stereotypowego powtarzania się artysty.

Jenerał siedzi przed namiotem i chociaż siedzi, widać, że czuje, myśli, działa, a cały ten ruch wewnętrzny wyrażony jest w sposobie patrzenia, w nachyleniu tułowia i w oparciu głowy o skulone przedręcze prawej ręki. Jestto pierwszy portret Rodakowskiego, lecz kto wie, czy nie najwspanialszy ze wszystkich, przynajmniej pod względem kompozycyi, tyle w nim, mimo spokój cały, skupionej energii, wewnętrznego życia, przygotowania do akcyi. Już samo to, że artysta nie wahał się zepsuć owalu gęstej, siwej, starannie przystrzyżonej brody, szczegółowym rysunkiem i jasnym, cielistym kolorem przedręcza, które wgniata się w brodę, wskazuje dowodnie, jak dalece chodziło mu o kompozycyę figury.

Kardynał wyłania się połową tylko ciała z ambony, ale czuć, że tam stoi, że druga połowa znajduje się wraz z nogami w ambonie, która ją zasłania jedynie dla oczu widza, że przed nami jest cały człowiek, cała istota ludzka z krwi i kości, która za chwilę zacznie działać, ruszać się, mówić, głosić słowo Boże, chociaż dotąd stoi tylko nieruchomo i patrzy.

Portret matki Rodakowskiego, to portret epoki, portret zaginionego typu, zanikającej cechy, portret istoty, którą my już, i to nie wszyscy, znany zaledwie z dawnych powieści, jako istotę energiczną a słodką, rozumną a dobrą, szanowną a szanowaną, rozumną a prostą. Jeżeli stała przed artystą, który ją malował, to tak jak była w duszy swej, spokojnie, skromnie, uważnie. Cały jej ruch wyraża się w naiwnem skrzyżowaniu rąk, ale ten ruch pozostaje na zawsze w pamięci, tak zgodny jest z naturą osoby, która nie umiałaby, bezczynnie stojąc przed kimś, trzymać ich inaczej.

To samo *mutatis mutandis* z innymi portretami, w których ręce zawsze i wszędzie dostrojone są do cechy ogólnej danego osobnika i stanowią nierozarwalną część całej kompozycyi. Jedno im tylko zarzucić można, że poza jenerałem, matką artysty i kardynałem, temi trzema arcydziełami portretów, które doskonale się tłumaczą całą kompozycyą figur, wszystkie niemal w tułowiach są zanadto puszczone, jakby niedociągnięte, ogólnikowo traktowane. Ale to już wkraczają w dziedzinę modelowania i umyślnego może obniżenia tonu celem silniejszego uwydatnienia głowy i rąk.

W traktowaniu koloru Rodakowski nie jest tak śmiały i szeroki, jak poźniejsi malarze francuscy. Nie widzi on wielkich palm kolorowych, które same przez się są piękne i charakterystyczne, lecz szuka w naturze szczegółowych tonów i te kładzie jeden obok drugiego, tak, aby harmonja ogólna powstała z nich, nie zaś dla nich. Ponieważ przytem stara się głównie o uwydatnienie i wyindywiduualizowanie charakterystycznych cech głowy i rąk, ponieważ cały wysiłek skierowywa na wymodelowanie tych dwóch części ciała ludzkiego, reszta zatem obrazu traktowana jest tylko ogólnikowo, jakby niedociągnięta pod względem barwności i wypukłości. Dla niego tło jest tylko tłem, szarą lub jakąś niewyraźnie kolorową plamą, na której rysuje się człowiek, to, co najwięcej w danych ramach widać, to, co malarz chce, aby najdokładniej było widziane. Nadto, ambona, gobelin, balustrada, draperya aksamitna, czy niebo w tle, suknie, staniki, szuby, broszki, kolczyki, kwiaty w ręku czy książki na stole, wszystko to są tylko przybory obrazu, potrzebne do uwydatnienia figury głównej, lecz niegodne traktowania szczegółowego. Pod tym względem trzyma się zupełnie przepisu dawnych mistrzów i ztąd jego portrety robią wrażenie obrazów ze starych galeryj, kilkakrotnie werniksowanych, starannie tylko utrzymywanych i odświeżanych, ale nie świeżych.

Za to głowy i ręce i wszystko, co te głowy i ręce charakteryzuje, modelowane jest z nadzwyczajną dokładnością a oględnie. Z wyjątkiem kardynała, który trzymany jest więcej dekoracyjnie w trzech większych ogólnych plamach, różowej (twarz), białej (włosy) i karminowo-czerwonej (suknia), na wszystkie jego portrety można, a nawet należy patrzeć zblizka, tyle w nich jest ważnych i charakterystycznych szczegółów.

Rzecz prosta, iż przy takiem nagromadzeniu i wyindywidualizowaniu szczegółów, nie może być mowy o jakimś rozmachu pędzla, jeżeli chodzi o całość obrazu, ani też o tę delikatną powiewność w danym wypadku, jeżeli chodzi o odtworzenie natury, która, jak młodość naprzykład, wymaga tylko ogólnego traktowania koloru. Portrety córki i panny Blüdorn, jego pasierbicy, najlepszym są tego dowodem.

Rodakowski nie czuł widocznie wdzięku młodości; w kolorze jest tu suchy, a w rysunku twardy: twarzom brak świeżości cery, oczom blasku, ruchom swobody. Jeżeli jednak przed sobą ma postać zdecydowaną w rysach, w kolorze, w wyrazie, wtenczas z pod pędzla jego wychodzi arcydzieło skończone. Głowa jest wypukła, bryłowata, doskonale osadzona na szyi; cera jest wyindywidualizowana, odpowiednio do płci i wieku, jak np. w portrecie matki przez uwydatnienie drobnego przekrwienia policzków; oczy się lśnią, jako ciała szkliste i wilgotne, lub patrzą, jak u jenerała wzrokiem ostrym, metalicznym; usta składają się do uśmiechu delikatnego, jak w portrecie żony, lub do słowa, które za chwilę ma zawisnąć na nich, jak w portrecie kardynała.

O samem traktowaniu włosów możnaby napisać cały rozdział. Ciemno-zielonkawa siwizna jenerała, to siwizna bruneta; gołębiosiwe włosy kardynała to włosy człowieka, który był niegdyś blondynem z jasnym, złotym odcieniem; siwizna ciotki Rodakowskiego, to siwizna inna niż matki. A ile rozmaitości i charakterystyki w traktowaniu uczesania! Tu włosy rozwiane, odstające od głowy, tam wygładzone, przyklepane, lśniące; tu suche, powiewne, gdzieindziej tłuste i ciężkie. Nawet w nozdrzach otwory są charakteryzowane odpowiednio do koloru ogólnego cery danego osobnika. Taki portret żony, z całą swoją karnacyą zdrową, mięsistą a jednak subtelną w tonie, mógłby śmiało wisieć w galeryi arcydzieł obok najlepszych portretów Tycjana, nie ustępując im pod względem żywości barwy i wypukłości modelowania.

Jeżeli jednak w kolorze, traktowaniu, w świeżości i sile barw Rodakowski może mieć i ma współzawodników wśród współczesnych mu malarzy, to dla jego rysunku trzeba szukać porównania w portretach Holbeina i Leonarda da Vinci. Od czasu tych mistrzów nikt tak nie charakteryzował dobrych rysów, przelotnych uśmiechów, nieuchwytnych wyrazów twarzy i oczu, nikt tak nie umiał całego wewnętrznego człowieka naznaczyć w danej chwili na zewnętrznej jego powłoce, nikt tak nie wyraził życia i ruchu przy wielkim spokoju, jak Rodakowski.

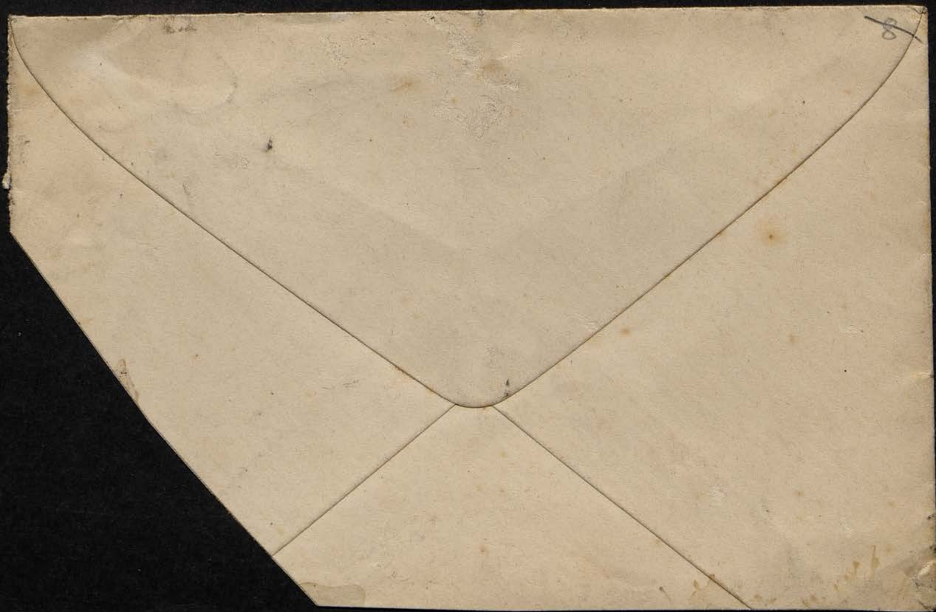
A dodać trzeba, że nie śmierć tylko przerwała wątek jego pracy. — „Nie widzę już końca pendzla“ — mówił, malując portret córki w 1891-ym r., i portret ten był ostatnim widomym wyrazem jego sumiennej, pracowitej, płodnej, wielkiej powagą, doniosłej artystycznem pojęciem działalności. Zeszedł do ziemi jako wielki, równy od początku do końca artysta i człowiek, który dopiero w historyi sztuki, kiedy z całego naszego okresu etykiet zostaną się strzępy, odżyje nanowo i będzie żył naprawdę.

---

167 7

Wielmożny Pan Młodnicki

Sykstuska 33.


8

541

Monsieur et Madame ad 502

Młodnicki 168

Sixtuska 33.

5421

ad (520) 5281

169

Madame et Monsieur

Młodnicki

Ulica Krasickich
Dom Brajera



52B